

## Procesy transformacji w Chińskiej Republice Ludowej

Na początku lat 90., po upadku reżimów komunistycznych w Europie, wielu obserwatorów zachodnich oczekiwało naiwnie, iż to samo zdarzy się już niezadługo w Chinach rządzonych od 1949 r. przez Komunistyczną Partię Chin (KPCh). Nic takiego jednak nie nastąpiło i we wszystkich państwach azjatyckich (poza Mongolią), w których rządziły partie komunistyczne, zachowały one swą władzę. Co więcej – przeprowadzając procesy transformacji w warunkach stabilności politycznej - Chin, a później również Wietnam, osiągały zadziwiające sukcesy gospodarcze. Ten odmienny, niż w Europie, bieg wypadków miał swe przyczyny historyczne i wynikał ze szczególnych uwarunkowań.

### 1. Specyficzne cechy Chin i makro-historyczne przeobrażenia

#### a) Gigantyczne rozmiary kraju, jego zróżnicowanie i wielkie wyzwania

Przystępując do jakiegokolwiek analizy Chin, należy pamiętać przede wszystkim o wielkości tego kraju. Obszar ich, 9.600.000 km<sup>2</sup> (plus ponad 4,5 mln km<sup>2</sup> wód terytorialnych), jest prawie równy całej Europie, a liczba mieszkańców, ponad 1 300 mln, jest bliska ludności Europy (włącznie z Rosją), Ameryki Północnej i Południowej razem. Od 1990 do 2000 r. przybyło 132 mln. Przy stopie przyrostu naturalnego 10,7‰, ludność Chin zwiększała się w tamtej dekadzie co roku średnio niemal o 13 mln<sup>1</sup>. Stąd porównywanie Chin do państw „zwykłej wielkości” pod wieloma względami jest mało sensowne.

Owe ogromne Chiny dzielą się na ponad trzydzieści jednostek administracyjnych szczebla prowincji zazwyczaj wielkości sporych państw europejskich<sup>2</sup>. Średnio liczą one około 40 mln, ale niektóre z nich są nawet ludniejsze od mocarstw europejskich. Np. największa prowincja Henan<sup>3</sup> ma ponad 95 mln mieszkańców, Shandong – 90 mln, Sichuan –

---

<sup>1</sup> Spis powszechny w ChRL z 2000 r. wykazał 1 265 mln. Włącznie z Hongkongiem, Makau i Tajwanem byłoby to nieco ponad 1 295 mln. Uwzględniając przyrost naturalny w 2004 r. ludność Chin byłaby większa o około 40 mln. Patrz: *Comunique on Major Figures of the 2000 Population Census*, „Beijing Review”, vol. 44, nr 19 (10.05.2001). Należy jednak pamiętać, że błąd statystyczny w skali całych Chin wynosi kilkadziesiąt mln, a uzyskane dane były najprawdopodobniej zaniżone, gdyż nie wszyscy mieszkańcy chcieli się rejestrować. W związku z restrykcyjną polityką demograficzną istnieje bowiem spora liczba osób oficjalnie w ogóle nie rejestrowanych. Realnie ludność Chin mogła być większa o około 50 mln. Władze chciałyby obniżyć przyrost do 9‰, aby do 2010 r. utrzymać ludność Chin na poziomie 1 400 mln, co wydaje się jednak mało realne.

<sup>2</sup> Są to 23 prowincje, 5 regionów autonomicznych (Tybetański Region Autonomiczny, Xinjiang–Ujgurski Region Autonomiczny, Region Autonomiczny Mongolii Wewnętrznej, Guangxi–Zhuangxijski Region Autonomiczny i Ningxia–Huisi Region Autonomiczny) i cztery miasta wydzielone: Chongqing, Szanghaj, Tianjin oraz Pekin. Status Specjalnych Regionów Administracyjnych mają Hongkong i Makau. Formalnie do Chin należy też od Wyspa Tajwan (od 1885 r. ma ona status prowincji, co potwierdzono w 1945 r. po zwróceniu jej Chinom przez Japonię).

<sup>3</sup> W stosunku do chińskich imion własnych oraz terminów stosuje się tu transkrypcję *pinyin*, przyjmowaną w ChRL, a także przez organizacje międzynarodowe. Tylko kilka miast, utrwalonych w piśmiennictwie polskim, jak Pekin, Szanghaj, Kanton i Nankin pozostawiono

86 mln (bez jej największego miasta Chongqing, wydzielonego w 1997 r.), Guangdong 77 mln. Spośród miast wydzielonych największy jest właśnie Chongqing – ponad 30 mln, Szanghaj ma prawie 17 mln, Pekin – niemal 14 mln, a Tianjin – 12 mln<sup>4</sup>. Należy pamiętać, iż znaczna część „tymczasowych pracowników” ze wsi, którzy przy obowiązujących regulacjach nie może uzyskać stałego, albo nawet czasowego, zameldowania, nie poddaje się spisom. Wielu jest także innych przybyszów, podróżnych, turystów, itp. Spis z 2000 r. wykazał, że w Pekinie jest około 3 mln „tymczasowych pracowników”, czyli stanowili oni około 20% ludności stolicy. W 2003 r. władze Pekinu podały, np., że pracuje tam 1 600 tys. osób bez stałego zameldowania, z tego 600 tys. robotników budowlanych i 400 tys. pracowników usług (restauracji, hoteli, zakładów fryzjerskich, sklepów, służby domowej, itd.), a stanowią oni 90% pracowników tego sektora<sup>5</sup>. Pokazuje to skalę problemu. Ludność Pekinu może być zatem realnie liczniejsza o 1-2 mln. Można dodać, że w 2000 r. 40 miast liczyło ponad milion stałych mieszkańców.

Obecna struktura podziału Chin na prowincje uformowała się w XIV w., a później dokonywano jedynie pewnych modyfikacji (jak podział 3 prowincji na połowę w XVII w., czy utworzenie dwu nowych w XIX w. - Xinjiangu i Tajwanu). Ich granice są zatem bardziej stabilne niż większości współczesnych państw europejskich, czy USA. Wytworzyło to dość silne więzi prowincjonalne, które umacniają jeszcze odrębności etniczno-kulturowe, choć te nie zawsze pokrywają się z granicami prowincji.

#### Ryc. 1. Prowincje ChRL

Kraj ten rozciąga się przy tym na ogromnych przestrzeniach: od mroźnej Mandżurii, gdzie podczas długich, śnieżnych zim utrzymuje się temperatura poniżej –20 lub nawet –30°, aż do krain podzwrotnikowych na południu. W prowincji Heilongjiang na Północy średnia temperatura roku wynosi zaledwie 4°, a na południowej, wielkiej Wyspie Hainan – 27°. Występują więc tam ogromne różnice i dystanse: wschodnie wybrzeża Pacyfiku dzieli od Gór Pamiru (na granicy z Tadżykistanem i Kirgistanem) – 5 200 km, a z północy na południe Chin rozciągają się na 3 500 km (jeśli doliczyć by wyspy na Morzu Południowo-Chińskim, to o prawie dwa tysiące km więcej). Sama linia brzegowa części kontynentalnej liczy 18 000 km. W tak ogromnym państwie od tysiącleci można było podejmować gigantyczne zadania: Kanał Wielki, zbudowany w VI-VII w. n.e., od Hangzhou do Pekinu, łączący systemy wodne pięciu rzek, ma 1 800 km długości, a jeszcze sławniejszy Wielki Mur, wzniesiony za panowania Pierwszego Cesarza (221-210 r. p.n.e.), a później kilkakrotnie rozbudowywany – około 5 000 km.

Chiny to kraj górzysty, niezliczonych łańcuchów górskich i płaskowyżów, z najwyższymi górami świata – Himalajami. Aż 33% ich terytorium to tereny górskie, jeśli doliczyć do tego płaskowyże (od 1000 do 5000 m. n.p.m.) – 26% oraz tereny pagórkowate – 10%, to tereny górzyste stanowią łącznie aż 2/3 terytorium kraju. Tylko 19% jego

---

w wersji tradycyjnej. Podobnie w wersji tradycyjnej pozostawiono kilka znanych postaci, jak Sun Yat-sen i Czang Kai-szek (w nawiasie podaje ich imiona w *pinyin*, przy innych znanych postaciach historycznych obok podaje się również wcześniej stosowane w Polsce formy zapisu).

<sup>4</sup> Patrz: *Comunique on Major Figures of the 2000 Population Census*, cyt. wyd. Wykorzystano także dane administracyjne na koniec 2001 r. za [www.china.org.cn/english/feature/38436.htm](http://www.china.org.cn/english/feature/38436.htm). Oczywiście od 2001 r. następował także przyrost, stąd podaje się liczby przybliżone.

<sup>5</sup> Je Jun, *Striving for Good Life*, „China Daily”, 17.01.2003.

powierzchni zajmują doliny rzeczne i 12% równinne niziny<sup>6</sup>. Oglądając niemal co roku migawki w dziennikach telewizyjnych z tamtejszych powodzi i bezbrzeżne, zalane równiny nabieramy zaś fałszywych mniemań, iż kraj jest nizinny i obfituje w deszcze, co rozmija się z realiami. Właśnie w Chinach leżą wielkie pustynie Gobi i Taklamakan, jak też stepy Azji Centralnej. Aż 31% terenu kraju to tereny pustynne, z rzadkimi oazami, o nikłych opadach, a 22% - półsuche. Postępuje przy tym dezertyfikacja: od początku lat 90. objęła ona ponad 104.000 km<sup>2</sup> stepów, niemal 40.000 km<sup>2</sup> ziem uprawnych i dotknęła już ponad 55 mln ludzi. W Chinach zachodnich wydmy piaszczyste zasypują nieraz całe wsie, drogi i linie kolejowe. Miasta Chin północnych, włącznie z Pekinem, coraz częściej dotykają burze pyłowo-piaskowo (*dust and sand storms*, DSS). W 2003 r. po raz pierwszy sięgnęły one aż po Tokio. Podczas największych burz, trwających nawet kilka dni, prędkość wiatru może sięgać ponad 100 km/godz, ginąć mogą dziesiątki ludzi a setki odnosić obrażenia. Bywają niszczone tysiące domów, zginąć może ponad 100.000 sztuk bydła i koni, setki tysięcy hektarów ziem uprawnych podlega zasypaniu. Nawet w odległych miastach ruch bywa sparaliżowany przez nikłą widoczność. Największych takich burz w latach 50. – było 5, w 60. – osiem, w 70. – 13, a w 90. – aż 20<sup>7</sup>. Wszystkich takich burz w samym 2000 r. było 12, ale w roku następnym – aż 32<sup>8</sup>.

W związku z tak gwałtownym narastaniem skali tego zjawiska w kwietniu 2002 r. odbyło się w Seulu pierwsze regionalne spotkanie na szczepku ministrów ochrony środowiska, z udziałem przedstawicieli Chin, Japonii oraz Republiki Korei (później do współpracy dołączyła się Mongolia). Uzgodniono środki zapobiegawcze, takie jak ochrona lasów i przywracanie na części erodujących ziem uprawnych naturalnej szaty roślinnej (finansowane wspólnie), jak też regionalny system monitoringu i badania tych zjawisk<sup>9</sup>. Podejmuje się różne działania, by powstrzymać te procesy, ale daje to ograniczone rezultaty, gdyż nawet sama natura tych zjawisk jest dyskusyjna<sup>10</sup>. Dodajmy, że w Chinach północnych poziom wód gruntowych w latach 90. obniżał się średnio o pół metra rocznie.

Chociaż w Chinach płynie ponad 1500 rzek o basenie ponad 1000 km<sup>2</sup> i znajduje się ponad 2 800 jezior o powierzchni większej niż 1 km<sup>2</sup> (130 ma ponad 100, a 13 ponad 1000 km<sup>2</sup> powierzchni) - duża część kraju cierpi na ostry niedostatek wody. Chiny zamieszkiwane przez 22% ludności świata mają zaledwie 8% zasobów wód słodkich globu<sup>11</sup>. Ponadto są one rozdzielone bardzo nierówno: Chiny północne mają nie wiele opadów i bardzo suchy klimat, natomiast Południe, leżące w sferze munsunów, cierpi na ulewne deszcze i częste powodzie. Na basen Rzeki Yangzi i tereny leżące odeń na południe, gdzie znajduje się mniej niż 40% ziem uprawnych kraju, przypada aż 80% zasobów wodnych. Natomiast basen Rzeki Żółtej i tereny północne, obejmujące ponad połowę terytorium kraju, 45% ziem uprawnych,

---

<sup>6</sup> Opracowanie chińskie: *Agriculture*, rozdz. „Land Protection - Survey of China's Land Resources”, dostępne na stronie: [www.chinagate.com.cn/english/1853.htm](http://www.chinagate.com.cn/english/1853.htm).

<sup>7</sup> Tamże: „Large Scale Sandstorm Disasters – Their Causes and Prevention Measures”.

<sup>8</sup> *Northeast Asian Cooperation on Fighting Sandstorms*, „Xinhua News Agency”, 16.12.2003.

<sup>9</sup> *China, Japan and ROC Agree on Monitoring Sandstorms*, „China News Net”, 30.04.2002, [www.china.org.cn/english](http://www.china.org.cn/english)

<sup>10</sup> Wang Shejiao z Shaanxi Normal University opublikował studium o zapisach ta takich burz w 24 oficjalnych historiach Chin („Xinhua Wenzhai” nr. 12, 2002. Wskazuje w nim na bardzo nierównomierne ich występowanie od początku naszej ery i związku z działalnością człowieka. Patrz omówienie tego studium: *Nature Continues to Kick Up a Storm*, [www.china.org/english/2002/Jan/25979.htm](http://www.china.org/english/2002/Jan/25979.htm)

<sup>11</sup> Richard L. Edmonds, *China's Environmental Problems*, w: Robert E. Gamer, red., *Understanding Contemporary China*, Lynne Rienner Publishers, Boulder – London 1999, s. 239, 243.

zamieszkiwanych przez 36% ludności – dysponują zaledwie 12% zasobów wodnych<sup>12</sup>. Około 1/3 ludności kraju zagrożają więc stale powodzie, podczas gdy niemal połowa cierpi na chroniczny niedostatek wody<sup>13</sup>. Niedostatek ten na Północy pogłębia rozwój przemysłu zużywającego jej coraz więcej, jak też zanieczyszczenie.

Dysproporcje te nasilają się przy tym. Na południu występują coraz częściej powodzie i to coraz większe. O ich skali mówią najlepiej następujące liczby: zagrożonych powodzią jest ponad 9 mln ha, co stanowi aż 7% ziem uprawnych; od 1950 do 2000 r. w powodziach ginęły co roku średnio 5 142 osoby (choć liczbę ofiar wyraźnie zmniejszała się w latach 80.). Wielkie powodzie w 1998 r. wystąpiły aż w 29 prowincjach (wliczając inne jednostki tego szerebu) i dotknęły 230 mln ludzi, kilka milionów trzeba było przesiedlić, 3 656 osób zginęło. Straty materialne obliczano na ponad 32 mld USD (według oficjalnego przelicznika, faktycznie były zatem ponad dwukrotnie wyższe)<sup>14</sup>. Rozmiar strat powiększały postępy w industrializacji i urbanizacji kraju. Zalewanie wielkich ośrodków przemysłowych niosło też zupełnie inne zagrożenia niż zalewanie pól i wsi.

Natomiast na północy występowały coraz częstsze i dotkliwsze susze. Ostatnia rozpoczęła się w 1997 r., i z przejściową poprawą sytuacji na pewnych terenach, trwała jeszcze do końca 2003 r. (kiedy oddawano to studium do druku). Okresami Rzekę Żółtą w środkowym biegu można było przejść w bród, o czym najstarsi ludzie nie słyszeli. Niektórzy rolnicy zaczęli zakładać polećka na dnie rzek, korzystając z pewnej wilgoci. Wyschła całkowicie połowa jezior w prowincji Qinghai, gdzie ma ona swe źródła, jak też dopływów jej górnego biegu<sup>15</sup>. Między styczniem a czerwcem 2003 r. płynęło w tej rzece tylko 47% jej zwykłego przepływu, co dramatycznie zwiększyło jej zanieczyszczenie, a woda na niektórych odcinkach stała się niezdatna do picia, nawet po oczyszczeniu<sup>16</sup>. Była to największa susza od 50 lat, a w prowincji Shandong nawet od stu lat. W 2003 r. sytuację pogorszyła jeszcze fala niezwyklej upałów letnich. Dla ratowania miasta Tianjin od katastrofy, 12 września 2003 r., po raz ósmy od 1997 r., skierowano doń wody z dolnego biegu Rzeki Żółtej, z prowincji Shandong, szlakiem liczącym 580 km. Jej przepływ trwa średnio 10 dni, a planowano dostarczyć w ten sposób wielkiemu, portowemu miastu 1,2 mld m<sup>3</sup> wody<sup>17</sup>.

W tak dramatycznej sytuacji, w grudniu 2001 r. rząd ogłosił podjęcie gigantycznych planów przerzutu wody z Południa na Północ trzema trasami, dla poprawy warunków życia około 300 mln ludzi, a rok później rozpoczęto realizację tego projektu, największego na świecie<sup>18</sup>. Już od drugiej połowy lat 90. kierownictwo państwa podejmowało

---

<sup>12</sup> Patrz: *Agriculture: Water Conservancy – South-to-North Water Transfer Project*, [www.chinagate.com.cn/english/1815.htm](http://www.chinagate.com.cn/english/1815.htm).

<sup>13</sup> *China 2020: Development Challenges in the New Century*, The World Bank, Washington D.C. 1997, s. 65.

<sup>14</sup> *Go with the Flow*, „China Daily”, 30.07.2003.

<sup>15</sup> *Source of Yellow River Running Dry*, „China Daily”, 07.10.2001. Zdesperowane władze rozpoczęły finansowanie programu wywoływania sztucznych deszczów, co dało pewne rezultaty. Patrz: *Artificial Rain Widens Upper Reaches of Yellow River*, „China Daily” 24.09.2002.

<sup>16</sup> *Yellow River Faces Drought and Flood*, „China Daily”, 13.07.2003; *Yellow River Turns Black in First Half*, tamże, 21.08.2003.

<sup>17</sup> *Dry Tianjin Taps into River for Eight Time*, „China Daily”, 23.09.2003.

<sup>18</sup> Patrz: *Water Diversion Project to Benefit 300 mln Chinese*, „China Daily”, 26.12.2001; *A Half-century Dream Coming True*, tamże, 28.12.2002. Patrz opis projektu: *Agriculture, South-to-North Water Transfer Project...* W grudniu 2002 r. rozpoczęto budowę trasy wschodniej – do prowincji Jiangsu i Shandong, a w grudniu 2003 – centralnej, prowadzącej do rejonu Pekinu. Zachodnia ma zostać zaczęta w 2010 r., kiedy dwie pozostałe trasy zostaną

rozmaite inne, niekiedy drastyczne, środki zaradcze, m.in. wprowadzono na Południu całkowity zakaz wycięcia lasów, zamknięto wszystkie tartaki i inne zakłady obróbki drewna, itp., choć spowodowało to duży wzrost jego cen i sporo niezadowolonych. Na Północy zamykano zakłady przemysłowe najbardziej zanieczyszczające wody, zarządzano przesiedlenia całych wiosek. W 1993 r. rozpoczęto też gigantyczną inwestycję Tamy Trzech Przełomów na Rzece Yangzi, mającą zapobiegać powodziom w jej średnim i dolnym biegu. W 2003 r. jej pierwsza faza została zakończona, a cały projekt ma zostać zrealizowany w 2009 r.<sup>19</sup> Można przypomnieć, że sprawy powodzi i suszy były jednymi z podstawowych trosk władz chińskich od czasów archaicznych i to od nich społeczeństwo oczekiwało rozwiązywania takich problemów. Legendy o Yu Wielkim, założycielu legendarnej dynastii Xia (XXI?-XVIII? w. p.n.e.), wiążą wręcz z takimi pracami pojawienie owej pierwszej dynastii i rozwój państwa.

W związku z wielką różnorodnością warunków przyrodniczych bardzo zróżnicowane jest zasiedlenie terytorium Chin oraz ich rozwój gospodarczy: ponad 60% terytorium kraju stanowią rzadko zaludnione tereny ziem pogranicza, gór, stepów i pustyń, tradycyjnie zasiedlone przez rozmaite, niechińskie narodowości, które stanowią łącznie zaledwie nieco ponad 8% ludności. W rezultacie 94% ludności Chin żyje w gęsto zaludnionych centralnych i wschodnich obszarach kraju, od Rzeki Żółtej do Perłowej na południu, stanowiących zaledwie 36% powierzchni kraju<sup>20</sup>. Na rzadko zamieszkałych terenach Chin zachodnich gęstość zaludnienia wynosi często poniżej 10 osób na km<sup>2</sup> (średnio od 2 do 100), w centralnych około 200, a we wschodnich od 400 do 2.200 na km<sup>2</sup> (w miastach gęstość zaludnienia może zbliżać się nawet do 10.000 na km<sup>2</sup>).

## Ryc. 2. Gęstość zaludnienia w ChRL

Chociaż duże różnice w rozwoju gospodarczym regionów Chin występowały już w średniowieczu, od końca XIX w. nabrały one nowego charakteru, gdyż wiązały się z częściową okcydentalizacją miast portowych i wschodniego wybrzeża. Przejmować tam zaczęto technologie zachodnie, a nawet styl życia, rozwijały się też przemysł i handel. W rezultacie Chiny zaczęły się rozpadać na „kilkoro Chin”. Obecnie można w nich znaleźć „cztery światy”: 1) nowoczesnych miast z cywilizacją przemysłową, a nawet już niekiedy post-industrialną, z zachodnimi modami i standardami; 2) rejony miejskie i podmiejskie – średnio rozwinięte i średnio uprzemysłowione, z pół-zachodnim stylem życia; 3) znacznie bardziej tradycyjne rejony wiejskie, choć już z elektrycznością, telewizorami, samochodami, itp.; i wreszcie 4) najbiedniejsze i najbardziej zacofane wioski, gdzie życie nie wiele zmieniło się od czasów średniowiecza, a niekiedy nawet ulega swoistej degradacji. Te

---

ukończone. Ogółem planuje się przerzut 44,8 mld m<sup>3</sup> wody rocznie, co odpowiada średniemu przepływowi Yangzi. Koszt projektu szacowano na 486 mld yuanów (59 mld USD według oficjalnego przelicznika), czyli dwukrotnie więcej niż gigantyczny projekt Tamy Trzech Przełomów. Operacja jest podzielona na wiele etapów. Patrz: *Water Shortages in North China Expected to End by 2010*, „Xinhua News Agency”, 19.02.2004.

<sup>19</sup> Patrz: *Agriculture*, rozdz. *Water Conservancy, The Three Gorges Water Control Project*. 1 lipca 2003 r. oficjalnie uruchomiono generatory i nawigację. Na 10 lipca poziom wody w zbiorniku osiągnął wysokość 135 m, a wielkość 12,3 mld m<sup>3</sup>. W 2009 – ma to być 175 m. W 2003 r. elektrownia miała moc 8,6 mld kwh, ale już w 2004 ma to być 30 mld kwh. Patrz: *Three Gorges Project Opens to Navigation*, Xinhua, 16.07.2003. Projekt ten budził rozmaite kontrowersje ze względu na skalę zmian w środowisku.

<sup>20</sup> Ma Rong, *Population Growth and Urbanization*, w: Robert E. Gamer, red., *Understanding Contemporary China*, Lynne Rienner Publishers, Boulder – London 1999, s. 218.

pierwsze – stanowią swoiste „wyspy cywilizacyjnego zaawansowania”, te czwarte – „wyspy Chin tradycyjnych”. Na różnice epok, w jakich żyją te cztery światy chińskie, nakładają się różnice cywilizacji: kultywowanej rodzimej i przyswajanej zachodniej, zazwyczaj po części sinizowanej. I nie mówimy tu tylko o oddzielonych od siebie rejonach, gdyż przedziwne przemieszanie kilku różnych światów znajdziemy niemal w każdej metropolii. Już w połowie lat 90. Szanghaj miał produkt *per capita* rzędu 15 tys. USD, podczas gdy w biednych prowincjach Guangxi, czy Yunnan, w wielu powiatach było to zaledwie kilkaset USD rocznie. Pewien Tajwańczyk przysłany do Szanghaju przez swą firmę, wcześniej pracujący w Nowym Jorku pisał z pewną emfazą następująco: *Szokiem kulturalnym, jaki przeżyłem zaczynając pracować w Chinach kontynentalnych, był właśnie brak szoku... [miasto] nie różni się zbyt od innych wielkich miast, jak Nowy Jork, chociaż koszty utrzymania i rozrywki są tam znacznie niższe niż w Nowym Jorku, czy Tajpei*<sup>21</sup>.

W związku z tymi ogromnymi różnicami rozwoju gospodarczego dzieli się Chiny na trzy makroregiony: wschodniego wybrzeża - najwyżej rozwinięty; centralny – średnio rozwinięty; i zachodni – najbardziej zacofany.

### Ryc. 3 Makroregiony gospodarcze ChRL

Różnice te, generalnie rzecz ujmując, nie tylko utrzymują się, ale nawet pogłębiają. W 1978 r. najbiedniejsza była prowincja Guizhou, w której na głowę przypadało tylko 46,2% krajowego PKB *per capita*, a w 1994 r. wskaźnik ten obniżył się do 42,6%. Najbogatszy jest zaś wciąż Szanghaj, chociaż w jego przypadku PKB na głowę obniżył się nieco: z 659,1% średniego krajowego, do 594,6%. W latach 1978 –1994 wzrost PKB na głowę w zachodnich prowincjach Qinghai i Tybet był najniższy i wynosił tylko 5% i 5,8%, podczas gdy w najszybciej rozwijających się prowincjach wybrzeża Guangdong i Zhejiang wynosił 12,1 i 12,6%<sup>22</sup>. Różnice te zwiększały się jeszcze, gdyż większość inwestycji zagranicznych kierowała się i nadal kieruje do prowincji najwyżej rozwiniętych, gdyż tylko tam jest odpowiednia infrastruktura, kadry kwalifikowane i odpowiednie „środowisko biznesowe”. Dość powiedzieć, iż we wschodniej części kraju, i w sąsiednich prowincjach regionu centralnego, znajduje się aż  $\frac{3}{4}$  linii kolejowych. W prowincjach wschodnich przypada zazwyczaj ponad 0,3 km dróg bitych na km<sup>2</sup>, w prowincjach centralnych – 0,2 – 0,3 km na km<sup>2</sup>, natomiast w najsłabiej rozwiniętych, a ogromnych prowincjach zachodnich (Tybet, Xinjiang, Qinghai i Mongolia Wewnętrzna) – zaledwie 0,05 km na km<sup>2</sup>. Oczywiście wiązało się to również z warunkami przyrodniczymi<sup>23</sup>. Jak stwierdzają badacze, Chiny wschodnie i centralne są ze sobą wielorako powiązane komunikacyjnie, gospodarczo, czy sieciami energetycznymi, natomiast słabo są powiązane z prowincjami zachodnimi, są one też słabo powiązane między sobą<sup>24</sup>.

### Ryc. 4. Bezpośrednie inwestycje zagraniczne na głowę ludności w ChRL

<sup>21</sup> *Right Move, Right Time*, (Kelly Her Interviews Naiwei Hsu), „Taipei Review”, August 2000, s. 38.

<sup>22</sup> Wang Shaoguang, Hu Angang, *The Political Economy of Uneven Development: The Case of China*, M. E. Sharpe, Armonk N.Y. 1999, s. 49, 52.

<sup>23</sup> Wang Shaoguang, Hu Angang, *op. cit.*, s. 90.

<sup>24</sup> Rong Chao-he, Li Wen-yan, Godfrey Linge, Dean Forbes, *Linking the Regions: A Continuing Challenge*, Godfrey linge, red., *China's New Spatial Economy: Heading Towards 2020*. Oxford University Press, Hong Kong Oxford 1997, s. 46-71.

W opinii kadr administracyjnych różnice regionalne narastały nawet bardziej niż w rzeczywistości, co stwarzało zagrożenie wybuchu niepokojów społecznych (83,9%), a nawet rozpadu państwa (16,1%)<sup>25</sup>. Jak stwierdzali badacze chińscy, różnice regionalne w Chinach są o wiele większe niż w Indiach, czy Indonezji, uchodzących za klasyczne przykłady bardzo nierównego rozwoju wśród krajów Trzeciego Świata<sup>26</sup>. W tej krytycznej sytuacji, w końcu lat 90., kierownictwo państwa ogłosiło plany przyspieszenia rozwoju regionu zachodniego i zaczęło wdrażać rozmaite programy mające służyć temu celowi.

Zacofanie i tradycjonalizm dotyczyły przede wszystkim wsi, którą w latach 90. dzieliła coraz większa przepaść od miast, o zupełnie innych warunkach życia. Średnio w skali całego kraju w 1978 r., kiedy zaczynały się reformy Denga, mieszkańcy miast mieli dochód 2,57 raza wyższy niż na wsi. Na początku lat 90. Różnice zmalały do 2,2 raza, dzięki ogromnemu awansowi wsi. Ale już w 2001 r. mieszkaniec miasta miał średnio dochody niemal 3 razy wyższe niż na wsi (6 859 i 2 366 yuana rocznie)<sup>27</sup>. W wiązało się to poniekąd z sytuacją rolnictwa i dotkliwym brakiem ziem uprawnych, i to już od stuleci. Zaledwie 10% powierzchni kraju stanowią ziemie uprawne. Chiny dysponują więc tylko 7% zasobów użytków rolnych świata przy ponad 1/5 jego ludności. Rezultatem przeludnienia wsi są niewielkie rozmiary gospodarstw chłopskich. Na koniec 2001 r. ziemi uprawnej w Chinach przypadało na głowę 0,11 ha, lub przy innych kryteriach - tylko 0,097 ha, czyli mniej niż połowa średniej światowej, ale aż w ponad ¼ powiatów wiejskich kraju przypadało poniżej 333,5 m<sup>2</sup> na głowę tamtejszego mieszkańca<sup>28</sup>. Przy czym od proklamowania ChRL do 1994 r. powierzchnia ziem uprawnych na głowę zmniejszyła się o ponad połowę<sup>29</sup>. Sytuację tę ujmuje stare powiedzenie: „ziemi mało, a ludzi mnóstwo” (*di shao ren zhong*). Stale spotyka się też opinię: „ludzi u nas za dużo!” (*ren tai duo*). Jedynie w Mandżurii, otwartej do zasiedlania przez Chińczyków dopiero od 1905 r., gospodarstwa chłopskie mają po kilkanaście ha (ale zbiera się tam jeden plon rocznie, a nie 2-3 jak na Południu). Co gorsza, ziem uprawnych ubywa, gdyż zajmują je miasta, zakłady przemysłowe, autostrady, itd. Obliczano na przełomie lat 80. i 90., że corocznie ubywa 190 000 ha ziem uprawnych, chociaż z naddatkiem było to rekompensowane (245 000 ha) przez rekultywację i przystosowanie nieużytków do uprawy, chociaż były to niewątpliwie ziemie gorszej jakości<sup>30</sup>. Sytuacja ulegała jednak pogorszeniu: w samym tylko 1999 r. ubyło netto ponad 400 000 ha ziem

---

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 72-4. Badanie przeprowadzono w czerwcu 1995 r., a obejmowało ono 17 wysokich funkcjonariuszy szczebla prowincji oraz 16 – powiatowego. Ankiety przeprowadzono podczas kursu w Centralnej Szkole Partyjnej.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 67.

<sup>27</sup> *Middle Class Set to Rise*, „China Daily”, 26.11.2002.

<sup>28</sup> Dokładniej 463 powiaty na ogółem 1 682 wiejskich (obok nich były bowiem miasta i dzielnice na prawach powiatu). Dane za: Zhao Shaohua, *Prevent Social Exclusion Against Migrant Worker: A New Perspective on Rural Development in China*, w: Polish-Chinese Conference *Problems of Village and Agriculture During Market Re-orientation of the Economy*, Warsaw, September 25-26, 2003. Po stronie polskiej organizatorem był Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, a po chińskiej Instytut Rozwoju Wsi Chińskiej Akademii Nauk Społecznych. 0,097 ha *per capita* podawał Wang Xiaocheng w referacie przedstawionym na tej samej konferencji: *The Institutional Change of Rural Land and Land Policy Adjustment During Structural Transition in China*, s. 41.

<sup>29</sup> Nong Ruan, jeden z bardziej znanych ekspertów spraw rolnych, wyliczał, że w 1949 r. przypadało na głowę 2,7 mu ziemi, a w 1994 r. – zaledwie 1,2 mu. Patrz: Geoffrey Murray, *China: The Next Superpower – Dilemmas in Change and Continuity*, China Library – Curzon Press, Richmond 1998, s. 89. 1 mu równa się w przybliżeniu 1/16 ha.

<sup>30</sup> *China 2020*, cyt. wyd. s. 66.

uprawnych (realnie zajęto dwa razy tyle ziemi, ale połowę inwestorzy zdołali jakoś zrekompensować)<sup>31</sup>. Obliczano ponadto w latach 90., że 3,7 mln km<sup>2</sup> terytorium Chin, czyli więcej niż cała Europa Zachodnia, podlegało erozji gleb (przez wiatry i wodę). Na ogromnych obszarach, gdzie zjawisko to występowało najostrzej, i gdzie zamieszkiwało 250 mln ludzi, ubywało rocznie około pół centymetra gleb<sup>32</sup>. Zapewnienie wyżywienia ludności Chin wymaga zatem przemyślnych i długofalowych działań.

Problem niedostatku ziem uprawnych był tym poważniejszy, iż Chiny pozostają wciąż krajem w dużym stopniu wiejskim. W 1949 r. 89,4% ludności żyło na wsi, jeszcze w 1978 r., czyli u progu reform Deng Xiaopinga - 82,08%. Do 2001 r., wraz z gwałtownymi procesami industrializacji i urbanizacji, udział ludności wiejskiej wprawdzie obniżył się znacznie, do 62,34%, ale wciąż blisko 2/3 ludności żyje z zajęć wiejskich<sup>33</sup>. Do danych tych należy podchodzić jednak z pewną ostrożnością, gdyż łagodzone w tym okresie kryteria administracyjnego zaliczania osad do „miejskich”, ludność wiejska podejmowała coraz częściej rozmaite prace dodatkowe, typu nierolniczego, rosła też liczba nie rejestrowanej ludności chłopskiej okresowo, lub nawet na stałe, mieszkającej w miastach. Według danych chińskiego Ministerstwa Rolnictwa, być może nieco zaniżonych, w 2002 r. pracowało czasowo w miastach 94 mln mieszkańców wsi, jeśli uwzględnić, że wszystkich pracowników najemnych na stałe zameldowanych w miastach było 110 mln – widać skalę zjawiska<sup>34</sup>. Kompetentne szacunki chińskie mówią nawet o 200 mln. wedle tych samych ocen na wsi przebywało jednak nadal około 150 mln zbędnych ludzi, a ich liczba rosła o 5-6 mln rocznie wraz z modernizacją rolnictwa<sup>35</sup>. Trzeba też pamiętać, iż rozwój miast hamowano przez wiele lat środkami administracyjnymi, a tradycyjnie zalicza się do nich sąsiednie tereny wiejskie<sup>36</sup>.

Ogromne jest też etniczne zróżnicowanie. Oficjalnie uznaje się istnienie 55 mniejszości narodowych. Stanowią one 8,41% ludności kraju (w 2000 r. było to ponad 106 mln). Jednak tylko 18 z nich liczy ponad milion, 15 – od 100 tysięcy do miliona, a aż 22 od 10 do 100 tysięcy. Większość z nich stanowią ludy zamieszkujące Chiny od starożytności, które zajmując trudniej dostępne terytoria zachowały swoją odrębność (przechodząc, rzecz jasna, rozmaite przeobrażenia kulturowe i podlegając pewnej sinizacji). Największą z tych narodowości są Zhuangowie należący do grupy tajskiej, liczą oni ponad 15 mln; następane

---

<sup>31</sup> Patrz: *Agriculture*, rozdz. „Land Protection – Bulletin of the Ministry of Land and Resources”, March 2000, [www.chinagate.com.cn/english/1887.htm](http://www.chinagate.com.cn/english/1887.htm) (całe studium przygotowano w 2003 r.)

<sup>32</sup> *China 2020*, cyt. wyd., s. 66.

<sup>33</sup> *Ibidem*. Dane te w założeniu miały być dość precyzyjne, gdyż opierają się na spisach ludności utrzymującej się ze źródeł poza rolniczych w miastach, a nie na spisach całej ludności miast, także z rozległych przedmieść, prowadzących gospodarstwa ogrodnicze, sadownicze, itd. W Pekinie taka ludność pozarolnicza stanowiła 68,68%, w Szanghaju 74,62%. Gdyby uwzględnić całą ludność miast – wskaźnik urbanizacji byłby więc wyższy. Patrz: Wang Xiaoying, *The Institutional Change of Rural Land and Land Policy Adjustment during Structural Transition in China*, materiały tej samej konferencji, s. 44-5.

<sup>34</sup> Patrz: Zhao Shaohua, *op. cit.*, s. 16; Wang Xiaoying, *op. cit.*, s. 42

<sup>35</sup> Jiang Zhuqing, *Decades-old Residence System Being Replaced*, „China Daily, Hong Kong Edition”, 11.01.2002.

<sup>36</sup> Wzorem „jednostki administracyjnej” był w cesarstwie powiat z miastem – siedzibą władz w centrum. W związku z brakiem autonomii miast, duże z nich zazwyczaj dzielono administracyjnie na kilka powiatów, każdej z takich „dzielnic – miast powiatowych” podporządkowując sąsiednie tereny wiejskie. Patrz studia o rozwoju miast: William G. Skinner, red., *The City in Late Imperial China*, Stanford University Press, Stanford 1977. Włączanie do miasta okolicznych terenów wiejskich praktykuje się do dziś.



miejsca zajmują niemal całkowicie zsinizowani Mandżurowie – blisko 10 mln; grupa Hui, wyznająca islam, zamieszkująca w wielu dużych miastach chińskich, liczy ponad 8 mln; Ujgurzy, należący do ludów tureckich, również wyznający islam, ponad 7 mln, itd. Do liczniejszych mniejszości należą też Mongołowie – i Tybetańczycy – liczący ponad 4,5 mln. Wśród niektórych z nich żywe są ruchy separatystyczno-narodowe (szczególnie dotyczy to Ujgurów, Tybetańczyków i Mongołów). Trzeba jednak pamiętać, że większość narodowości jest mniej, czy bardziej zsinizowana, a ich „ojczyzny” od tysiącleci leżą w Chinach i tu też mieszka cała narodowość<sup>37</sup>. Tradycyjnie mniejszości te były traktowane pogardliwie, jako „zacofane ludy barbarzyńskie”. Jeszcze na początku lat 80. XX w. analfabetyzm wśród nich był dużo wyższy niż wśród Chińczyków<sup>38</sup>. W 1994 r. w 30 zbadanych prefekturach mniejszości etnicznych z 9 prowincji PKB na głowę wynosił poniżej 60% średniej krajowej. W najgorszych przypadkach mogło to być nawet 20% średniej. Aż połowę najbiedniejszych powiatów kraju stanowią te zamieszkiwane głównie przez mniejszości etniczne<sup>39</sup>.

Sami Chińczycy – Hanowie, o czym rzadko się pamięta, dzielą się na kilkadziesiąt grup etnicznych różniących się językiem, obyczajami i mentalnością podobnie jak narody europejskie, w przypadkach skrajnych, jak Guangdongczycy i mieszkańcy Mandżurii, chyba nawet bardziej niż Szwedzi i Sycylijczycy. Jedne z etnosów chińskich słyną z cierpliwości i pokory wobec władz, inne – wręcz przeciwnie – z buntowniczości i bitności; jedne są wyraźnie lądowe – natomiast żywiołem innych są właśnie wody i morza. Kobiety były u jednych zamknięte w domach i wychowywane w duchu patriarchalnym, bezwzględnie podporządkowania mężczyznom, a np. w grupie Hakka (Kejia, zamieszkującej głównie na pograniczu prowincji Fujian, Guangdong i Jiangxi oraz na Tajwanie) - były przedsiębiorcze i słynęły z talentów wojskowych. Za czasów cesarstwa nie praktykowały one nawet krępowania stóp, stosowanego przez inne grupy. Na Południu psie mięso uchodzi za delikates, a na Północy budzi wstręt nie mniejszy niż w Polsce. W prowincjach Fujian i Guangdong jednym z najbardziej czczonych bóstw jest bogini Mazu, nieznana zupełnie w Chinach północnych, itd. Odmienności językowe mogą wykluczać jakiegokolwiek porozumienie, jak przy języku polskim i niemieckim, czy włoskim<sup>40</sup>. Nie zawsze nawet jest jasne, czy mamy do czynienia z chińską grupą etniczną, czy też z odrębną narodowością. Dawniej zaliczano np. nieraz do mniejszości wspomnianych wyżej Hakka liczących około 50 mln. Oni jednak przeciwko temu protestowali i obecnie uznaje się ich za Hanów, mimo znacznych odrębności językowych oraz kulturowych. Niektórym grupom

---

<sup>37</sup> Stosunki narodowościowe i politykę wobec mniejszości omawia wnikliwie: Sławoj Szynkiewicz, *Mniejszości etniczne*, w: Karin Tomala, red., *Chiny: Przemiany państwa i społeczeństwa w okresie reform 1978-2000*, Trio – ISP PAN, Warszawa 2001, s. 355-368; patrz także jego: *Zróżnicowanie etniczne Chin*, „Sprawy Narodowościowe”, t. 6, zeszyt 1 (10), 43-114 (przedstawia tam szczegółowo wszystkie mniejszości).

<sup>38</sup> Jacques Lemoine podaje np., że według spisu ludności z 1982 r. analfabetyzm wśród nich wynosił średnio 42,6%, przy średniej dla całych Chin 31,9%, ale wśród grup Lahu, Dongxiang, czy Luoba - sięgał 80-90%. Patrz jego studium: *Ethnicity, Culture and Development Among Some Minorities of the PRC*, w: Chien Chiao, Nicholas Tapp, red., *Ethnicity and Ethnic Groups in China*, The Chinese University of Hong Kong, Hong Kong 1989, s. 3.

<sup>39</sup> Wang Shaoguang, HuAngang, *op. cit.*, s. 64, 66.

<sup>40</sup> Patrz wnikliwe analizy etnosów i języków chińskich (często – acz nieprecyzyjnie – zwanych dialektami): Leo J. Moser, *The Chinese Mosaic: The Peoples and Provinces of China*, Westview Press, Boulder 1985; Jerzy M. Künstler, *Języki chińskie*, Dialog, Warszawa 2000.

odmówiono w ChRL uznania za mniejszość, choć o taki status ubiegały się, wykazując, iż są Hanami, itp.<sup>41</sup>

Przez tysiąclecia Chiny stanowiły prawdziwy kocioł narodowo-etniczny, w którym zachodziły nader złożone i wielokierunkowe przemiany (sinizacji „barbarzyńców” i „barbaryzacji” Chińczyków, jak też formowania i przemian samej wieloetnicznej społeczności chińskiej). Trzeba pamiętać, że sinizacja Południa nastąpiła dopiero w drugiej połowie I tysiąclecia n.e., a prowincji Fujian dopiero w XI-XII w. Do tego czasu ich mieszkańców uważano za „barbarzyńców”, oprócz – rzecz jasna – kolonistów chińskich przybywających z basenu Rzeki Żółtej. Dochodziło też do wojen, podbojów i wzajemnych najazdów, szczególnie na rubieżach północnych i zachodnich, gdzie rolnicze Chiny sąsiadowały z ludami koczowniczymi czy jedynie pół-osiadłymi. Choć częściej to dynastie, które można by uznać za chińskie, podbijały ludy inne oraz ich państwa, zdarzało się również wielokrotnie, iż to „barbarzyńscy wasale” ustanawiali swą władzę nad częścią terytorium Chin (jak np. Toba, Kitanowie i Dżurdżeni), czy nawet nad całym krajem, jak mongolska dynastia Yuan (1271-1368), i mandżurska dynastia Qing (1644-1912).

#### b) *Problem tożsamości chińskiej i jej przemiany w XX w.*

Przy takim ogromie i zróżnicowaniu kraju nie może dziwić, że cesarstwo chińskie tradycyjnie nazywano „światem”, czy też tłumacząc dosłownie używane terminy: „wszystkim pod Niebem” (*tianxia*), albo „wszystkim między czterema morzami” (*sihaizhinei*), czy też patetycznie „świętym kontynentem” (*shenzhou*). Centralne obszary tego świata, zamieszkiwane przez ludy najwyżej cywilizowane i zarządzane przez administrację cesarską – nazywano Krainą Środka. Aż do XIX w. powszechnie sobie wyobrażano, że poza nią pozostają jakieś dzikie i mało ważne rubieże zamieszkiwane przez „barbarzyńców” zarządzanych przez władców wasalnych. Jak sądzono, ich władcy przysyłają poselstwa z hołdem prosząc o patronat i udostępnianie zdobyczy chińskich, lub też buntują się i najeżdżają Chiny, by je rabować (była to istota ideologii sinocentryzmu, przyjmowanej przez konfucjanistów)<sup>42</sup>. Przekonania te nie były zupełnie bezpodstawne. Przez prawie dwa tysiące lat cesarstwo sprawowało zwierzchnictwo, choćby nominalne, nad setkami królestw i księstw Azji Wschodniej, a Smoczy Tron udzielał inwestytury ościennym władcom, podobnie jak papież w średniowiecznej Europie. Jeszcze w 1820 r. Chiny wytwarzały jedną trzecią produktu świata<sup>43</sup> i do czasu rewolucji naukowo-technicznej i przemysłowej w Europie reprezentowały najwyżej rozwiniętą cywilizację rolniczą świata, z której rozmaitych zdobyczy korzystały aż do XX w. także Europa i USA<sup>44</sup>. Stąd ich degradacja i porażające

---

<sup>41</sup> Patrz np. Fei Hsiao Tung, *Toward a People's Anthropology*, New World Press, Beijing 1981, s. 66-8 (*casus* grup Chuanqing i Chuanlan z prowincji Gueizhou).

<sup>42</sup> Szczegółowo ją omawia John K. Fairbank w: *A Preliminary Framework*, w: John K. Fairbank, red., *The Chinese World Order: Traditional China's Foreign Relations*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1968, s. 4-11.

<sup>43</sup> Europa wytwarzała wtedy 26,6% PKB świata. Patrz: Angus Maddison, *Chinese Economic Performance in the Long Run*, OECD, Paris 1998, s. 33, 40, tab. 2.2a; tegoż autora: *The World Economy: A Millennial Perspective*, OECD, Paris 2001. Patrz także Carl J. Dahlman, Jean-Eric Aubert, *China and the Knowledge Economy: Seizing the 21<sup>st</sup> Century*, The World Bank, Washington D. C. 2001, s. 1-3.

<sup>44</sup> Patrz opis zdobyczy technologicznych: Robert Temple, *Geniusz Chin*, Ars Polona, Warszawa 1996; o zapożyczeniach w sferze organizacji państwa patrz: Herrlee G. Creel, *The Origins of Statecraft in China*, vol. I, *The Western Chou Empire*, The University of Chicago Press, Chicago – London 1970, s. 1-28.

zubożenie wywoływało w XX w. przemożne pragnienia odzyskania byłej świetności i godności narodowej.

Ryc. 5 Zmiany udziału w PKB świata (według wskaźnika PPP) Chin, Europy i USA w naszej erze

Cesarstwo chińskie zawsze było wieloetniczne, wielojęzyczne i wieloreligijne, zaś w teorii, niemal aż do końca XIX w., było „państwem uniwersalnym”, ponadnarodowym, obejmującym – przez system państw wasalnych – prawie całą ludzkość<sup>45</sup>. Ewoluuować ono zaczęło w kierunku państwa wielonarodowego, choć narodów wcale nie równoprawnych, dopiero za panowania ostatniej dynastii Qing (1644-1912). Za oficjalne języki cesarstwa uznawano wtedy mandżurski, mongolski, tybetański i chiński i po raz pierwszy pojawiły się w tym czasie – pod obcym, mandżurskim panowaniem - koncepcje chińskiej tożsamości narodowej, choć były one dosyć mętne, a znajdowały żywszy oddźwięk w wąskich grupach wśród elit. Republikę Chińską, ustanowioną w 1911 r., ogłoszono państwem pięciu narodów: Chińczyków-Hanów, Mandżurów, Mongołów, Tybetańczyków i „Muzułmanów” (terminem tym obejmowano wszystkie grupy z Azji Centralnej wyznające islam). Akcentowano jednak przywództwo Hanów. Była to pierwsza próba zbudowania państwa nowoczesnego, typu narodowego, i z ideologią narodową – przejętą z Zachodu. Wysiłki te, mimo pewnych zahamowań, kontynuowano w ChRL, gdzie też -przynajmniej w teorii - uznano równe prawa wszystkich narodowości zamieszkujących kraj (na Tajwanie podobne koncepcje zaczęto przyjmować w połowie lat 90. XX w.).

Problemy narodowe występowały w Chinach szczególnie ostro od połowy XIX w. i to w wielu aspektach na raz, co było związane z podporządkowywaniem sobie Chin przez Europejczyków zwanych „barbarzyńcami zamorskimi” (dosłownie: „czortami zamorskimi” – *yang guizi*). Różne ruchy narodowe rodziły się w warunkach niewolenia kraju przez cudzoziemców o jaskrawo odmiennej kulturze, pogłębiającego się kryzysu cesarstwa, i prób odbudowy państwa w nowej formie narodowej, a raczej wielonarodowej, pod wpływem zachodnich idei narodowych. O ile wcześniej patriotyzm chiński niemal nie występował, gdyż trudno było przejawiać patriotyzm wobec „świata”, a dominowało utożsamianie z pewną wspólną kulturą – uznawaną za Cywilizację, o tyle w końcu XIX w. pojawiać się zaczęły idee narodowe (dotyczące mniejszości narodowych i samych Chińczyków)<sup>46</sup>. Z jednej strony Chińczycy zaczęli wyraźniej dostrzegać swą odmienną od innych narodów i narodowości, a te ostatnie od Chińczyków, z drugiej zaś pojawiły się koncepcje etnonarodowe, wielo- hańskie, jak też koncepcje „patriotyzmu państwowego”, anglosaskiego typu. Przeplatały się one wciąż z różnymi koncepcjami uniwersalistycznymi oraz tradycyjnym utożsamianiem jednostki niemal wyłącznie z rodziną, czy rodem. Po chińsku określa się to jako *jiazuzhuyi* – czyli „ideologię rodzinowości”, a tłumaczy na angielski jako *familism*. Przeciwstawiano go patriotyzmowi (*aiguozhuyi*), czy „nacjonalizmowi” (*minzuzhuyi*) - w sensie anglosaskim. Te nowe idee lansowały związek całej ludności kraju z państwem, podczas gdy tradycyjne związki rodzinne funkcjonowały w kontekście silnych więzi ze społecznością lokalną (głównie wsią, gminą i powiatem). Dodajmy, że idee narodowe wiązały się często z głębokimi frustracjami, poczuciem sponiewierania Chińczyków przez cudzoziemców i zrujnowania ich kraju, a zarazem z ambicjami wyrwania ojczyzny z zacofania i zapewnienia jej znowu godnego miejsca w świecie.

<sup>45</sup> Patrz omówienie tych koncepcji w: J. K. Fairbank, *The Chinese World Order...*

<sup>46</sup> Koncepcję „kulturalizmu” jako zasadniczo odmienną od „nacjonalizmu” przedstawia: Joseph R. Levenson, *Liang Ch'i-ch'ao and the Mind of Modern China*, University of California Press, Berkeley 1967, s. 109-28.

Obalenie cesarstwa w 1911 r. i ustanowienie pierwszej w Azji Republiki – nie wyrwały Chin spod dominacji obcej, ani z pogłębiającego się zacofania, a wtrąciły je w okres chaosu i wojen domowych. Dopiero w 1929 r. udało się je zjednoczyć, choć przede wszystkim nominalnie, Partii Narodowej – Guomindang (GMD, pisanej dawniej i wciąż na Tajwanie: Kuomintang). Miała ona charakter totalitarny i głosiła idee patriotyczne, podkreślając prymat Chińczyków-Hanów. Idee narodowe upowszechniły się jednak w istocie dopiero w okresie II wojny światowej, podczas okupacji japońskiej<sup>47</sup> (a utrwaliły i zostały powszechnie zaakceptowane dopiero w ChRL). Przyczyniły się one niewątpliwie do zwycięstwa KPCh w 1949 r., gdyż w sposób paradoksalny to ta partia właśnie uchodzić zaczęła, jeszcze przed ostatecznym zwycięstwem, za jedyne, prawdziwego obrońcę interesów narodowych i budowniczego suwerennych Chin. Jednak Mao Zedong (pisany dawniej jako Mao Tse-tung, 1898-1976), po utworzeniu ChRL, zaczął kłaść nacisk głównie na ideologię rewolucji światowej, w duchu swoistego, komunistyczno-konfucjańskiego uniwersalizmu. Jego koncepcje „rewolucji światowej”, jako przebudowy moralnej ludzkości, forsowanej przez Chiny, oraz propagandowe wizje „radośnie żyjących ze sobą w Chinach wielu narodowości” - w aspekcie ideologicznym hamowały więc upowszechnianie „patriotyzmu chińskiego”. Ten ostatni określano zwykle jako przejaw „burżuazyjnego nacjonalizmu” i wiązano z „wrogim klasowo” oraz z pokonanym GMD. Odbudowa państwa i wspólnego życia gospodarczo-społecznego, jak też upowszechnienie oświaty (zaczęto pokazywać, np. po raz pierwszy, i to w skali dość masowej, mapy Chin) – prowadziły jednak do utrwalania ogólnochińskich więzi.

Rezultatem tego stało się narastanie, niejako podskórnie, idei narodowych, przeciwstawianych uniwersalistycznym hasłom Mao. Znalazło to najdobitniej wyraz w demonstracjach w 1976 r., najpierw mniejszych w styczniu, a w kwietniu ogromnych i wielodniowych na Placu Tiananmen. Po raz pierwszy przeciwstawiać wtedy zaczęto zmarłego właśnie premiera Zhou Enlaia (Czou En-laja, 1898-1976), jako prawdziwego patrioty Chin i obrońcy interesów państwa oraz narodu – „Przewodniczącemu Mao” promującemu komunistyczną rewolucję światową i politykę nieustannych poświęceń dla jej sukcesu. Deng Xiaoping (1904-1997) – w zgodzie z tymi tendencjami - od 1978 r. zaczął zastępować ideologię komunistyczną przez narodową, łącząc tę ostatnią z dość mglistymi hasłami socjalizmu<sup>48</sup>.

Fantastyczny rozwój kraju i duma z jego osiągnięć przyczyniać się zaczęły do upowszechniania idei „patriotyzmu ogólnochińskiego”, przeżywanego nader gorąco, szczególnie przez Hanów<sup>49</sup>. Obok nich, w różnych formach i skali, rozwijały się patriotyzmy etniczno-prowincjonalne samych Hanów i patriotyzmy własne mniejszości narodowych, co nieraz prowadziło do napięć i konfliktów, chociaż przywódcy państwa próbowali poprawić odczuwalnie życie mniejszości narodowych i podnieść ich status. Z jednej strony, od lat 80., występować zaczęło po raz pierwszy w dziejach życzliwe zainteresowanie mniejszościami etnicznymi i ich swoistą egzotyką, z drugiej zaś rozwijały się żywe zainteresowania lokalnymi, czy regionalnymi tradycjami samych Hanów. Zaczęto odbudowywać miejscowe

---

<sup>47</sup> Termin *guomin* – oznacza dosłownie „lud państwowy”, czyli „naród” w sensie anglosaskim – „wszystkich obywateli danego państwa” bez względu na ich podziały kulturowo-etniczne. Zakładając tę partię w 1912 r. Sun Yat-sen przyjął bowiem amerykańskie koncepcje republikańskie jako najlepiej odpowiadające Chinom. Wedle nich Tybetańczycy, czy Mandżurowie, byli „Chińczykami” jako obywatele Republiki.

<sup>48</sup> Patrz: David Wen-wei Chang, *Zhou Enlai and Deng Xiaoping in the Chinese Leadership Succession Crisis*, University Press of America, Lanham 1983.

<sup>49</sup> Patrz: Baogang He, Yingjie Guo, red., *Nationalism, National Identity and Democratization in China*, Ashgate, Aldershot – Singapore 2000.

zabytki, serwować tradycyjne dania, itp., co z jednej strony łączyło się z masowym rozkwitem turystyki (odwiedziny cudzoziemców i podróżami samych Chińczyków), a z drugiej z szybką okcydentalizacją Chin<sup>50</sup>. Dopiero w erze Denga można było też swobodnie mówić i pisać o patriotyzmie lokalnym i chińskich grupach etnicznych, gdyż przestało to być tematem zakazanym, a wiązało się to również z szybko poszerzającą się faktyczną autonomią terenowych jednostek państwa.

Mao Zedong już wcześniej był traktowany jako mityczny wręcz Ojciec-Założyciel Nowych Chin. Jednak dopiero w latach 90., gdy niemal ucichły kontrowersje na temat jego koncepcji oraz jego zasług, czy też błędnych, albo nawet zbrodniczych, poczynań, ta jego symboliczno-kultowa funkcja zdominowała znowu jego wyobrażenia wśród społeczeństwa. W rezultacie stał się on „ojcem narodu” i nowoczesnego państwa, zajmując pozycję w historycznym ciągu kluczowych postaci dziejów Chin, drugie miejsce po Sun Yat-senie (Sun Zhongshan, 1867-1925) – twórcy Republiki.

Jesteśmy zatem świadkami formowania zupełnie nowych struktur tożsamości zbiorowych, w tym także procesów narodotwórczych, lecz ich dalszy przebieg prognozować trudno ze względu na złożoność sytuacji i rozbieżne tendencje integracyjne i dezintegracyjne. Np. w latach 80-90., na terenie Xinjiangu miejscowi fundamentaliści, oraz towarzysze przybywający im na pomoc z zagranicy (szczególnie mudżahedini, którzy ścigać tam zaczęli po wygaszeniu wojny w Bośni), podejmowali akcje terrorystyczne i działania zbrojne, domagając się niepodległości<sup>51</sup>. Do napięć dochodziło też w Tybecie, chociaż sam dalajlama XIV, w latach 90., domagał się jedynie szerokiej autonomii dla Tybetu w ramach ChRL, nie zaś jego oddzielenia i ogłoszenia niepodległości<sup>52</sup>. Trwają kontrowersje dotyczące ewentualnego zjednoczenia Tajwanu z macierzą, itd.

Powrót do macierzy Hongkongu (w 1997 r.) i Makau (w 1999 r.) postawił w nowy sposób kwestię struktury państwa chińskiego. Tradycyjnie miało ono charakter scentralizowany, choć prowincje i powiaty korzystały w praktyce z dość znacznej autonomii, a z jeszcze szerszej – rejony autonomiczne mniejszości narodowych. Jednak państwo unitarne było dogmatem w okresie cesarstwa, Republiki Chińskiej (1912-1949) i ChRL (po 1949 r.).

---

<sup>50</sup> Patrz: Louisa Schein, *Gender and Internal Orientalism*, „Modern China”, vol. 23, no. 1 (Jan. 1997), s. 59-98.

<sup>51</sup> Genezę problemu Xinjiangu i nacjonalizmu ujgurskiego przedstawia: Joseph Fletcher, *The Hayday of the Ch'ing Order in Mongolia, Sinkiang and Tibet*, w: John K. Fairbank, red., *The Cambridge History of China*, vol. 10, *Late Ch'ing, 1800-1911*, part 1, Cambridge University Press, Cambridge 1978; Andrew D. W. Forbes, *Warlords and Muslims in Chinese Central Asia: A Political History in Republican Sinkiang, 1911-1949*, Cambridge University Press, Cambridge 1986; Donald H. MacMillen, *Chinese Communist Power and Policy in Xinjiang, 1949-1977*, Westview, Boulder 1977; Michael Dillon, *Xinjiang: Ethnicity, Separatism and Control in Chinese Central Asia*, „Durham East Asian Papers”, no. 1, 1995.

<sup>52</sup> Patrz: *Orędzie Jego Świątobliwości Dalajlamy z okazji 40. Rocznicy narodowego powstania w Tybecie*, 10.03.1999, w: Tenzin Giaco, Dalajlama, *Wolność na wygnaniu – Autobiografia*, Świat Książki, Warszawa 1999, s.273-4. Ścisłe od stuleci związki Tybetu z Chinami przedstawiają wnikliwie: Roland Barraux, *Dzieje dalajlamów: Czternaście odbić w Jeziorze Widzeń*, Alfa, Warszawa 1998; Melvyn C. Goldstein, *The Snow Lion and the Dragon: China, Tibet, and the Dalai Lama*, Columbia University Press, Berkeley 1997. Upowszechniane nieraz w Polsce opinie o rzekomej okupacji Tybetu przez ChRL w 1951 r. i należytą mu jakoby bezsprzecznie niepodległości ignorują o wiele bardziej skomplikowane realia historyczne, fakt uznawania przynależności Tybetu do Chin przez wszystkie państwa świata, włącznie z USA, jak też wypowiedzi – nawet prezentowane w Polsce – samego dalajlamy (np. przy okazji jego pobytu w maju 2000 r.).

Pojawienie się specjalnych rejonów autonomicznych, jakimi stały się te dwie postkolonialne enklawy, i to z zagranicznymi zobowiązaniami do poszanowania tej autonomii – złamało zasadę unitaryzmu i otworzyło drogę do dalszej ewolucji. Pojawili się też w kraju Chińczycy – obywatele odrębnych pół-państwowych jednostek politycznych, żyjący w innym systemie i z urzędowo zaakceptowanym innym, zokcydentalizowanym stylem życia, oddzieleni od Chin pilnie strzeżonymi granicami, koniecznością uzyskania wizy na wjazd i odrębnym statusem międzynarodowym (np. Hongkong ma umowę o ruchu bezwizowym z UE). Mieszkańcy tych enklaw kultywować też zaczęli własną, odrębną tożsamość, którą szybko umacniano tam po wyjeździe rządzących dawniej kolonizatorów.

Miało to tym istotniejsze znaczenie, iż otwartą kwestia jest status Tajwanu, a na inny sposób Tybetu i Xinjiangu. Od lat 80. XX w. narastają też różnice gospodarczo-cywilizacyjne najwyżej rozwiniętych prowincji wschodniego wybrzeża. Umocniają się w nich zatem tendencje autonomistyczne, co jest szczególnie widoczne w przypadku najbogatszej prowincji Guangdong (77 mln). Przy ogromnych różnicach językowo-kulturowych zyskuje to dodatkowe podteksty, a pamiętać trzeba, że od I tysiąclecia p.n.e. do końca I tysiąclecia n.e. Chiny rozpadały się wielokrotnie na mniejsze państwa, zatem często możliwe jest nawet nawiązywanie do starych tradycji własnej państwowości.

Przy takim ogromie kraju-kontynentu oraz skali zróżnicowania wewnętrznego jest oczywiste, iż mechanizmy instytucjonalne i koncepcje polityczne wypracowane dla małych państw narodowych Europy, czy nawet USA, nie mogą być mechanicznie przenoszone na Chiny. Nie znaczy to, rzecz jasna, iż kraj ten nie może korzystać z żadnych doświadczeń i wzorów państw zachodnich. Wręcz przeciwnie, jest to wysoce użyteczne, pamiętać tylko trzeba o konieczności i nieuchronności ich dostosowywania do warunków i potrzeb miejscowych. Idee państwa narodowego, choć znajdują tam one licznych zwolenników, wydają się w tym kontekście chyba mniej użyteczne niż instytucje federalistyczne, ale dalsza ewolucja Chin w tych obydwu aspektach – państwowym i narodowym – jest sprawa otwartą. Zachodnie rozwiązania i koncepcje mają z konieczności ograniczoną użyteczność, przy tak skomplikowanych realiach chińskich, w dodatku dynamicznie się zmieniających. Ogromne zróżnicowanie Chin stwarza zatem nie tylko wiele specyficznych problemów, ale także stawia przed kierownictwem kraju rozmaite, gigantyczne wyzwania o ogromnej doniosłości dla kraju oraz jego mieszkańców.

### *c) Problem ciągłości historycznej i głębokich przemian cywilizacji chińskiej*

Podobnie jak zręby cywilizacji zachodniej uformowały się w starożytnej Grecji i Rzymie (choć znaczny wkład do niej wniósł też Bliski Wschód, na czele z Egiptem i Palestyną), tak cywilizacja Azji Północno-wschodniej zrodziła się w Chinach. Inaczej jednak niż w Basenie Morza Śródziemnego, gdzie imperia rozpadały się jak domki z kart, Chiny przetrwały do dzisiaj, zachowując ciągłość swych tradycji państwowych, instytucji, koncepcji i kultury. Przez ponad trzy tysiące lat z Chin zapożyczano w tamtym regionie podstawowe wzorce organizacji politycznej, społecznej, idee i technologie, co dawało im szczególny prestiż. Tamtejsza cywilizacja konfucjańsko-buddyjska różniła się przy tym od zachodniej o wiele bardziej niż indyjska, czy muzułmańska<sup>53</sup>. Epoka kolonializmu ustanowiła dominację Zachodu i zapoczątkowała procesy okcydentalizacji Azji Wschodniej. Przyswajając sobie

---

<sup>53</sup> Patrz omówienie tych odrębności: Krzysztof Gawlikowski, *The 'Civilisation of Struggle' in the West and Appreciation of Harmony in East Asia: Philosophical and Social Implications of the Two Approaches*, „Dialogue and Universalism”, no. 7-8, 2003, s. 17-48; tegoż: *Jednostka i władza w cywilizacji wschodnioazjatyckiej*, w: K. Gawlikowski, E. Potocka, red., *Korea: doświadczenia i perspektywy*, A. Marszałek, Toruń 2001, s. 15-71; tegoż: *Religijność chińska: uwagi o odmiennej cywilizacji*, „Azja – Pacyfik”, t. 6/2003, s. 9-91.

nowoczesne zdobycze Azjaci, w tym oczywiście Chińczycy, zachowywali jednak w znacznym stopniu swoje odrębne kultury.

Kwestia ciągłości historycznej występuje tam zatem w skali zupełnie nieznaney Zachodowi. Nowożytna Europa i Stany Zjednoczone nawiązują wprawdzie do pewnych symboli, idei, czy wzorów dawniejszych, ale wejście Zachodu w epokę nowożytną oznaczało zerwanie ciągłości ze średniowieczem. Podobnie wejście w średniowiecze było zerwaniem ze starożytnością. W przypadku Chin sytuacja jest zupełnie odmienna, gdyż zachowano tam ciągłość kulturową, polityczną i tożsamości „narodowej” (jakkolwiek się ona zmieniała). Dlatego niekiedy podważa się zasadność podziału historii Chin na epoki analogiczne do zachodnich, typu starożytność, średniowiecze, czasy nowożytne. Tam zasadnicza cezura przypada na połowę XIX w. i wojny opiumowe, czyli początek dominacji zachodniej i procesów okcydentalizacji Chin, co przez czas długi było równoznaczne z ich modernizacją<sup>54</sup>. Inaczej bowiem niż to było w Europie, dawne koncepcje i wzorce zastępowano w Chinach nie nowymi, zapożyczanymi co najwyżej od wyżej rozwiniętego sąsiada europejskiego, ale „zamorskimi”, z zupełnie innej cywilizacji. Drugą wielką cezurę stanowi przełom lat 70. i 80. XX w., czyli początek reform Denga. Doprowadziły one bowiem w dużym stopniu do zerwania tej ciągłości i wejścia Chin w epokę cywilizacji przemysłowej oraz społeczeństwa konsumpcyjnego zachodniego typu.

Można przypomnieć, że najbardziej radykalną próbą rozwiązania problemu „tradycjonalizmu chińskiego” była poprzednio rewolucja kulturalna (1966-1969), kiedy to po prostu usiłowano zlikwidować całe dziedzictwo niszcząc je fizycznie i zakazując sięgania doń (w tym czytania dawniejszej literatury, grania starych sztuk, obchodzenia tradycyjnych świąt, kultywowania starych zwyczajów, itp.). Jednak rezultaty tych działań były ograniczone, gdyż burzyciele działali często w sposób zaskakująco tradycjonalistyczny i reprezentowali mentalność bliską wcześniejszym, radykalnym ruchom chłopskim, a Chiny pozostawały nadal w obrębie „cywilizacji agrarnej”, tylko trochę zmodernizowanej na sowiecką modłę. Rewolucja kulturalna poważnie naruszyła jednak ciągłość kulturową i wpoila w skali masowej przekonania, iż to co stare jest „złe” i „zacofane” (po raz pierwszy propagować zaczął takie opinie ruch 4 maja 1919 r.). To ułatwiło niewątpliwie łatwe porzucanie dawnych tradycji w okresie reform Denga. Wprawdzie wraz z liberalizacją rozpoczętą wtedy nastąpił prawdziwy renesans zainteresowań tradycjami chińskimi i zaczęto je odnawiać, ale przy silnym poczuciu odmienności „obecnej epoki”. Nie oznacza to, oczywiście, iż Chiny utraciły swoją tożsamość. Można jedynie stwierdzić, iż przechodzą one obecnie przemiany bezprecedensowe, co do ich skali i głębi, modyfikujące podstawowe zasady tradycyjnej cywilizacji chińskiej.

Dla właściwego rozumienia dynamiki tych przemian, należy przypomnieć, iż samo dokonywanie tam zmian odbywało się inaczej niż w świecie zachodnim, od Europy aż po Indie. Jak wskazywał Arnold Toynbee, a dużo wcześniej przed nim Liang Qichao (1873-1929), w Azji Wschodniej, przynajmniej od epoki neolitu, zamiast odrzucania starych elementów kulturowych i zastępowania ich nowymi, jak na Zachodzie, do starych jedynie dokładano nowe. Używano później przez czas długi tak jednych jak drugich. Nowe mogły być coraz częściej stosowane, starych jednak niemal nigdy nie zapomniano zupełnie<sup>55</sup>.

---

<sup>54</sup> Przedstawia te procesy praca: K. Gawlikowski, *Chiny wobec Europy: reformy wojskowe XIX w.*, Ossolineum, Wrocław 1979.

<sup>55</sup> Patrz: Arnold Toynbee, *East to West: A Journey Round the World*, Oxford University Press, Oxford – London 1959, s.69; Li Huaxin, Wu Jiaxun, red., *Liang Qichao xuanji* [Pisma wybrane Liang Qichao], Shanghai Renmin Chubanshe, Shanghai 1984, s. 241 (*Lun jinbu – O postępie*, czerwiec-lipiec 1902). Ten ostatni myśliciel argumentował, iż bez odrzucania, czy nawet niszczenia, dawnych elementów, i zastępowania ich nowymi, Chiny nigdy nie zmienią

Historyczne dziedzictwo przypominało raczej wielkie organy, do których dołącza się wciąż nowe piszczalki, niż nawarstwiające się na siebie kultury i epoki, kiedy to nowe warstwy zakrywają poprzednie. Możliwie najwierniejsze kultywowanie przeszłości było w Chinach aż do rewolucyjnych burz XX w. ideałem i obowiązującą normą. Dopiero w XX w. upowszechniły się idee „rewolucyjnego przeobrażenia Chin”, niekiedy o zabarwieniu wręcz mistycznym, przyjmowane z ogromnym zapałem przez większą część inteligencji, ale nawet te kolejne burze rewolucyjne zwykle nie unicestwiały przeszłości. Ponadto szczególne znaczenie przywiązywano tam tradycyjnie do nazw. Podczas gdy ludzie Zachodu wszelkie zmiany zaczynają od pompatycznych deklaracji i zmiany nazw, w Chinach zmienia się wszystko, a nazwy zachowuje najdłużej, jak się da. Wiąże się to zapewne ze szczególnymi tradycjami stosowanego tam pisma i prawdziwej „cywilizacji hieroglificznej”, jak też z ogromnymi trudnościami przyznawania się tam do błędów, co grozi tam zbiorową „utrata twarzą”.

Różne problemy związane z ciągłością historyczną występują do dziś na każdym niemal kroku. Przybysz odwiedzający miasto Qufu, historyczną siedzibę rodu Konfucjusza (551-479 p. n. e.), stwierdzi bez trudu, że ponad połowę jego mieszkańców stanowią członkowie tego najślawniejszego, chińskiego rodu. We wsiach w sąsiedztwie znajdzie podobnie nadal pracujących na roli potomków wielu starożytnych rodów, kultywujących swe kultury rodowe i tradycje, a nieraz i spory. Współczesne rody są znacznie mniejsze niż dawniej i liczą od kilku do kilkunastu tysięcy ludzi, podczas gdy w epoce cesarstwa mogły liczyć po kilkadziesiąt, a nawet kilkaset tysięcy. Jednakże nawet mieszkańcy miast zazwyczaj utrzymują kontakty ze swymi rodami i respektują swoje zobowiązania wobec nich. Dotyczy to nawet funkcjonariuszy rządu centralnego w Pekinie. Na wsiach rody są zaś kluczową strukturą, choć o charakterze nieformalnym, i to starszyzna rodowa decyduje zazwyczaj, kto ma zostać sołtysem, czy lokalnym sekretarzem partii.

Dziedzicem prastarej instytucji wspólnot wiejskich, czy rodowych (nieraz pokrywały się one ze sobą) stały się w ChRL tak zwane *danwei*, co można by przetłumaczyć jako „wspólnotowe jednostki pracy”. W istocie formowały się one już od końca XIX w., ale stały się strukturą zinstytucjonalizowaną i obejmującą całą ludność Chin dopiero od lat 50. Jednostką taką były na wsi duża brygada produkcyjna i komuna ludowa, w miastach zaś „zakład pracy”: fabryka, ministerstwo, instytut badawczy, czy uczelnia. Pracownicy byli niejako „przypisani”, wraz z rodzinami, do swych jednostek-wspólnot. One zapewniały opiekę i organizowały życie, starając się zaspokoić w miarę możliwości ich rozmaite potrzeby. Np. zapewniały mieszkanie, kartki na rozmaite racjonowane produkty, rozmaite usługi, opiekę medyczną, przedszkole dla dzieci, emeryturę, czy rentę. Były to wspólnoty reprezentujące swoich członków wobec wszelkich instytucji zewnętrznych i zezwalające im na podejmowanie rozmaitych ważniejszych poczynań, jak małżeństwo, studia dzieci, wyjazd do innego miasta, choćby z wizytą do cioci. Przechodzenie do gospodarki rynkowej w latach 80. XX w., do prywatnych przedsiębiorstw, które nieraz bankrutowały, a zazwyczaj nie chciały przyjmować na siebie pełnej „opieki rodzinnej”, czy też odbudowa rodzinnych gospodarstw na wsi – pociągały za sobą rozkład tych struktur. Państwo musiało tworzyć odpowiednie służby publiczne, poprzednio nieistniejące, zaś rodziny i jednostki musiały same przejmować odpowiedzialność za swe życie i losy. Dopiero w 2001-2002 r., i to na zasadach eksperymentalnych, w niektórych miastach zaczęto rejestrować małżeństwa bez stosownych zezwoleń *danwei*, czy wydawać paszporty na podróż zagraniczną<sup>56</sup>.

---

się i nie można ich będzie zmodernizować, tak jak nie można wznieść nowego budynku bez rozebrania starego.

<sup>56</sup> *Getting Hitched is Easier*, „China Daily, Hong Kong Edition”, 21.11.2002; w Kantonie rozpoczęto np. wydawanie paszportów na stałe, bez potrzeby zezwoleń *danwei*, czy zakładu



Była to jedna z najdramatyczniejszych i głębokich przemian społecznych w skali tysiącleci i oznaczała rozkład i upadek całego tradycyjnego wspólnotowo-kolektywnego układu życia, zapewniającego pewną opiekę, i poczucie „bezpieczeństwa społecznego”, ale zarazem poddającego jednostki i rodziny pewnej zewnętrznej kontroli<sup>57</sup>. Można dodać, że w czasach cesarstwa zezwolenia członkom rodziny na podróż wydawała głowa rodziny, a różne sprawy nadzorowały władze wiejskie i gminne. Podobny do *danwei* charakter miały aż do drugiej połowy lat 90. firmy oraz inne instytucje na Tajwanie, w Korei i Japonii, gdzie również „firma” stanowiła kolektyw ludzi związanych z nią na całe życie, ze specyficznymi mechanizmami pracy, życia i współodpowiedzialności.

Rozkład systemu *danwei* w Chinach wiązał się ze swoistym „otwieraniem” społeczeństwa. O ile w systemie maoistowskim rozpadało się ono na niezliczone takie wspólnoty, dość zamknięte i dążące do autarkii, o tyle w okresie reform nastąpił ogromny wzrost kontaktów społecznych i rozwój rozmaitych więzi, na skalę nigdy przedtem nieznaną w Chinach. Głównymi podmiotami działań stawały się zaś przede wszystkim jednostki i małe rodziny. Był to bardzo daleko posunięty demontaż społeczeństwa para-konfucjańskiego, opartego na kolektywach pracy, podobnie jak tradycyjnie opierało się na dużych rodzinach (także lineażach i wspólnotach wioskowych). Zapoczątkowało to też prawdziwy przewrót w sferze mentalności. Należy bowiem pamiętać, że konfucjańsko-komunistyczny system kolektywistyczny nie został tam narzucony społeczeństwu uformowanych indywidualistów, lecz jedynie konserwował on i umacniał podmiotowość grupową i mentalność wspólnotową funkcjonujące od tysiącleci w całym regionie. Nowe warunki w Chinach epoki reform otwierały zatem drogę do stopniowego umacniania innych stosunków, bardziej indywidualistycznych. Jednakże wciąż struktury kolektywistyczne odgrywają dużą rolę, choć formy ich się zmieniają: te narzucane przez władze – zanikają, a formują się spontanicznie rozmaite inne. Np. „tymczasowi pracownicy” często są angażowani w swoistych brygadach, nie zaś indywidualnie i z reguły ich podróże do miasta jest organizowana przez rodziny, krewnych, swojaków z tej samej wsi już tam „urządzonych”, funkcjonują więc w jakiejś nowej wspólnotcie<sup>58</sup>. Można przypomnieć, że ideałem konfucjańskim było spędzanie całego życia w swojej rodzinie i wsi, troszczenie się o rodziców i pochowanie obok nich. W klasycznej taoistycznej *Księdze drogi i cnoty* głoszono ideał szczęśliwego życia w swojej wsi i nie odbywania podróży nawet w sąsiedztwie. Zalecano nawet, by mieszkańcy jednej wsi nigdy nie odwiedzali sąsiedniej, by słyszeli stamtąd pianie kogutów i szczekanie psów, ale nie wiedzieli nawet, jak one wyglądają<sup>59</sup>. Przywódcy komunistyczni z pokolenia Mao realizowali zatem poniekąd owe starożytne, a wciąż żywe, ideały, które ostatecznie zanikły dopiero wraz z reformami Denga.

---

pracy, jak też zaproszenia podmiotu zagranicznego na podróż, co praktykowano wcześniej. Ogromne tłumy zaczęły więc szturmować biura paszportowe. Patrz. *Passport Application Rush*, „China Daily, Hong Kong Edition”, 31.10.2002.

<sup>57</sup> O tych mało znanych na Zachodzie chińskich strukturach oraz ich przemianach pisze wnikliwie: Victor N. Shaw, *Social Control in China: A Study of Chinese Work Units*, Praeger, Westport – London 1996.

<sup>58</sup> Patrz: Dorothy J. Solinger, *China's Floating Population*, w: Merle Goldman, Roderick MacFarquhar, red., *The Paradox of China's Post-Mao Reforms*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1999, s. 220-40.

<sup>59</sup> *Tao-te-king czyli Księga Drogi i Cnoty*, przekł. Tadeusz Żbikowski, „Literatura na Świecie”, nr 1/1987 (186), s. 70 (par. 80). Księga ta (*Daodejing*) przypisywana jest legendarnemu Laozi, a powstawała stopniowo między V a III w. p.n.e. Po dziś dzień jest jednak jednym z najpopularniejszych dzieł starożytnych.

Wielu obserwatorów zachodnich opisywało „komitety sąsiedzkie” (*neighborhood committees*) w Chinach jako jeden z ważnych mechanizmów kontroli ludności i mobilizacji jej wysiłków w systemie komunistycznym, czy współczesnym autorytarnym<sup>60</sup>. Rzadko zdawali sobie oni jednak sprawę, iż jest to jedna z najstarszych instytucji chińskich, rozwijająca się od IV w. p.n.e., wielokrotnie modyfikowana i rozbudowywana następnie w czasach cesarstwa, a wciąż funkcjonująca nie tylko w Chinach, lecz we wszystkich krajach regionu, także w Republice Korei i Japonii. Wiązała się ona z zasadą odpowiedzialności zbiorowej za wszelkie występki, jak też za „morale wspólnoty”. W latach 90. ich rola zmniejszała się niewątpliwie i zmieniały funkcje, pozostawały one jednak żywą strukturą, której nie sposób zakwalifikować jednoznacznie do organizacji służących jedynie administracji lokalnej lub też partii, albo wręcz przeciwnie, o charakterze obywatelskim. Łączyły one bowiem obydwie właściwości.

Dopiero w latach 90. XX w. rozluźniać też zaczęto ograniczenia związane z funkcjonującym tam od niemal dwu tysięcy lat systemem rejestracji mieszkańców, zwanym *hukou*. 30 marca 2001 r. rząd zaaprobował projekt zasadniczej jego reformy: stopniowe jego znoszenie, a przejście w ciągu 5 lat do systemu rejestracji zatrudnionych, opartym na numerach ubezpieczenia (*security number system*) typu zachodniego. Kolejne postanowienia z 1 lutego 2002 r. łagodziły jednak to stanowisko, choć zachęcały do eksperymentów z jego zmianami. Od tego czasu poszczególne miasta różnej wielkości zaczęły łagodzić jego ograniczenia lub wręcz znosić je<sup>61</sup>. Chociaż sprawa przyszłości systemu *hokou* budziła wciąż rozmaite kontrowersje wśród polityków i w prasie, a władze podejmowały niejednoznaczne decyzje, wycofując się nieraz z wcześniej ogłaszanych wielkich zamierzeń całkowitego odrzucenia tego systemu<sup>62</sup>. W mniejszych miejscowościach stosunkowo łatwo meldowano chłopów na stałe, zmieniając ich *hukou*, jeśli mieli stałą pracę i mieszkanie<sup>63</sup>. Bez tego za wszystko trzeba było płacić, i to znaczne sumy, nawet za posłanie dziecka do szkoły publicznej, gdyż rodzina nie miała niejako „praw obywatelskich” w danej miejscowości<sup>64</sup>. Reformy te budziły tym większe kontrowersje i wiązać się miały z odejściem od systemu opartego na statusie i podmiotowości rodzin, a przyjęciu systemu indywidualistycznego. Dodajmy, że systemy rejestracji ludności oparte na rodzinach funkcjonują po dziś dzień w Japonii, obu Koreach, i w wielu krajach Azji Południowo-Wschodniej. W Chinach, w ramach tych reform, w latach 80. wydawać także zaczęto obywatelom dowody osobiste, co promowało autonomię jednostki (w Japonii nie ma ich po dziś dzień).

---

<sup>60</sup> Patrz: David S. G. Goodman, *Groups and Politics in the People's Republic of China*, M. E. Sharpe, Armonk, N.Y. 1984; R. Troyer, J. Clark, D. Rojek, red., *Social Control in the People's Republic of China*, Praeger, New York 1989.

<sup>61</sup> *Household Registration System Reformed to Bridge Urban – Rural Gap*, „Xinhua News Agency”, 4.12.2003.

<sup>62</sup> Np. jedni publicyści twierdzili, iż należy jak najszybciej wpisać do konstytucji prawo do swobodnego wyboru miejsca zamieszkania w obrębie całego państwa, co oznaczałoby likwidację systemu *hukou* (Jia Hepeng, *China's Constitutional Revisions Should Keep Abreast of Times*, „Business Weekly”, 17.12.2002; Jiang Zhuqing, *Decades-old Residence System...*). Inni natomiast wzywali do jego reform i zliberalizowania, ale przy zachowaniu podstawowych zasad (Jiang Zhuqing, *Government to Revise Residence Regulations*, „Business Weekly”, 26.02.2002).

<sup>63</sup> Patrz: *Time Not Ripe for Scrapping Hukou System*, „China Daily” 19.04.2003; *Hukou*, „Xinhua News Agency”, 3.08.2003.

<sup>64</sup> Problem ten, obok innych dotyczących tej grupy społecznej, analizuje: D. J. Solinger, *op. cit.* s. 232-3.

System *hukou* służył tradycyjnie do ściągania podatków i egzekwowania szarwarków oraz służby wojskowej, jak też przyznawania różnym grupom ludności pewnych uprawnień, a jego podstawowe elementy wprowadzono jeszcze w starożytności. Dzielił on ludność na odrębne kategorie: wolnych chłopów, rzemieślników, kupców, mnichów, prostytutek, itd. przypisując ich zarazem do określonych miejsc zamieszkania, gdzie miało się – umownie określając – „prawa i obowiązki obywatelskie”. W związku z tym wszelkie zmiany pozycji, czy nawet przeniesienie się rodziny na stałe do innej miejscowości, wymagało przepisania rodziny do innych rejestrów w drodze skomplikowanych procedur biurokratycznych. Jeszcze trudniejszą sprawą była „zmiana kategorii”. Te średniowieczne praktyki „przypisania” nadal stosowano w ChRL, choć konstytucja teoretycznie wprowadzała prawną równość obywateli. W obowiązującej w ChRL od 1951 r. formie podstawowym był podział ludności na dwie kategorie: mieszkańców wsi i miast, przy wydzieleniu jeszcze „kadry rządzącej” (*ganbu*), z hierarchią rang, w odrębną kategorię społeczną wyróżniającą się nawet strojem.

Przechodzenie do gospodarki rynkowej od lat 80., wymuszało o wiele większą mobilność ludności i narzucało łagodzenie jego ograniczeń. Nawet przedsiębiorstwom i instytucjom państwowym trudno było jednak wtedy przenieść pracownika z rodziną z miasta do miasta, zaś jeszcze o wiele trudniejszym zadaniem było przepisanie z ksiąg ludnościowych wiejskich do miejskich, co wymagało wielu lat zabiegów. Jeszcze trudniejsze było to dla przedsiębiorcy prywatnego, czy samego zainteresowanego. Uzyskanie zgody na przerejestrowanie do miasta, a nawet z miasta do miasta, wymagało wciąż wielu lat starań, a nieraz i łapówek. W końcu lat 80. mniejsze miasta zaczęły oficjalnie sprzedawać miejsca w swoich rejestrach, a po kilku latach ich śladem poszły duże miasta. Starano się osiągnąć maksymalne ceny, jakie rynek mógł zaakceptować. Np. w mieście Hai'an, w prowincji Jiangsu, w 1993 r. takie zezwolenie kosztowało 3 500 – 6 000 yuanów, co dla rodziny chłopskiej było sumą ogromną. W bogatych miastach delty Rzeki Perłowej kosztowało to w tym okresie 20-30 000 yuanów, zaś w Pekinie 30 000 na dalekich przedmieściach i 50 000 w samym mieście. Przedsiębiorstwo płacić musiało za pracownika około dwa razy więcej. W Szanghaju wprowadzono specjalne „niebieskie karty” stałego pobytu, spłacane na raty przez dwa lata, gdyż kosztowały one aż 1 milion yuanów. Oczywiście takie prawo pobytu dotyczyło tylko miasta, w którym je nabyto, a chłop musiał jeszcze płacić swoim władzom wiejskim za zezwolenie opuszczenia rodzinnej wsi oraz odpowiednie zaświadczenie (ceny były bardzo różne). Od 1984 r. łagodzone stopniowo restrykcyjność systemu, tolerując pobyt „obcych” w miastach, a ułatwiano szczególnie przenoszenie się do lokalnych małych miasteczek, by przyspieszyć ich rozwój<sup>65</sup>. Utrzymując ten system zapobiegano jednak niekontrolowanemu napływowi ludności wiejskiej do miast, przy dużo lepszych warunkach życia w tych ostatnich, zapobiegano także włóczęgostwu, przestępczości, itp. Odrzucenie tego systemu, nawet rozłożone na etapy, i budzące wciąż kontrowersje - było rewolucją na skalę tysięcy.

Przez tysiące lat Chińczycy żyli w swoich wspólnotach, rzadko przekraczając granice swego powiatu, natomiast w latach 90. XX w. mobilność ich wzrosła niesłychanie i miliony ich pracują daleko od rodzinnej miejscowości, nieraz na drugim krańcu kraju. W okresie chińskiego Nowego Roku, kiedy wszyscy starają się wrócić do domu wyrusza w podróż około 300 mln ludzi, co powoduje niesłychane zatłoczenie we wszystkich środkach transportu, który nawet w sytuacji normalnej ledwo sobie radzi z szybko rosnącymi

---

<sup>65</sup> Patrz: Delia Davin, *Internal Migration in Contemporary China*, Macmillan. London 1999, s. 44-6; Hein Malleé, *China's Household Registration System under Reform*, „Development and Change”, vol. 26, no. 1 (1995); Zhang Qingwu, *Basic Facts on the Household Registration System*, ed. and transl. by M. Dutton, „Chinese Economic Studies”, vol. 22, no. 1 (1988).

przewozami. Na mniejszą skalę powtarza się to z okazji innych kilkudniowych świąt. Pojawiło się zjawisko zupełnie dawniej nieznanе: masowa turystyka Chińczyków, odkrywających nieznanе im dawniej uciechy urlopów i weekendów. Chiny przez tysiąclecia pozostawały krajem zamkniętym: rzadko i niechętnie władze zezwalały Chińczykom na wyjazd za granicę i kontrolowały też rygorystycznie przyjazdy cudzoziemców. Obecnie kraj „otworzył się” po raz pierwszy w swych dziejach tak szeroko na zagranicę: miliony Chińczyków wyjeżdżają jako turyści, na studia, czy w interesach, i miliony cudzoziemców przybywają co roku do Chin w podobnych celach.

W 2001 r. 87 mln „osób zagranicznych” odwiedziło Chiny, w tym 11 mln turystów cudzoziemskich (większość odwiedzających stanowili Chińczycy spoza ChRL). Łącznie dało to przychody 17,5 mld USD. W 2000 r. ponad 10 mln obywateli ChRL odwiedziło inne kraje w celach turystycznych, w tym 2,5 mln w zorganizowanych grupach przedsiębiorstw turystycznych, co oznaczało wzrost o 13% w stosunku do roku poprzedniego. Przewiduje się, że w 2020 r. turystyka będzie jedną z głównych gałęzi gospodarki i generować będzie około 8% PKB, Chiny zaś staną się jednym z jej światowych centrów<sup>66</sup>. Prawdopodobnie Chińczycy będą wtedy jedną z podróżniczych nacji i w podróże zagraniczne udać się im może około 100 mln rocznie. Do 2003 r. ze studiów zagranicznych (w ramach wymiany międzypaństwowej oraz studiów na koszt własny) powróciło do kraju około 150 000<sup>67</sup>. W samych Stanach Zjednoczonych studiuje około 50 000 Chińczyków. W przybliżeniu tyluż cudzoziemców studiuje w Chinach, a pracuje w tym kraju około 400 000 cudzoziemców (nie licząc, rzecz jasna Hongkongczyków i Tajwańczyków)<sup>68</sup>. Na początku XXI w. pojawiła się nowa moda: uczenia angielskiego przez cudzoziemców, o pozyskanie cudzoziemskiego nauczyciela zaczynają zabiegać zamożniejsze szkoły podstawowe<sup>69</sup>. Pojawiło się nawet u końca lat 90. zjawisko zupełnie nowe: osiedlanie się cudzoziemców na stałe w Chinach. Jeśli pamiętać, że jeszcze do czasu wojen opiumowych uczenie cudzoziemca języka chińskiego było zabronione, a Chińczykowi uczącemu go nielegalnie groziła kara śmierci, zaś cudzoziemcowi – więzienie, i że jeszcze w latach 60. XX w. żadne wydawnictwa zagraniczne nie były dostępne w Chinach, a jakkolwiek prywatny kontakt z cudzoziemcem był wykluczony – zmiany te miały charakter fundamentalny.

Nie bezpodstawnie twierdzono, że Mao wprowadzał w swoim kraju „schińszony marksizm”. Utożsamiał on wręcz ustrój komunistyczny ze starożytnym ideałem konfucjańskim „społeczeństwa Wielkiej Jedni” (*da tong*). Ta utopijna koncepcja harmonijnego społeczeństwa, w którym każdy ma zapewnioną pracę, byt i pomoc społeczną, a wysokie morale pozwala nie zamykać drzwi domostw, gdyż złodziejstwo nie ma racji bytu - cieszył się wielką popularnością wśród radykalnych myślicieli XIX i XX w<sup>70</sup>. W ChRL

---

<sup>66</sup> *Tourism Becomes China's New Economic Growth Point*, „China News and Report”, nr 3, 2002 (February 1), czasopismo dostępne na stronie [www.china.org.cn](http://www.china.org.cn)

<sup>67</sup> *Economic Growth Attracts Increasing Overseas Chinese Students*, „China Daily”, 30.09.2003.

<sup>68</sup> *China Attracts 400 000 Foreign Exerpts*, „Xinhua News Agency”, 25.09.2003.

<sup>69</sup> *Foreign Teachers Welcomed in Elementary Schools*, „Xinhua News Agency”, 18.09.2003.

<sup>70</sup> Koncepcja *da tong* została wyłożona w rozdziale „Pojawienie się rytuałów” (*Li yun*), książki *Zapiski o rytuałach (Li ji)*, obszernego kompendium należącego do konfucjańskiego *Pięcioksięgu (Wujing)*. Tekst ten datowany jest rozmaicie, na okres III w. p.n.e. – II w. n.e. Patrz: Michael Loewe, red., *Early Chinese Texts, A Bibliographical Guide*, The Institute of East Asian Studies, University of California, Berkeley 1993, s. 293-5. Bardziej prawdopodobna wydaje się datowanie go na okres przed naszą erą. Przekład kluczowego fragmentu w: Feng Youlan, *Krótką historia filozofii chińskiej*, PWN, Warszawa 2001, s. 230. Do koncepcji tych odwoływali się przywódcy Powstania Taipingów (1850-1868), wielki

odwoływano się doń szczególnie w okresie tworzenia „komun ludowych” na wsi w 1958 r. Niezmiernie znamienym faktem było odwoływanie się przez Jiang Zemina do innego terminu konfucjańskiego: Małego Spokoju (*xiao kang*), stanu mniej doskonałego od Wielkiej Jedni, interpretowanego obecnie jako „umiarkowany dobrobyt”<sup>71</sup>. Wpływ konfucjanizmu na Mao dotyczył również jego wyobrażeń o jednostce, społeczeństwie i państwie. W gruncie rzeczy budował on ChRL na wzór konfucjańskiego cesarstwa. Miała ona, podobnie jak cesarstwo, wpajać ludowi pewną ideologię moralną, a społeczeństwem kierować miały „kadry” – nowi mandaryni. Zgodnie z tradycją sam Mao występował jako wyidealizowany przez konfucjanistów od ponad dwu tysiącleci władca-mędrzec.

„Państwo robotników i chłopów” stało się zatem znowu, jak w czasach cesarstwa, gigantycznym zakładem wychowawczym i strukturą na poły religijną, przypominającą Kościół<sup>72</sup>. Można by wręcz stwierdzić, że ChRL w epoce Mao, przedstawiana zazwyczaj bez reszty jako państwo komunistyczne, było w istocie ostatnią w historii, acz heretycką, wersją konfucjańskiego cesarstwa. Jak ono pretendowała też do przewodzenia całej ludzkości, choć ubierano to w rewolucyjne slogany. Ten model państwa wiązał się z funkcjonującymi od tysiącleci mechanizmami utrzymywania jego jedności. To mega-państwo, w którym podróż ze stolicy do jednego z ponad dwu tysięcy powiatów mogła zabrać nieraz nawet kilka miesięcy, udawało się utrzymać głównie dzięki więziom ideologiczno-cywilizacyjnym. Tamtejszy Syn Nieba (*tianzi*) był niewątpliwie bliższy figurze europejskiego papieża z epoki średniowiecza niż władcy-administratora. Chiny przez tysiąclecia nie były zatem podobne do współczesnych, niewielkich państw narodowych, czy nawet dynastycznych, lecz były

---

myśliciel przełomu wieków Kang Youwei (patrz: K'ang Yu-wei, *Ta T'ung Shu: The One-World Philosophy of K'ang Yu-wei*, przekł. Laurence G. Thompson, George Allen & Unwin, London 1958), a także Sun Yat-sen i wielu innych działaczy. Patrz: omówienie tych koncepcji przez Wolfganga Bauera, *China and the Search for Happiness: Recurring Themes in Four Thousand Years of Chinese Cultural History*, The Seabury Press, New York 1976; i Hou Wailu, *Zhongguo lidai datong sixiang* [Koncepcja Wielkiej Jedni w różnych okresach historii Chin], Kexue Chubanshe 1959. Por: *Mao Zedong xuan ji* [Pisma Wybrane Mao Zedonga], Renmin Chubanshe, Beijing 1964, t. 4., s. 1474; *Selected Works of Mao Tse-tung*, Foreign Languages Press, Peking 1969, t. 4, s. 412 („On the People's Democratic Dictatorship”, 30.06.1949). Patrz także: Zongli Tang, Bing Zhao, *Maoism and Chinese Culture*, Nova Science Publishers, New York 1996, s. 401-7.

<sup>71</sup> Patrz np. nowy program KPCh: *Constitution of the Communist Party of China (I) Amended and adopted at the 16<sup>th</sup> National Congress of the Communist Party of China on November 14, 2002*, *Beijing Review*, 19.12.2002, s. Iii-iv („General Program”, z paralelnym tekstem chińskim). Patrz także: Jiang Zemin, *Speech at the Rally in the Celebration of the 80<sup>th</sup> Anniversary of the Founding of the Communist Party of China*, July 1, 2001, New Star Publishers, Beijing 2001, s. 43 (rozdz. 4). Na angielski termin ten tłumaczony jest jako *well-of society*, albo *well-to-do society*. Termin *xiaokang* występuje on w tym samym tekście konfucjańskim, „Pojawienie się rytuałów”, jako niższy i mniej doskonały etap w stosunku do Wielkiej Jedni. Stosowanie go w ChRL po odejściu od koncepcji Mao wiązało się z rezygnacją z budowania komunizmu i powrotem do początkowego etapu budowania socjalizmu, jako niezbędnego kroku dla rozwinięcia najpierw Chin.

<sup>72</sup> Patrz opis państwa tradycyjnego w: K. Gawlikowski, „Problem praw człowieka z perspektywy azjatyckiej”, *Azja-Pacyfik*, t. 1/1998, s. 26-32.

cywilizacją, to politycznie integrującą się, to znów podlegającą dezintegracji, a mechanizmy podtrzymujące jej spójność były nader swoiste<sup>73</sup>.

Państwo było tam tradycyjnie strukturą na poły sakralną, określało wartości moralne i generowało ludzką, moralną naturę w poddanych. Ono też było – jak wierzono – twórcą i strażnikiem Cywilizacji oraz zarządcą centralnych obszarów świata, gdzie jedynie mogła się ona ukształtować. Był to model „państwa-kościół-zakładu wychowawczego”, jaskrawo odmienny od administracyjno-politycznych struktur państw zachodnich. Rządziła nim niemal od dwu tysięcy lat szczególna klasa społeczna: *shenshi* – „mandarynów”, uczonych pełniących urzędy państwowe, kultywujących tę Cywilizację oraz kluczowe dla niej wartości moralne, wychowujących poddanych i dbających o nich. Władzę sprawowano w sposób patriarchalny, wyidealizowany w konfucjanizmie, zatem funkcjonariuszy państwowych nazywano „ojcami i matkami ludu”, a zyskiwali oni swe stanowiska przez egzaminy publiczne, nie urodzenie. Klasa rządząca miała więc zupełnie inny charakter niż w feudalnej Europie. System ten trudno nawet jednoznacznie określić w kategoriach wypracowanych na Zachodzie, ma on bowiem zarazem cechy teokratyczne, totalitarne i proto-nowoczesne (instytucję służby cywilnej nowożytnego państwa Europy wręcz zapożyczyły z Chin w XVII i XVIII w.). Można by go umownie określić jako „ideokratyczny”, gdyż konfucjanizm nie miał charakteru religii, przynajmniej w sensie zachodnim<sup>74</sup>.

Profesjonalna centralna i terenowa administracja państwowa przez tysiąclecia funkcjonowały ponad wieloszczeblowymi wspólnotami rodowymi i lokalnymi, w dużym stopniu autonomicznymi wobec organów państwowych, w wielu przypadkach decyzje tych pierwszych miały nawet pierwszeństwo wobec tych drugich. Chociaż normą był tam człobitny szacunek ludu wobec wszystkich zwierzchników (rodziny, rodu, wsi oraz gminy, jak też państwa), był to zarazem system pluralistyczny. Nie było tam wprawdzie miejsca na instytucje i mechanizmy demokratyczne typu europejskiego, oparte na autonomii jednostki, gdyż opierał się na kolektywach (przede wszystkim rodzinach i rodach), lecz w praktyce do pewnego stopnia zapewniał on rezultaty zbliżone do osiągniętych przez nasze mechanizmy demokratyczne (jak np. wpływ społeczeństwa, a szczególnie jego elit, na sprawowanie władzy oraz decyzje polityczne, usuwanie budzących niezadowolenie funkcjonariuszy lokalnych przez lud, wymiana elity rządzącej i awans społeczno-polityczny klas niższych, itp.). Między innymi dlatego badacz zachodni, ze swoimi kategoriami i schematami historycznymi, opartymi na doktrynach i doświadczeniach Zachodu, staje bezradnie wobec tego systemu. Koncepcje i wzorce komunistyczne typu stalinowskiego nałożyły się w Chinach na te prastare tradycje. Stąd odchodzenie od komunizmu w wersji Mao oznaczało też w praktyce odrzucanie wielu tradycji chińskich.

Budowa państwa typu zachodniego przez Denga, pełniącego przede wszystkim funkcje administracyjne, nie zaś opartego na wpajaniu pewnej ideologii oraz zasad moralnych, co praktykowano od prawie 3 000 lat, było w warunkach chińskich przełomem prawdziwie kopernikańskim. Zamiast maoistowskich komitetów rewolucyjnych i

---

<sup>73</sup> Patrz szersze omówienie problemu: K. Gawlikowski, „Chiny: państwo, naród, czy cywilizacja?”, w: *Postacie narodów a współczesność*, pod redakcją K. Gawlikowskiego, PIW, Warszawa 1984 (Biblioteka Myśli Współczesnej), s. 162-216).

<sup>74</sup> Jedne z najlepszych analiz jego funkcjonowania przedstawił Franklin W. Houn, patrz jego: *Chinese Political Traditions*, Public Affairs Press, Washington 1965. System egzaminów publicznych jako mechanizm wyłaniania elity rządząco-przywódczej analizuje: Benjamin A. Elman, *A Cultural History of Civil Examinations in Late Imperial China*, University of California Press, Berkeley 2000. Wśród licznych prac o konfucjanizmie można wskazać: Xinzhong Yao, *An Introduction to Confucianism*, Cambridge University Press, Cambridge New York 2000.

wszechwładzy komitetów partyjnych wprowadzał on administrację państwową, głosząc potrzebę rozszerzania i umacniania demokracji jak też budowania systemu prawnego (typu zachodniego). Odwoływał się on nawet czasem do metafory, iż jedno wymaga drugiego, gdyż są one jak dwie ręce u człowieka: dopiero przy użyciu ich obu można osiągnąć rezultaty<sup>75</sup>.

Wprowadzanie systemu prawnego, jako podstawy funkcjonowania państwa oraz norm praw człowieka napotykało jednak na ogromne opory nie tylko ze względu na opór dawnej, komunistycznej biurokracji, lecz przede wszystkim dlatego, iż były to koncepcje i instytucje całkowicie obce tradycjom państwowości chińskiej. Opieranie funkcjonowania państwa na prawie było sprzeczne z całą tradycją konfucjańską, podobnie jak koncepcja praw jednostki (czy nawet szerzej „praw jakiegoś podmiotu”). Konfucjanizm bowiem wpał przede wszystkim obowiązki i na nich budował porządek społeczny. Dodajmy, że te zachodnie idee prawne były aż do lat ostatnich wręcz mało zrozumiałe dla szerokich kręgów społecznych.

Podobnie koncepcje demokracji były sprzeczne z paternalistycznymi tradycjami konfucjańskimi, państwa opartego na wzorcu rodziny: władcy – ojca i ludu – jego dzieci. W okresie reform Denga po raz pierwszy na tę skalę zaczęto je wprowadzać w Chinach, przy wielu zahamowaniach i cofaniu się nieraz władz z tej drogi, a przejmowaniu inicjatywy i forsowaniu takich reform przez lokalne społeczności oraz rozmaite ruchy. Zwróćmy też uwagę, iż Deng był pierwszym wielkim przywódcą chińskim w historii, który nie pozwolił na rozwijanie jego kultu i pierwszym ograniczającym swe funkcje głównie do zadań politycznych. Nie próbował zaś ani głosić jakiejś nowej ideologii, ani występować jako nauczyciel narodu (co czynił jeszcze Czang Kaj-szek na Tajwanie). Wiązało się to z okcydentalizacją Chin, jaką Deng zaczął dopuszczać, choć skala tych procesów szybko przerosła jego zamiary.

Trzeba pamiętać, że aż do czasów współczesnych odczuwano w Chinach bardzo wyraźnie obcość wielu elementów cywilizacji Zachodu, podobnie jak my odczuwamy ją stykając się z cywilizacjami Chin, Indii, czy Japonii. Wprowadzanie do Chin ideałów oraz wzorców zachodnich było operacją nie mniej skomplikowaną niż byłoby nawrócenie Europy na buddyzm. Dodajmy, że obce elementy w procesie ich przyswajania i włączania w nowy dla nich kontekst chiński ulegały tam od tysiącleci sinizacji. Tak przyswojono sobie buddyzm, marksizm, i taki też będzie zapewne los zachodnich ideałów oraz instytucji demokratycznych. W taki też sposób zostały one przyswojone w Japonii.

Można przypomnieć, że pierwszą formułę rozwiązania kwestii nieuniknionej okcydentalizacji Chin wylansował Zhang Zhidong (1837-1909) w latach 70. XIX w. Brzmiała ona następująco: „chińskie nauki traktować jako podstawę, a nauki zachodnie stosować dla praktycznego użytku” (*Zhong xue wei ti, xi xue wei yong*)<sup>76</sup>. Oznaczało to, że można zapożyczać z Zachodu tylko pewne wynalazki techniczne, zaś należy zachować dotychczasowe wartości, instytucje i koncepcje społeczno-polityczne. Dopiero ruch reformatorski i rewolucyjny, które doprowadziły w 1911 r. do obalenia cesarstwa i ustanowienia republiki na wzór zachodni – lansowały zapożyczenie zdobyczy zachodnich na

---

<sup>75</sup> *Neither Democracy nor the Legal System Should be Weakened*, w: *Selected Works of Deng Xiaoping*, vol. II (1975-1982). Jest to fragment przemówienia wygłoszonego 28.06.1979 podczas spotkania z delegacją japońską. Patrz także polskie tłumaczenie jego prac: Deng Xiaoping, *Chińska droga do socjalizmu, Wybór prac z lat 1956-1987*, przekł. Zdzisław Góralczyk i inni, KiW, Warszawa 1988.

<sup>76</sup> Przedstawiają to szerzej: Ssu –yü Teng, John K. Fairbank, *China's Response to the West, A Documentary Survey, 1839-1923*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1981, s. 50, 164-174. „Chińskie nauki” utożsamiano przede wszystkim z konfucjanizmem i jego zasadami moralnymi, a „zachodnie” – ze zdobyczami nauki i techniki.

dużo szerszą skalę, a odrzucanie wielu instytucji, koncepcji i obyczajów chińskich. Pół-religijną władzę Syna Nieba zastąpiono wtedy systemem republikańsko-parlamentarnym, lansowano ubiory i zwyczaj zachodnie, a parlament nawet obradował nad zakazaniem tradycyjnych kultów religijnych i likwidacją wszystkich świątyń. Proponowano natomiast podniesienie konfucjanizmu do rangi „religii narodowej” na wzór japońskiego shinto i chrześcijaństwa na Zachodzie, do czego ostatecznie nie doszło jednak. Próby tej pierwszej okcydentalizacji Chin załamały się jednak, a kraj pogrążył się w chaosie. Ruch 4 Maja (1919 r.) remedium widział w jeszcze głębszej okcydentalizacji Chin. Rozpoczął on otwarte krytyki konfucjanizmu i innych tradycji chińskich, a dążył do stworzenia Nowej Kultury, opartej w dużym stopniu na zdobyczach zachodnich. Ich metaforami stali się Pan Nauka i Pan Demokracja, których gorąco zapraszano do Chin<sup>77</sup>. W istocie działacze tego nurtu odwrócili zasadę Zhang Zhidonga: chcieli oni bowiem zapożyczyć zachodnie wartości i wzorce organizacji państwa oraz społeczeństwa, zachowując jednak wiele praktycznych rozwiązań chińskich.

Z tego ruchu zrodziły się nurty jeszcze bardziej radykalne, postulujące całkowite odrzucenie tradycji chińskich i „pełną okcydentalizację” Chin (*quanpan xihua*), co zaczął lansować w latach 20. XX w. wybitny intelektualista Hu Shi (1891-1962). Od 1935 r. rozwijał on jeszcze szerszą koncepcję: „całkowitej globalizacji” Chin (*quanpan shijiehua*). Najbardziej radykalni zwolennicy tej opcji postulowali wyrzeczenie się języka chińskiego, dla uwolnienia się od hieroglifów i całego dziedzictwa, a przyjęcie esperanto, lub angielskiego<sup>78</sup>. W gruncie rzeczy taką opcję przyjął nawet pod koniec życia sam Kang Youwei (1858-1927), który rysował perspektywę utworzenia jednego nowoczesnego „państwa światowego”, a Chińczyków (oraz innych „kolorowych”) chciał nawet fizycznie „wybielić”, by dorównali oni ludziom Zachodu<sup>79</sup>.

Te nurty radykalno-modernizacyjne, pro-cudzoziemskie, żywe szczególnie wśród elit zafascynowanych wszystkim, co „zachodnie”, zderzały się z żywiołowymi tendencjami antycudzoziemskimi wśród mas (w najbardziej radykalnej formie wypędzania, lub nawet wybijania cudzoziemców, i niszczenia „cudzoziemskich rzeczy” wystąpiło to w tzw. „ruchu bokserów – Yihetuan, 1899-1901). Także część konserwatywnych elit broniła dawnych porządków oraz wartości. W tej sytuacji nie może dziwić, iż wspomniany już kilkakrotnie Sun Yat-sen próbował łączyć polityczne zasady zachodnie, w tym ideały demokratyczne, z wartościami konfucjańskimi i instytucjami chińskimi. Taką neotradycjonalistyczną orientację Guomindangu jeszcze umocnił Czang Kaj-szek. Znalazła ona szczególnie dobitny wyraz w zainicjowanym przez niego w 1934 r. Ruchu Nowego Życia (*xin shenghuo yundong*). Ruch ten miał restytuować konfucjańskie morale społeczeństwa w formach dostosowanych do nowych potrzeb. Do tych koncepcji Guomindang powracać zaczął znowu po wojnie, dla odbudowy Chin<sup>80</sup>. W 1935 r. grupa intelektualistów „narodowej orientacji” ogłosiła jeszcze głębiej tradycjonalny „program budowania nowej kultury na bazie chińskiej”<sup>81</sup>.

---

<sup>77</sup> Analizę jego przedstawia: Chow Tse-tung, *The May 4<sup>th</sup> Movement: Intellectual Revolution in Modern China*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1960.

<sup>78</sup> Patrz: Petra Kolonko, *The Challenged National Identity: When Chinese Wanted to Become Westerners*, w: Wolfram Eberhard, Krzysztof Gawlikowski, Carl A. Sargsyan, red., *East Asian Civilizations: New Attempts at Understanding Traditions*, vol. 2, *Nation and Mythology*, Simon & Schuster Verlag, Muenchen 1983, s. 168-174.

<sup>79</sup> Patrz jego *Ta T'ung Shu*, cyt. wyd. s. 140-8.

<sup>80</sup> Patrz zbiór jego programowych dokumentów: *Xin shenghuo yundong* [Ruch nowego Życia], Xingzheng Yuan, Xinwen Ju, [Nanjing] 1947, 12 miesiąc.

<sup>81</sup> Patrz: Wm. Theodore de Bary, Wing-tsit Chan, Chester Tan, *Sources of Chinese Traditions*, vol. II, Columbia University Press, New York 1964, s. 192-4 (fragmenty); Luo Rongju, red.,



Znakomita większość partii politycznych i rozmaitych ugrupowań chińskich XX w. wybierała zwykle jakiś „wariant mieszany”, manewrując między tymi skrajnościami i starając się łączyć „modernizację” z „patriotyzmem”. Oczywiście bardzo rozmaicie wybierały one „zapożyczenia z Zachodu” (spierano się nawet od jakich krajów zapożyczać należy: z Rosji Sowieckiej, Niemiec, Francji, czy USA), jak też elementy chińskie „warte zachowania”. Bardzo znamieną była ewolucja samej KPCh. Komuniści chińscy z lat 20., wierni Kominternowi, wyobrażali sobie modernizację Chin jako przejęcie wszystkich form i koncepcji sowieckich (nie posuwali się jednak do planów przejęcia języka rosyjskiego). Byli zatem dość radykalnymi „okcydentalistami”. Tak zwana frakcja chłopska w KPCh, kierowana przez Mao, od lat 30. deklarowała wprawdzie wierność zasadom marksizmu, w bolszewickiej interpretacji Stalina, ale dość odważnie sięgała do tradycji chińskich, wskazując, że cudzoziemskie zasady trzeba dopiero zaadaptować, czyniąc je „przyjemnymi dla oka i ucha chińskiego”. Ostatecznie to pod ich przywództwem KPCh odniosła zwycięstwo, lecz w ChRL spory rozgorzały od nowa. Ówczesni „okcydentaliści” żądali możliwie najwierniejszego kopiowania doświadczeń sowieckich (co dotyczyło tak zasad ustrojowych, jak i wszelakich „nowoczesnych” przedmiotów). Od końca lat 50. coraz wyraźniej nawiązywano jednak do tradycji konfucjańskich, i pragmatycznego sięgania po dorobek nie tylko ZSRR, ale całego Zachodu oraz Japonii. To podejście lansował przewodniczący ChRL Liu Szaoqi (pisany dawniej jako Liu Szao-ci, 1898-1969), a wspierał je ostrożnie premier Zhou Enlai. Znajdowało ono wyraz w zasadzie: „czerpać z dziedzictwa przeszłości dla pożytku współczesności, zapożyczać z zagranicy to, co użyteczne jest dla Chin” (*gu wei jin yong, wai wei Zhong yong*). Nawiązywano w ten sposób wyraźnie do wcześniejszych koncepcji okcydentalistów. Mao od końca lat 50. lansował natomiast swoisty „uniwersalizm rewolucyjny”, inspirowany po części przez konfucjanizm. Osiągnął on apogeum w okresie tzw. rewolucji kulturalnej (1966-1969). Radykalni maoiści, jej przywódcy i ideologowie postulowali całkowite odrzucenie tradycyjnej kultury chińskiej (jako feudalnej) i kultury zachodniej (jako feudalnej albo burżuazyjnej), wszystkiego, co cudzoziemskie, w tym nawet muzyki Bethovena, czy Chopina, uznanych za „reakcyjne”. Głosili natomiast potrzebę stworzenia zupełnie nowej „kultury proletariackiej”. Miała ona zrodzić się w Chinach i ogarnąć cały świat. Idee te zrodzić się mogły przy inspiracji uniwersalizmu konfucjańskiego i koncepcji sinocentryzmu, lecz podstawowe zasady „walki klasowej” i „kultury proletariackiej” – zostały zapożyczone z myśli komunistycznej Europy.

Już na początku lat 70. Mao pogodził się z koniecznością pewnej odbudowy stosunków ze światem. Jednakże to dopiero Deng położył kres niemal pełnej samoizolacji kraju i zaczął szeroko otwierać Chiny na świat. Od 1979 r. postępować zaczęła szybko okcydentalizacja kraju, bezprecedensowa w tej skali i tempie w Chinach. Kopiowano najróżniejsze instytucje zachodnie i przejmowano zachodnie wzory życia i konsumpcji. W połączeniu z szybkim wzrostem dobrobytu powodowało to raptowne obumieranie tych tradycji rodzimych, które jeszcze przetrwały. Choć władze potępiały okresowo „nadmierną okcydentalizację” i przejmowanie „kapitalistycznej ideologii”, czy nawet „całkowitą okcydentalizację” i zapożyczenie z Zachodu „szkodliwych mód oraz nawyków” – okcydentalizacja kraju jednak postępowała i przeobrażała Chiny całkowicie. W dyskusjach o stosunku do cywilizacji zachodniej zatryumfowała ostatecznie koncepcja „łączenia się cywilizacji zachodniej i wschodnioazjatyckiej”, czyli zapożyczenia z Zachodu tego wszystkiego, co tam najlepsze, a kulturowania najwartościowszych elementów dziedzictwa

---

*Cong 'Xihua' dao xiandaihua, Wusi yilai youguan zhongguode wenhua qiaoxiang he fazhan daolu lunzheng wenxuan* [Od 'okcydentalizacji' do modernizacji; wybór materiałów o sporach na temat kierunku i rozwoju kultury chińskiej po Ruchu 4 Maja], Beijing Daxue Chubanshe, Beijing 1995..

chińskiego, co powinno prowadzić do uformowania nowej cywilizacji uniwersalnej. Podobne poglądy głoszone też na Tajwanie w latach 90<sup>82</sup>. Basen Pacyfiku stałby się jej kolebką, a Azja Wschodnia, wraz z Chinami, byłaby jej promotorem. Politycy bywali jednak często ostrożniejsi. Prezydent Jiang Zemin, promował, np. koncepcję współistniejących i wzbogacających się kultur, zachowujących swoją odrębność, choć dzielących takie podstawowe wartości, jak godność ludzka, wolność, demokracja i prawa człowieka, jak też prawo do rozwoju społeczeństwa oraz zapewnienia bytu<sup>83</sup>. Jednak dominowały bezsprzecznie żywiołowe wręcz procesy okcydentalizacji Chin. Chiny nowoczesne – wedle powszechnych wyobrażeń – powinny możliwie najbardziej przypominać Stany Zjednoczone. W latach 90., w prasie rządowej potępiano jednak często koncepcję „pełnej okcydentalizacji” jako zupełnie fałszywą. Stosunek do rodzimego dziedzictwa i do dorobku cywilizacji zachodniej pozostawał więc wciąż na przełomie XX i XXI w. jedną z kluczowych kwestii politycznych, a w kierownictwie państwa oraz w opinii publicznej występowały mniej czy bardziej odmienne opcje.

Warto zwrócić uwagę, iż bardzo często cywilizację pojmuje się w Chinach w duchu uniwersalnym, konfucjańskim i euro-amerykańskim zarazem, a odrzuca wizję wielu odmiennych, jedynie współistniejących cywilizacji. Przy wszelkich dyskusjach z przedstawicielami Zachodu o „specyfice chińskiej” podkreśla się zatem rolę obiektywnych uwarunkowań, czy „odstępstw tymczasowych”, a unika się zazwyczaj eksponowania zasadniczych odmienności tradycji chińskich, czy wartości. Niewątpliwie współczesne elity polityczne Chin chcą być uznawane za część „świata cywilizowanego” i dlatego podkreślają zazwyczaj nie odrębności Chin, lecz ich jedność z nowoczesnym światem.

#### d) Stosunek do komunizmu w Chinach i jego historyczne uwarunkowania

Komunizm chiński, nawet w jego formach najbardziej ekstremalnych, był więc, inaczej niż w Polsce, czy na Węgrzech, głęboko osadzony w tradycji rodzimej. Wiele z jego podstawowych zasad i wartości, jak prymat „dobra społecznego” nad jednostkowym, potępienie własności prywatnej, apoteoza pracy, kierowanie całym życiem społecznym i gospodarczym przez państwo, itd., choć w innych interpretacjach, przyjmowano od tysiącleci. Nie był on tam więc systemem obcym i sprzecznym z mentalnością społeczeństwa. Nie ograniczał on też w Chinach suwerenności kraju, jak w Polsce, czy w innych państwach Europy Środkowej, gdzie stał się systemem ich podporządkowania Moskwie, lecz właśnie ją umacniał. Po ponad stu latach półkolonialnego wyzysku i obcego ucisku, poniżej rasistowskich przesądów – sprawa godności narodowej i suwerenności była tam niezmiernie paląca<sup>84</sup>.

<sup>82</sup> Patrz: Wang Jisi, Zou Sicheng, *Civilizations: Clash or Fusion?*; She Duanzhi, *east and West mutually Complementary*, „Beijing Review”, vol. 39, no. 3 (15-21.01, 1996), s. 8-13; szersza analiza: K. Gawlikowski, *Problem ‘wartości azjatyckich’. Uwagi o koncepcjach Mahathira bin Mohamada*, „Azja Pacyfik”, t. 2/1999, s. 221-33.

<sup>83</sup> *Mankind Should Build a Better Future – Speech Made by President Jiang Zemin at the University of Cambridge on October 22, 1999*, „Beijing Review”, vol. 42, no. 44 (1.11.1999), s. 8-9.

<sup>84</sup> Symbolem tych czasów „narodowego poniżenia” stały się tabliczki, rzekomo wywieszane w Szanghaju w latach 20. XX w., znajdującym się wtedy pod zarządem brytyjskim: „wprowadzanie psów i Chińczyków wzbronione”. Historycy nie potwierdzają wprawdzie ich stosowania w takiej właśnie formie (tj. wymieniania Chińczyków po psach). Patrz: Robert A. Bickers, Jeffrey N. Wasserstrom, *Shanghai’s ‘Dogs and Chinese Not Admitted’ Sign: Legend, history and Contemporary Symbol*, „China Quarterly”, no. 142 (june 1995), s. 444-66. Oczywiście do eleganckich lokali nie wpuszczano Chińczyków, nawet bogatych i

Pamiętajmy też, że od 1839 r., kiedy to W. Brytania rozpoczęła I wojnę opiumową, do 1949 r. Chiny przeżywały okres obcych najazdów, wojen domowych i burz rewolucyjnych. U początku tych „czasów chaosu”, w konsekwencji powstania tajpingów (1851-1864) oraz jego tłumienia zginęło około 100 mln ludzi spośród ludności liczącej u jego progu około 440 mln<sup>85</sup>. Skala zniszczeń była ogromna, a u końca tego powstania korpus brytyjsko-francuski zdobył jeszcze stolicę i spalił Pałac Cesarski z bezcenną biblioteką i zbiorami. Od końca XIX w. aż do proklamowania ChRL niemal bez przerwy trwały jakieś zamieszki, powstania i wojny. Nowe rządy KPCh zapewniły więc Chinom po 110 latach chaosu, wojen i dyktatur – elementarny porządek społeczny i polityczny, pewną stabilność, odczuwalną poprawę warunków życia i ogromne poszerzenie swobód (choć od końca lat 50. zaczęto je ograniczać). System w pewnym przybliżeniu demokratyczny, choć ograniczony tylko do wąskiej elity, i błyskawicznie degenerujący się, istniał zaledwie około roku, po obaleniu cesarstwa. Później Chinami rządziły rozmaite dyktatury wojskowe. Rządy komunistyczne nie likwidowały zatem w Chinach wolności, ani demokracji, których nie było.

Przypomnijmy, że w 1949 r. średnia długość życia wynosiła ledwo 35 lat. Mieliśmy wtedy w Chinach do czynienia ze szczególnym zapętleniem wielu różnych problemów, z których żadnego nie można było rozwiązać bez jakiegoś uregulowania również kilku innych kwestii. Modernizacji kraju i zapewnienia mu rozwoju gospodarczego nie można było przeprowadzić bez odzyskania pełnej suwerenności i stabilności politycznej oraz pokoju. To zaś wymagało wyzwolenia Chin spod dominacji obcej, narzuconej w połowie XIX w. w wyniku „wojen opiumowych”, i rozbicia klas rodzimych będących oparciem tej dominacji, co wymagało walki niejako na dwa fronty. Frontem trzecim, poniekąd autonomicznym, była zaś walka ze zdyskredytowaną społecznie militarno-totalitarną dyktaturą Guomindangu. Modernizacja i rozwój wymagały też mobilizacji sił społecznych i zasobów, jak również wydobywania kraju z głębokiego kryzysu gospodarczego i społecznego.

Dość powiedzieć, że w latach 20. jedynie około 10% ludności władała piśmem; ponad połowa ludności walczyła o przetrwanie i mniej czy bardziej głodowała. Klęski żywiołowe i głód pochłaniały życie milionów, a na 1.000 żywych urodzeń umierało 250-500 noworodków<sup>86</sup>. Zmarłych z głodu specjalne służby miejskie zbierały rankami na ulicach. Prasa pełna była rozpaczliwych rozważań o groźbie fizycznego wyginięcia Chińczyków. W latach 30. znaczna część chłopstwa żyła z poletek o wymiarze części jednego hektara, z której jeszcze 40% plonów (a czasem nawet ponad 50%) trzeba było oddawać jego właścicielowi-obszarnikowi. 42% pól uprawnych uprawiano w systemie dzierżawy i subdzierżawy, a 10% najbogatszych właścicieli ziemskich posiadało 56% pól uprawnych (choć wielu z takich obszarników miało jedynie po 10-20 ha)<sup>87</sup>.

---

wykształconych, jako należących do „rasy niższej”. Po dziś dzień sprawa ta budzi jednak żywe emocje. Gdy w 1999 r. jeden z teatrów paryskich wystawił sztukę pod takim właśnie tytułem: *Interdict aux Chinoise et aux chiens*, miejscowa społeczność chińska bardzo się oburzyła i podała teatr oraz autora do sądu, chociaż chodziło w tym przypadku o zabawę słowną, a sztuka nie dotyczyła Chin. Patrz: *Misunderstanding or Not Understanding?*, „Beijing Review”, December 18, 2000, s. 10.

<sup>85</sup> Patrz: Zhang Kaimin, <sup>85</sup> Patrz: Zhang Kaimin, *The Evolution of Modern Chinese Society from the Perspective of Population Changes, 1840-1949*, w: Frederick Wakeman, Wang Xi, red., *China's Quest for Modernization: A Historical Perspective*, University of California, Berkeley 1997, s. 51.

<sup>86</sup> Patrz: Zhang Kaimin, *op. cit.*, s. 53, 55.

<sup>87</sup> Patrz: J. Esherick, *Number Games: A Note on Land Distribution in Pre-Revolutionary China*, „Modern China”, vol. 7 (1981), nr 4, s. 405.

Handel ludźmi był powszechną praktyką, wciąż znano instytucję niewolnictwa, kupowania sobie nałożnic, czy służby. Władzę z jednej strony miał każdy, kto miał broń: lokalny wojskowy dowolnie nakładający podatki, obszarnik ze swoją gwardią, czy nawet szajka bandycka. Z drugiej strony rządziła wciąż na wsiach starzyzna klanowa i wspólnotowa, która decydowała o wszystkim, a sądy klanowe - wydające nawet wyroki śmierci – były jedyną realnie funkcjonującą formą wymiaru sprawiedliwości. Krytycy tych stosunków nazywali je pół-feudalnymi, ale nie wiele one miały wspólnego z europejskim feudalizmem. Miasta, z zachodnimi wynalazkami, jak elektryczność, gaz, wodociągi, czy tramwaje, i z cudzoziemskimi dzielnicami oraz fabrykami pod strażą obcych wojsk – tworzyły swoiste enklawy wśród tradycyjnych wciąż obszarów wiejskich. Chiny rozwijały się wprawdzie gospodarczo, ale powoli, z dużymi wahaniem, a rozwój ten w pewnych aspektach miał patologiczny charakter<sup>88</sup>. Ten rozpaczliwy stan Chin budził tym większe niezadowolenie, iż pamiętano wciąż była świetność kraju, a stosunek do cudzoziemców-„barbarzyńców” ambiwalentny: podziwu dla ich wynalazków i zarazem ogromnych żalów o pogardliwe traktowanie Chińczyków oraz o bezlitosny wyzysk Chin. Kraj wymagał zatem podjęcia gigantycznych przeobrażeń i jedynie komuniści zdawali się siłą zdolną do ich przeprowadzenia. Odwoływali się też oni często do urażonej dumy narodowej obiecując zapewnienie Chinom godnego miejsca w świecie.

ChRL, proklamowana 1 października 1949 r., powstała w wyniku zwycięstwa bloku sił patriotyczno-lewicowych w wojnie domowej (1946-1949), toczonej bez pomocy ZSRR, a przy wspieraniu przeciwnika przez USA. W końcowej fazie wojny domowej obóz rządowy opuściło wiele prominentnych postaci, a niektóre z nich weszły do frontu narodowego montowanego przez komunistów. Sztandarowym hasłem pierwszych lat ChRL była „budowa Nowych Chin” (*jian Xin Zhongguo*), nie zaś rewolucji socjalistycznej. Ideę tę rzucono jeszcze w 1911 r., w okresie obalania cesarstwa i tworzenia podstaw Republiki, lecz pozostawała ona wciąż niezrealizowana<sup>89</sup>. Stąd czynnik narodowy odgrywał tak kluczową rolę już w samym powstaniu ChRL.

Dla ilustracji tej zupełnie innej niż w Polsce atmosfery przejmowania władzy przez komunistów w Chinach można przytoczyć przykład gen. Fu Zuoyi (1895-1974), ostatniego dowódcy wojsk guomindagowskich w Chinach północnych i garnizonu w Pekinie. Po długotrwałych walkach i po kilkotygodniowym oblężeniu starej stolicy, 22 stycznia 1949 r. bez walki poddał to miasto wojskom KPCh i ogłosił kapitulację swoich sił (łącznie ponad 200.000 ludzi). Wcześniej, dla powstrzymania ofensywy komunistycznej, przerwał on nawet tamy na Rzece Żółtej, co kosztowało życie tysięcy ofiar. Mógł być więc postawiony zasadnie przed sądem za ludobójstwo. Jednakże zaproszono go jako „patriotę” na trybunę honorową na Placu Tiananmen do przyjęcia parady zwycięstwa, wraz z przywódcami Komunistycznej Partii Chin i dowódcami jej armii. Później przez wiele lat był ministrem budownictwa wodnego i elektrowni wodnych, a także wiceprzewodniczącym Ogólnochińskiej Politycznej Konferencji Konsultatywnej jako jedna z prominentnych postaci Rewolucyjnego Komitetu Guomindangu. Tą partią sojuszniczą kierowała pani Song Qingling (1893-1981), wdowa po

---

<sup>88</sup> Patrz analizy: Philip Richardson, *Economic Change in China, c. 1800-1950*, Cambridge University Press, Cambridge 1999; Thomas G. Rawski, *Economic Growth in Pre War China*, University of California Press, Berkeley 1989.

<sup>89</sup> Ideę tę wylansował wspomniany wcześniej Liang Qichao, jeden z najwybitniejszych myślicieli i polityków-reformatorów z przełomu XIX i XX w. Patrz jego tekst: *Problemy budowy Nowych Chin [Xin Zhongguo jianshe wenti]*, napisany w październiku i listopadzie 1911 r. bezpośrednio po wybuchu rewolucji w Chinach, jeszcze przed jej ostatecznym zwycięstwem, jako swoisty program dla nowej Republiki. Patrz: Li Huaxin, Wu Jiaxun, *op. cit.*, s. 588-600.

Sun Yat-senie (Sun Zhongshan, także Sun Wen, 1866-1925), Ojcu Republiki Chińskiej, i siostra żony Czang Kaj-szeka (Jiang Jieshi, 1987-1975). Pełniła ona przez lata urząd wiceprzewodniczącej Centralnego Rządu Ludowego (wicepremiera), a później wiceprzewodniczącej ChRL (wiceprezydenta). Portrety Sun Yat-sena, najwybitniejszego przywódcy rewolucjonistów, którzy obalili cesarstwo i pierwszego, tymczasowego prezydenta Republiki wywieszano uroczyście w ChRL z okazji świąt państwowych. Można by to przyrównać do wywieszania z pompą portretów Piłsudskiego w PRL i mianowania wdowy po nim na zastępcę prezydenta Bieruta. W Polsce byłoby to rzecz jasna nie do przyjęcia dla obydwu stron, w ChRL natomiast fakty takie były częstym zjawiskiem, gdyż była ona w istocie państwem komunistyczno-narodowym.

Koncepcje liberalno-demokratyczne, wielopartyjność i parlamentaryzm zostały tam doszczętnie skompromitowane społecznie po nieudanych próbach wprowadzenia demokracji parlamentarnej na początku Republiki. Kanapowe partie, kłótlive i sprzedajne, nawet nie próbowały ratować kraju pochłonięte pogonią za prywatnymi interesami. Nie wiele też miały one do powiedzenia w fasadowym parlamencie to rozpędzanym przez wojskowych, to zwoływanym dla formalnego zatwierdzenia nowych władz przez nich wyznaczonych. Znacznie większym powodzeniem, tak na prawicy jak i lewicy, cieszyły się zatem w okresie międzywojennym koncepcje militarno-autorytarne, totalitarno-faszystowskie, czy wręcz bolszewickie. Tradycje konfucjańskie w sferze organizacji państwa i społeczeństwa okazały się też nieporównanie bardziej trwałe od instytucji cesarstwa. Po dziś dzień – może prócz Tajwanu ze względu na jego specyfikę – słabo rozbudzone są w społecznościach chińskich aspiracje polityczne. Dotyczy to nawet najwyżej rozwiniętych gospodarczo i najlepiej wykształconych społeczności chińskich, jak w Hongkongu i Singapurze<sup>90</sup>. Do pewnego stopnia występuje to nawet we wszystkich krajach przyjmujących cywilizację konfucjańsko-buddyjską: Japonii, Korei i Wietnamu. Przez tysiąclecia bowiem w modelu konfucjańskim nie było miejsca na mechanizmy demokratyczne typu zachodniego. Dlatego naturalnym stało się przejście przez ChRL od cesarstwa nie tylko patriarchalno-charyzmatycznych wzorców sprawowania władzy, lecz także specyficznego modelu „państwa ideologicznego”, spjanego głównie przez wspólnie przyjmowaną ideologię. Podobnie jak dawniej, tak również w ChRL unifikacja administracyjna w znacznym stopniu opierała się na wychowaniu elity rządzącej w duchu oficjalnej ideologii moralistyczno-społecznej, tyle że konfucjanizm został zastąpiony przez maoizm. Pamiętajmy, że łączność i komunikacja były wciąż rozwinięte słabo, a dystanse były olbrzymie i silne pozostawały tradycje autonomii wiejskiej, gminnej, powiatowej, czy nawet prowincjonalnej, chociaż w teorii – jak w czasach cesarstwa - państwo było wysoce scentralizowane.

---

<sup>90</sup> Patrz: Lau Siu-kai, Kuan Hsin-chi, *The Ethos of the Hong Kong Chinese*, The Chinese University Press, Hong Kong 1988, s. 70-120. Marek Ostrowski w swym reportażu z Singapuru relacjonował tamtejsze postawy apolityczności następująco: *Europejczyk, a zwłaszcza Polak, nie jest w stanie Singapuru pojąć: raczej już uzna go za pogodny sen pijanego wariata. Po pierwsze są wolne wybory i demokracja, ale wyborcy i tak nigdy nie głosują na partie opozycyjne i wybierają zawsze jednych i tych samych ludzi – z rządu. Głosowanie jest obowiązkowe... Od nikogo nie wydobyłem żadnej krytycznej uwagi o jakimkolwiek zjawisku społecznym. A co, jeśli powstaje jakiś problem? „Jeśli tak, to nasz rząd go rozwiąże” – odpowiada Singapurczyk. Rozumiem – nalegam – „ale, co Pan o tym myśli?” – „Myślę, że po to jest rząd, aby tym się zajmował. Sam się nad tym nie zastanawiam (w wersji grzecznej, z uśmiechem). Albo: - „Sam się nad tym nawet nie zamierzam zastanawiać” (w wersji zdradzającej zdziwienie, że cudzoziemiec podejmuje rozmowę na temat, który do niczego nie prowadzi”.* Marek Ostrowski, *Chłosta w ogrodzie*, „Polityka”, 8.11.2003, s. 62.

Nawet podstawowe obawy i pragnienia w dużym stopniu zostały ukształtowane przez historię. Do tradycyjnych obaw mieszkańców Chin należał od wieków strach przed rozpadem państwa i wojnami domowymi, co zwykle owocowało też klęskami głodu i bezprawiem. *Opowieści o Trzech Królestwach*, najbardziej znana chińska epepeja z XIV w., zaczyna się stwierdzeniem: *Według naturalnego biegu spraw Cesarstwa, kiedy rozpadło się ono – po jakimś czasie musi się zjednoczyć, a kiedy jest zjednoczone – po jakimś czasie musi się rozpaść*<sup>91</sup>. Pokój wewnętrzny i stabilność polityczna były tam więc od tysiącleci powszechnie uznawane za najwyższy imperatyw. Przypomnijmy, że Chiny wielokrotnie w swoich dziejach rozpadały się na wojujące ze sobą państewka. Ostatni raz przydarzyło się to w latach 20. XX w., ostatnia wielka wojna domowa skończyła się w 1949 r. Kraj stanął na progu kolejnej w okresie Rewolucji kulturalnej (1966-1969), a u końca lat 80., gdy znowu w kraju narastał chaos, i pojawiły się też obawy wojny domowej – wiele osób powstrzymywało się od kupna pralki, czy nowego telewizora: „bo znowu mogą być wojny, i będą rabować” (ale pieniędzy nie wycofywano z tamtejszej państwowej sieci kas oszczędności wierząc, iż tam są one bezpieczne). Społeczeństwo chińskie wciąż też, w duchu konfucjańskim, oczekuje od państwa zapewnienia warunków umożliwiających rodzinom osiągnięcie dobrobytu oraz kształcenia dzieci, znikomą zaś wagę przypisuje się wciąż swobodom obywatelskim i prawom krytykowania oraz zmieniania władz.

Od końca XIX w. ideały zachodnie inspirowały wprowadzenie rozmaite reformy i przemiany rewolucyjne, zapożyczano też z zagranicy nowe wzorce ustrojowe, jak wprowadzanie porządku prawnego i konstytucyjnego, system republikański, zgromadzenia przedstawicielskie, czy prawa obywatelskie dla jednostek. Jednakże okcydentalizacja Chin na masową skalę, i efektywne przejmowanie wzorów nowoczesnego państwa typu zachodniego, rozpoczęła się w istocie dopiero wraz z reformami Deng Xiaopinga w 1978 r., choć niewątpliwie przemiany kulturowe lat 20.-30., a nawet etap sowyetyzacji Chin w epoce Mao – bardzo ułatwiły przejmowanie zdobyczy tej zupełnie odmiennej cywilizacji.

Wydobycie kraju z zacofania i biedy, przyswojenie mu nowoczesnej cywilizacji industrialnej i przywrócenie Chinom godnej ich pozycji w świecie – były od początku XX w. kluczowym zadaniem dla patriotów chińskich. Przyjmowali je również przywódcy KPCh. Najpierw w ChRL kopiowano wzory sowieckie z nadziejami na wielką pomoc Moskwy. Kiedy to nie spełniło się w latach 1957-1958 podjęto Wielki Skok: próbę doświadczenia własnymi siłami krajów zaawansowanych drogą mobilizacji wysiłku mas. Mimo rozmaitych burz politycznych i tragicznych porażek, czy zupełnie błędnych rachub, Chiny – jak na kraj Trzeciego Świata – w latach 1952-1978 rozwijały się jednak całkiem przyzwoicie: wzrost PKB średnio rządu 4,40% rocznie; 2,34% *per capita*<sup>92</sup>. Wzrost dostatku był niewątpliwym. Krytycy ChRL na Zachodzie wypominają wprowadzenie komunistom dziesiątki milionów ofiar i wielki głód z epoki Wielkiego Skoku. Chińczycy odnoszą się jednak do tego inaczej: po pierwsze były to wydarzenia z innej epoki, które trudno mierzyć dzisiejszymi standardami, po drugie dane takie wydają się im ogromnie wyolbrzymione. Można dodać, że poważni badacze oceniają ofiary głodu lat 1957-1960 nieporównanie skromniej, na około 18,5 mln. Przy tym

---

<sup>91</sup> Luo Guanzhong, *Sanguo yanyi* [Opowieści o Trzech Królestwach], Renmin Wenxue Chubanshe, Beijing 1962, t. 1, s. 1. Epepeja ta opowiada o burzliwych dziejach epoki Trzech Królestw (220-265). Spisanie krążących od stuleci opowieści przypisuje się Luo Guanzhong (ok. 1330 –1400). Patrz także: *Three Kingdoms, A Historical Novel*, attributed to Luo Guanzhong, transl. Moss Roberts, University of California Press – Foreign Languages Press Beijing – Berkeley 1994, t. 1, s. 5. Polski wybór epizodów z tej epepei podaje ten fragment bardzo nieprecyzyjnie.

<sup>92</sup> Patrz: Angus Maddison, *Chinese Economic Performance in the long Run*, Development Centre OECD, Paris 1998, s. 40-1, tab. 2.2b-2.2c.

dotyczy to głównie zmniejszonego w tych latach przyrostu demograficznego, i zwiększonej śmiertelności niemowląt oraz osób starszych. Mówimy zatem o liczbie „brakującej” demografom, o przyroście naturalnym, którego zabrakło, nie zaś tłumach umierających na ulicach<sup>93</sup>. Trzeba też pamiętać, iż tyle wynosił w przybliżeniu przyrost naturalny w Chinach w jednym roku. W porównaniu do okresu sprzed 1949 r., nawet w tych najtrudniejszych latach, sytuacja i tak była nieporównanie lepsza i Chińczycy pamiętali, że to dopiero w ChRL zlikwidowano klęski głodu od czasów niepamiętnych spadające na Chiny. Oczywiście nie podlega wątpliwości, że podczas reformy rolnej zginęło od 800.000 do 2 mln osób, podczas Rewolucji kulturalnej około 500.000, były też ofiary innych kampanii, łącznie było to zapewne kilka milionów ofiar politycznego terroru, obejmującego często lokalnych aktywistów. Jednak skala tego terroru była w Chinach niepomiaralnie mniejsza niż w ZSRR epoki Stalina<sup>94</sup>.

Po trzecie wreszcie, dyktatura maoistowska różniła się zasadniczo od stalinowskiej. Podczas gdy w tej ostatniej represje przeprowadzały specjalne służby państwowe (policja, KGB, służby więzienne, itd.), w Chinach oparte one były na „terrorze społecznym”, kolegów z pracy, sąsiadów, nawet rodziny. Potępionego zazwyczaj też nie wywożono do więzień i obozów, które tam odgrywały znikoma rolę, lecz pozostawał on najczęściej w swoim kolektywie, który go prześladował. Kluczową rolę w obwinianiu odgrywały też nie inne osoby („tajni donosiciele”), lecz sam zainteresowany, który składał publicznie ustne i pisemne samokrytyki. Kaci często stawali się ofiarami i odwrotnie. Sytuacje było nader często zawikłane i trudno było, w systemie kolektywnych decyzji oraz masowego poparcia dla systemu, zrzucić winy na jakichś obcych „onych” bądź na same władze państwowe.

Stąd i odchodzenie od systemu maoistowskiego było procesem nader skomplikowanym, o wymiarze politycznym i społecznym. System ten zaczęto demontować, gdy w dużym stopniu skompromitował się on społecznie, i gdy elity uświadomiły sobie w latach 70., iż komunizm nie zapewnia Chinom szybkiego cywilizacyjnego awansu, a wręcz skazuje je na zacofanie. Wtedy nawet wielu przywódców KPCh stosunkowo łatwo pożegnało się z ideologią maoizmu. Komunizm był dla nich bowiem głównie środkiem do tego celu, nie zaś celem samym w sobie, choć czasami Mao zdawał się o tym zapominać. Dla współczesnych Chińczyków pozostał on przede wszystkim przywódcą, który zapewnił krajowi odzyskanie suwerenności i godności narodowej. Z tej perspektywy łatwo zapomina się o jego błędach, choć u progu lat 80. budziły one jeszcze żywe emocje i gorące debaty. Niekiedy nawet, szczególnie wśród warstw biedniejszych, spotkać można pewne nuty nostalgii za epoką Mao, kiedy nie było dzisiejszej pogoni za pieniądzem, korupcji, prywaty, upadku cnót moralnych, i kiedy wszystko było prostsze a biedni nie byli pozostawieni samym sobie i bezskutecznemu nieraz poszukiwaniu pracy, patrząc na tysiące nowobogackich i innych, którzy na gospodarce rynkowej wygrali. Dlatego właśnie podczas protestów wiosną 1989 r. w Pekinie studenci protestowali pod symboliczną figurą Bogini Demokracji (choć ich żądania były o wiele bardziej złożone), a robotnicy, którzy dołączyli w ostatnich dniach protestu i żądali przede wszystkim gwarancji pracy – manifestowali z portretami Mao.

## 2. Reformy Deng Xiaopinga

---

<sup>93</sup> Kenneth R. Walker, *Food and Mortality in China During the Great Leap Forward, 1958-1961*, w: Rober F. Ash, red., *Agricultural Development in China, 1949-1989; The Collected Papers of Kenneth R. Walker (1931-1989)*, Oxford University Press, Oxford – New York 1989, s. 110.

<sup>94</sup> Oparte na szacunkach przedstawionych w pracy: Alan Lawrence, *China under Communism*, Routledge, London 1998, s. 13-4, 62, 79.

Koncepcje modernizacji Chin, zrealizowane później przez Deng Xiaopinga, wylansował w 1975 r. Zhou Enlai (Czou En-laj, 1898-1975), sprawujący urząd premiera ChRL od 1949 r. Deng, zrehabilitowany po oskarżeniach Rewolucji kulturalnej, iż chce „kroczyć drogą kapitalistyczną”, był wtedy jego pierwszym zastępcą i *de facto* kierował państwem wobec szybko postępującej choroby premiera. Od 1971 r. Chiny wchodziły w coraz bliższą współpracę ze Stanami Zjednoczonymi, stawiały się ich strategicznym sojusznikiem w konfrontacji z Moskwą. Musiały więc wycofać się z polityki „wojowniczego antyimperializmu”, co miało też swe reperkusje w polityce wewnętrznej. Warto pamiętać, że Rewolucja kulturalna bardzo osłabiła prestiż Mao i załamała wiarę w sens komunistycznych eksperymentów. Stąd – jak celnie wskazuje Lynn T. White – kadry lokalne już od 1971 r., być może przy cichym wsparciu premiera, coraz szerzej wprowadzały mechanizmy rynkowe w skali powiatów, gmin i przedsiębiorstw<sup>95</sup>. Rządząca grupa byłych przywódców Rewolucji kulturalnej, z Jiang Qing (1914-1991), żoną Mao na czele, propagująca radykalną wersję maoizmu, mimo starań, nie była w stanie wyeliminować premiera i zwolenników jego bardziej pragmatycznego kursu<sup>96</sup>.

Te nowe nastroje społeczne uwidoczniły się po śmierci Zhou Enlaia (8 stycznia 1976), którego zaczęto masowo i publicznie opłakiwać, oskarżając władze o nie docenienie tej postaci. 4-5 kwietnia, w chińskie święto zmarłych, na Placu Tiananmen odbywać się zaczęły spontaniczne uroczystości ku czci zmarłego premiera. Wzięło w nich udział kilka milionów ludzi, także delegacje przybywające z innych miast. Rozległy się tam publicznie, po raz pierwszy w tej skali, krytyki kursu politycznego narzuconego krajowi przez Mao. Jego ideom zaciętej „walki klasowej” i bojów o „rewolucyjną czystość ideową”, jak też misji szerzenia komunizmu na cały świat – przeciwstawiano idee narodowe: troski o interesy Chin i o dobrobyt ludu. Tak zaczął się rodzić konkurencyjny w stosunku do Mao kult Zhou, jako wielkiego przywódcy, który starał się chronić kraj i lud przed ekstremistycznymi przywódcami. Gdy naciski i usuwanie wieńców nie pomogły, władze użyły siły, w rozruchach spalono komendę stołecznej policji, były ofiary (nawet śmiertelne). Z kierownictwa państwa ponownie usunięto Deng Xiaopinga oraz innych reformatorów, oskarżanych o inspirację tych zamieszek i sprzeciwianie się kursowi Mao, zaś kierownictwo rządu przejął – dzięki osobistemu wsparciu sędziwego przywódcy – Hua Guofeng, będący wtedy postacią kompromisową.

Gdy Mao zmarł 9 września tegoż roku, zaraz po pogrzebie – w drodze swobodnego zamachu stanu – w nocy z 6 na 7 października zaarrestowano grupę najwierniejszych współpracowników Mao, przywódców Rewolucji kulturalnej, z Jiang Qing na czele. Nazwano ich później „bandą czworga” i publicznie oskarżono o wszystkie okrucieństwa oraz zbrodnie Rewolucji kulturalnej. Po ich usunięciu stopniowo zaczęto rewidować politykę Mao, lecz wrzenie w kraju narastało. W końcu 1978 r. chłopcy zaczęli tu i ówdzie rozdzielać ziemie komun ludowych przywracając gospodarstwa rodzinne (ruch zrodził się w prowincji Anhui). Gdzie indziej wprowadzać zaczęto swoiste „wydzierżawianie” ziemi i sprzętu komun – rodzinom, za stałą opłatą, co pozwalało użytkownikom osiągać własne dochody i pracować zgodnie z własnymi życzeniami. Tak uwalniali się oni od nadzoru biurokracji komun, chcąc nadzorować całą ich pracę i życie. Pojawiły się pierwsze, wolne związki zawodowe, popularne zwłaszcza wśród kolejarzy. W Pekinie pojawił się „mur demokracji”,

---

<sup>95</sup> Lynn T. White, III, *Unstatelty Power: Local Causes of China's Economic Reforms*, M. E. Sharpe, New York 1998. Patrz także szczegółowe omówienie tej publikacji: K. Gawlikowski, *Nowe ujęcie przemian w Chinach współczesnych*, „Azja – Pacyfik”, t.2/1999, s. 272-86.

<sup>96</sup> Szczegółowo analizuje ich ideologiczne batalie: Tien-wei Wu, *Lin Biao and the Gang of Four: Contra-Confucianism in Historical and Intellectual Perspective*, Southern Illinois University Press, Carbondale 1983.



na którym wywieszano najrozmaitsze teksty krytykujące władze różnych szczebli i wylewające nagromadzone żale. Wokół niego kłębiły się tłumy, teksty kopiowano, formowały się swoiste „kluby polityczne” i pierwsze niezależne ruchy, w tym ruchy praw człowieka, itp. To tam właśnie Wei Jingsheng, nieznanym wtedy jeszcze działacz, wywiesił swój artykuł z żądaniem „piątej modernizacji” – reform politycznych, obok czterech lansowanych przez władze (rolnictwa, przemysłu, obronności, nauki i techniki).

W tej sytuacji, w dniach 18-22 grudnia 1978 r. odbyło się dramatyczne posiedzenie Komitetu Centralnego KPCh, na którym reformatorzy z Dengiem na czele przejęli faktycznie kierownictwo partią. 24 grudnia nastąpiła pierwsza, pośmiertna rehabilitacja mająca wymiar symbolu: marszałka Peng Dehuaia (1898-1974), najznakomitszego krytyka polityki Wielkiego Skoku i „linii Przewodniczącego Mao”, publicznie potępionego w 1959 r. Tak rozpoczęła się sławna „polityka reform”. „Mur demokracji”, wykraczający wyraźnie poza jej ramy – niezadługo zlikwidowano (cynicy interpretowali to jako pozbycie się „murzyna, który zrobił swoje” i przestraszył już wystarczająco beton partyjny).

Reformy wtedy zainicjowane, i przeprowadzane w latach 80. dotyczyły pięciu głównych sfer:

- 1) Stopniowego wprowadzania na coraz szerszą skalę gospodarki rynkowej;
- 2) Demontażu systemu partii-państwa i wyrzeczenie się ideologii maoistowskiej, a odbudowy struktur państwowych o charakterze administracyjnym i wpajanie nowej ideologii modernizacji Chin;
- 3) Budowy od podstaw porządku prawnego i demokratyzacji życia społecznego;
- 4) Otwarcia kraju na świat w aspekcie gospodarczym, politycznym i kulturowym;
- 5) Przywracania szacunku dla tradycji rodzimych i dla dawnej kultury chińskiej, której kultywowanie przestało być zakazane.

W ramach tych reform przeprowadzano wiele rozmaitych zmian, niekiedy wręcz rewolucyjnych.

- a) Na wsi zaakceptowano, czy nawet wręcz nakazano, powrót do gospodarstw rodzinnych, co oznaczało faktyczną likwidację dotychczasowych „komun ludowych” (początkowo ich biura zachowano dla zarządzania ich warsztatami i innym majątkiem trudnym do podziału). Na ich miejsce wprowadzano system nadziałów ziemi rodzin chłopskich w drodze wieloletnich kontraktów przez miejscowe organy administracyjne (*bao gan dao hu*, Household Responsibility System). Te rewolucyjne przemiany przeprowadzono w całym kraju w latach 1980-1983<sup>97</sup>. W rezultacie blisko 80% ludności Chin „wyprowadziło się z komunizmu”, jako systemu kolektywistycznego życia i pracy pod wodzą brygadystów i sekretarzy partii, do wolnego życia na własny rachunek i uzyskiwania dochodów przez rynek.
- b) Dla przyspieszenia przemian rynkowych i uczenia się zapomnianych reguł rynku oraz nowych umiejętności organizacyjnych w 1980 utworzono 4 pilotażowe Specjalne Strefy Gospodarcze (*Special Economic Zones*). Najślawniejszą z nich stało się nowe miasto Shenzhen, wyrosłe w bezpośrednim sąsiedztwie Hongkongu. W strefach tych wprowadzano szerokie swobody działania dla obcego kapitału i legalne posługiwanie się walutami wymiennymi (przede wszystkim dolarem amerykańskim i hongkongskim, obok chińskiego yuana –RMB);
- c) Na wsi i w miastach zezwolono na uruchamianie rozmaitych przedsiębiorstw rodzinnych, prywatnych oraz spółek z udziałem podmiotów publicznych, co oznaczało odbudowę

---

<sup>97</sup> Patrz szczegółowe opisy wprowadzania nowego systemu: Ashwami Saith, red., *The Re-emergence of the Chinese Peasantry: Aspects of Rural Decollectivisation*, Croom Helm, London – New York 1987.

zlikwidowanej i potępionej wielosektorowej gospodarki. W miastach reformy rynkowe rozpoczęto na szerszą skalę w 1984 r.

- d) Organizować zaczęto od nowa zlikwidowane dawniej struktury sądów i prokuratur, od szczebla najniższego do instancji najwyższych. Otwarto ponownie wydziały prawa na uczelniach (zlikwidowane w 1959 r., podobnie jak Ministerstwo Sprawiedliwości) i uchylać zaczęto kolejne normy prawne. Prawne normowanie, od podstaw, całego życia społecznego oraz gospodarczego okazało się jednak niezmiernie trudne.
- e) Uchwalanie prawa zwiększało z kolei niepomierne rolę ciał przedstawicielskich, ogólnochińskich, prowincjonalnych i powiatowych, ciał dotychczas fasadowych, jak też administracji państwowej a redukowało zasadniczo rolę KPCh.
- f) Odchodzono od polityki „dyktatury proletariatu”, a przechodzono do demokracji (choć wielu działaczy zastrzegało, że jedynie „socjalistycznej”). Przede wszystkim odnoszono ją do najniższych szczebli władzy, funkcjonowania przedsiębiorstw, itd. samo Sam Deng podkreślał, że potrzebne jest zarówno wprowadzanie prawa, jak i demokracji, ale służyć to ma rozwojowi socjalizmu w Chinach. Od 1985 r. przeprowadzać zaczęto – na zasadach eksperymentalnych – i głównie w wyniku inicjatyw oraz nacisków lokalnych, pluralistyczne wybory do rad wiejskich oraz gminnych. Deng podkreślał jednak, iż demokratyzacja Chin nie powinna prowadzić do przejmowanie zachodnich wzorów, lecz ma wypracować rozwiązania chińskie.
- g) Zaniechano wpajania ideologii maoizmu i głoszenia haseł komunistycznych. Potępiono wręcz maoistowskie zasady egalitaryzmu i kolektywizmu, a wzywano ludzi do indywidualnego bogacenia się, konsumpcji, podejmowania własnych inicjatyw oraz cieszenia się życiem. Odchodzono też od dawnego purytanizmu i zasad „rewolucyjnej skromności”. Potępiano dawny system jako „socjalizm równej biedy” i „jedzenia ze wspólnego garnka” – każdy miał dbać odtąd o swą własną miskę. Potępiono też, iż „nawet biedny socjalizm jest lepszy od bogatego kapitalizmu”. Deng wystąpił z tezą, iż jeśli socjalizm ma przetrwać, to musi zapewnić wzrost dobrobytu. Odchodząc od dotychczasowych dogmatów socjalistycznych głoszono, iż w Chinach buduje się „socjalizm o cechach chińskich”, przeprowadza „modernizację socjalistyczną”, i wprowadza „socjalistyczną gospodarkę rynkową”<sup>98</sup>. Dodawanie przymiotnika „socjalistyczny” do wzorców poprzednio potępianych miało osłabiać opór aparatu i ułatwiać społeczną akceptację dokonywanych, radykalnych zmian, których zakres starano się pomniejszyć określając je jedynie jako „reformy” (*gaige*).
- h) Ograniczono wręcz rolę samej ideologii w życiu społecznym lansując podejście czysto pragmatyczne propagowane przez Denga (najsławniejszą jego dewiza stało się: nie ważne, czy kot jest biały, czy czarny, ważne by łąpał myszy”). Prowadziło to do utraty przez KPCh jej podstawowej dotychczas funkcji - głównej strażniczki „słusznej ideologii” praktykowania rewolucyjnych cnót moralnych przez każdego.
- i) Zasadnicza redukcja roli instancji partyjnych była tym łatwiejsza, iż obsadzali je w dużej części byli aktywiści rewolucji kulturalnej, teraz powszechnie potępianej. Uderzając w partię Deng opierał się głównie na armii.
- j) Forsowano młodych, wykształconych, a pozbywano się starych pracowników aparatu. Na każde stanowisko wprowadzano górne limity wieku, co wykluczało „doświadczonych towarzyszy” a otwierało pole młodzieży.

---

<sup>98</sup> Patrz: Yu Guangyuan, red., *China's Socialist Modernization*, Foreign Languages Press, Beijing 1984; Craig Dietrich, *People's China: A Brief History*, Oxford University Press, Oxford – New York 1998, s. 241-50.

- k) Zezwolono na swobodne praktykowanie religii i powrót mnichów do klasztorów z zesłania. Zaczęto zwracać świątynie wspólnotom wiernych. Zniesiono zakazy praktykowania dawnych wierzeń i obyczajów.
- l) Powracać zaczęto do chińskich tradycji. Przeprowadzono rehabilitację dawnej kultury i przejawiać troskę o dziedzictwo przeszłości, tak niedawno jeszcze fanatycznie niszczone. Wystąpił nawrót do konfucjanizmu jako źródła moralności społecznej.

Szczególne znaczenie miało wprowadzanie praworządności. W 1979 r. przyjęto po raz pierwszy w ChRL kodeks karny (w istocie po raz pierwszy w dziejach Chin). Wobec braku prawników obsadzano nowo tworzone sądy osobami po kilkumiesięcznych kursach. Do owego czasu w zasadzie funkcje sędownicze sprawowali sekretarze partyjni, którzy zazwyczaj mieli także swoje niewielkie izby zatrzymań, w których mogli więzić każdego ile chcieli w ramach „sprawiedliwości rewolucyjnej”. Nowo tworzone urzędy prokuratorskie przeprowadzały inspekcję wszystkich tych „lokalnych więzień”, likwidowały je i uwalniały osoby przetrzymywane bezpodstawnie. Do 1983 r. w zasadzie zbudowano struktury sądów i prokuratur od szczebla powiatu do Sądu Najwyższego. W 1985 r. przyjęto po raz pierwszy kodeks cywilny.

Deng deklarował wprawdzie potrzebę utrzymania kierowniczej roli partii i trzymanie się zasad marksizmu oraz „myśli Mao”, lecz podkreślał, że trzeba to czynić w sposób twórczy, dostosowując je do potrzeb. Dopuszczał do rozwoju autonomicznych działań oraz inicjatyw społecznych: jak organizowanie zgromadzeń, stowarzyszeń, demonstracji, pojawienia się poł-niezależnych publikacji, podkreślał też rolę rad pracowniczych i demokracji w miejscu pracy oraz życia. Społeczeństwo często nie czekając na odgórne wytyczne i normy prawne samo podejmowało rozmaite inicjatywy, nie pytając nikogo o pozwolenie. W miastach zaczęły działać liczne „kluby dyskusyjne”, powstawały nowe organizacje. W pustce instytucjonalno-administracyjnej, jaka powstała na wsi po likwidacji komun, formowały się rady wiejskie i gminne „biorące sprawy w swoje ręce”, rekonstruowały się pradawne struktury rodowe, wcześniej zakazane, ze swoim zarządem starszyny. Od 1985 r. rozpoczął się szerzyć ruch organizowania wolnych wyborów do władz wiejskich i gminnych<sup>99</sup>. Ostatecznie dopiero 4.11.1998 r. parlament uchwalił nowe prawo o ich przeprowadzaniu i obowiązek wyłaniania w ten sposób najniższych, terenowych organów władzy, w Chinach o nader szerokich kompetencjach. Pojawiły się liczne nowe publikacje i czasopisma podejmujące dyskusje i nowe tematy.

Szybki wzrost produkcji na wsi spowodował pojawienie się ogromnego rynku konsumentów dóbr i usług, co stymulowało rozwój niepaństwowego sektora w miastach, a nawet w ośrodkach wiejskich i małych miasteczkach. Władze chętnie nadawały status miasteczka większym osadom wiejskim, co spowodowało szybki wzrost ich liczby: o ile w 1983 r. 2.781 miejscowości miało status miasta, to w 1984 r., po nadaniu tego statusu osadom liczącym powyżej 2.000 mieszkańców ludności nierolniczej, było ich już 6.211<sup>100</sup>. Zachęcały też one do zakładania przedsiębiorstw wiejskich i powiatowych (*Town and Village Enterprises*, TVE), z reguły przez podmioty publiczne, by wchłonęły one nadmiar rąk do pracy w rejonach wiejskich, jaki pojawił się po rozwiązaniu komun ludowych (zgodnie z zasadą; „opuszczać rolę, ale nie gminę” – *li tu bu li xiang*). Miało to chronić miasta przed zalewem poszukujących zarobku chłopów, gdyż rozwiązanie komun uwidocznilo ogromny

---

<sup>99</sup> Patrz: Amy B. Epstein, *Village Elections in China: Experimenting with Democracy*, w: E. Bliney, red., *Crisis and Reform in China*, Nova Science Publishers, New York 1997, s. 135-154; Bai Gang, *O Nowelizacji prawa o samorządzie wiejskim*, w: Karin Tomala, red., *Chiny: przemiany państwa i społeczeństwa w okresie reform, 1978-2000*, ISP PAN – Trio, Warszawa 2001, s. 37-59.

<sup>100</sup> Ma Rong, *Population Growth and Urbanization*, w: R. Gamer, *op. cit.*, s. 228.

nadmiar rąk do pracy na wsi. Przedsiębiorstwa te odgrywały coraz większą rolę. W 1990 r. zatrudniały one już 22% wszystkich pracowników, a w 1996 niemal 30%<sup>101</sup>. W 1996 r. zatrudniały one łącznie 135 mln pracowników i dawały liczącą się część PKB. Dopiero od 1997 r. ich wzrost, stanowiący cechę szczególną Chin, uległ zahamowaniu<sup>102</sup>. W rezultacie od 1984 r. na coraz szerszą skalę rozwijał się nowy sektor niepaństwowych firm, podczas gdy dawne „kolosy socjalizmu” jedynie starano się nieco dostosowywać do rynku, pozostawiając ich reformy na później.

Nie lansowano przy tym w Chinach żadnego modelu docelowego, lecz poszukiwano rozwiązań w praktyce, zezwalając na przeprowadzanie eksperymentów. Ogólną zasadą było jednak utrzymania kontroli nad procesami przebudowy przez centralne władze partyjne i państwowe. W praktyce jednak w kraju narastała anarchiczna decentralizacja, a władze niższych szczebli szybko umacniały swe pozycje, ludność zaś układała swe życie nie oglądając się zbyt na władze<sup>103</sup>. Umocniały się również dość szybko struktury społeczeństwa obywatelskiego, acz miało ono cechy odmienne od zachodniego i słusznie może być określane jako „społeczeństwo obywatelskie kierowane przez państwo”<sup>104</sup>. W sumie procesy te słusznie analizowano jako upadek komunizmu w Chinach, choć nadal formalnie rządziła krajem partia nazywająca się komunistyczną, a inaczej niż w Europie Środkowej – nie doszło tam do uformowania demokracji wielopartyjnej, lecz systemu autorytarnego<sup>105</sup>.

Mimo pewnych zygzaków politycznych, okresów liberalizacji i pewnego przyhamowania reform, posuwały się one jednak wyraźnie, a partia i jej władze traciły na znaczeniu. Reformy rynkowe prowadziły też do narastania rozmaitych napięć społecznych, w związku z utratą zabezpieczenia społecznego, a nieraz i podstawy bytu, przez coraz liczniejsze grupy społeczne. W 1988 r. doszło też do odczuwalnego spowolnienia wzrostu gospodarczego, co przy utrzymującej się dwucyfrowej inflacji było szczególnie dotkliwe dla mieszkańców miast. W tej sytuacji doszło w 1989 r. do dramatycznego przesilenia. Z jednej strony kierujący partią Zhao Ziyang forsował podjęcie reform politycznych, a młodzież studencka w kwietniu rozpoczęła głośny protest na Placu Tiananmen żądając przyspieszenia i pogłębienia przemian, z drugiej konserwatyści żądali ich zahamowania, gdyż dochodzi już do „wyprzedaży socjalizmu”. Ci ostatni doprowadzili ostatecznie do konfrontacji i użycia wojska przeciwko protestującym, jak też wspierającej ich ludności stolicy. Krwawe walki na ulicach trwały przez kilka dni, zacichając dniem i rozpalając się nocami<sup>106</sup>. Alan Lawrance, podsumowując najbardziej wiarygodne opisy tych wydarzeń, stwierdził, iż ofiar śmiertelnych tych wypadków było łącznie około 600-1.200, zaś rannych od 6.000 do 10.000, w tym bardzo

---

<sup>101</sup> Delia Davin, *Internal Migration in Contemporary China*, Macmillan, London - New York 1999, s. 41.

<sup>102</sup> Zhan Shaohua, *op. cit.*, s. 3-4.

<sup>103</sup> Procesy te szczegółowo przedstawia: Marc Blecher, red., *China Against the Tides: Restructuring through Revolution, Radicalism and Reform*, Pinter, London – Washington 1997.

<sup>104</sup> Termin ten wprowadził: B. M. Frolic, *State-Led Civil Society*, w: T. Brook, B.M. Frolic, red., *Civil Society in China*, M. E. Sharpe, New York 1997, s. 46-67; patrz także: K. Gawlikowski, *Formowanie społeczeństwa obywatelskiego w Chinach w XX wieku*, w: K. Gawlikowski, K. Tomala, red., *Chiny: rozwój społeczeństwa i państwa na przełomie XX i XXI wieku*, ISP PAN – Trio, Warszawa 2002, s. 26-34.

<sup>105</sup> Patrz: Edwin A. Winckler, red., *Transition from Communism in China: Institutional and Comparative Analysis*, Lynne Rienner, Boulder – London 1999.

<sup>106</sup> Patrz: Bogdan Góralczyk, *Pekińska Wiosna 1989; początki ruchu demokratycznego w Chinach*, Familia, Warszawa 1999.

wielu żołnierzy. Ogromna większość studentów, którzy w nocy przebywali na Placu Tiananmen opuściła go spokojnie, skorzystawszy z autobusów podstawionych im przez władze i zostali oni odwiezieni na uczelnie. W zamieszaniu i chaotycznej strzelaninie zginęło jednak przynajmniej 39 studentów i kilkudziesięciu żołnierzy, ale ofiary padły głównie poza obrębem samego placu, na ulicach prowadzących do centrum i na przedmieściach, również w rozprawach ludności ze zdobywanymi pojazdami wojskowymi. Jest zatem błędem – jak on stwierdza - opisywanie wydarzeń w Pekinie tej tragicznej nocy jako masakry studentów na Placu Tiananmen<sup>107</sup>. Ostatecznie konserwatyści, wsparci przez Denga, opanowali sytuację. Zhao Ziyang został zdymisjonowany, a reformy polityczno-społeczne – zawieszono, choć gospodarce nadal kontynuowano. Nowy przywódca partii Jiang Zemin, który niezadługo objął też funkcje prezydenta państwa, uchodził za umiarkowanego reformatora.

W 1992 r. Deng odbył sławną podróż na Południe, w ostentacyjnym towarzystwie wojskowych, Przeprowadził tam wiele publicznych i konfidenacyjnych spotkań. Spekulowano, iż zawarł sojusz z kręgami wielkiej finansjery chińskiej z kraju i zagranicy. Złożył też podczas tej podróży wiele zadziwiających deklaracji, które później, stopniowo ujawniano. Powiedział, np., że lewicowa orientacja jest jeszcze groźniejsza dla Chin of prawicowej i należy jej się najbardziej wystrzegać, co jak na przywódcę KPCh było nader zadziwiające<sup>108</sup>. Wynikiem tej podróży było podjęcie znowu szerokich reform. Uległy one wyraźnemu przyspieszeniu od 1997 r.

### **3. Przyspieszenie reform u końca lat 90. i nowe zagrożenia**

We wrześniu 1997 r. XV Zjazd KPCh zaakceptował cztery fundamentalne reformy o kluczowym znaczeniu dla przyszłości Chin:

1. Uznano zasadę państwa prawa, co wprowadza obowiązek dla wszystkich organów władzy państwowej opierania stopniowo ich działalności na normach prawnych. Wpisano to do konstytucji w 1999 r. Było to ukoronowaniem wieloletnich wysiłków środowisk prawniczych. Pośrednio usankcjonowało to także koncepcję „społeczeństwa obywatelskiego” lansowaną także przez nie (wymagającą istnienia porządku prawnego i uznania praw obywateli przez administrację);
2. Uznano „eksperymentalne, demokratyczne wybory lokalne” na wsi za praktykę zasługującą na upowszechnienie oraz na rozszerzenie jej na miasta;
3. Postanowiono podjąć wreszcie długo odkładaną reformę resztek przemysłu państwowego (kluczowego), w drodze jego komercjalizacji, prywatyzacji (choć bez użycia tego terminu) i ogłaszania bankructw deficytowych przedsiębiorstw;
4. Zdecydowano zreformować administrację państwową, ze zmniejszeniem ilości ministerstw oraz centralnych urzędów o jedną trzecią, a całego personelu administracyjnego wszystkich szczebli o połowę, co łączy się z odejściem od dotychczas przyjmowanych wciąż wzorców sowieckich i przechodzeniem do amerykańskich.

Dodać trzeba, że zjazd ten toczył się w atmosferze nieznaney przedtem swobody dyskusji. Delegaci otrzymali ponad 200 rozmaitych memoriałów, listów otwartych do zjazdu, itp., w tym list Zhao Ziyanga, byłego Przewodniczącego KPCh usuniętego w 1989 r., żądający rewizji ocen wypadków na Placu Tiananmen (uznanych oficjalnie za bunt kontrrewolucyjny) oraz potępienia zastosowanych wówczas represji.

<sup>107</sup> A. Lawrence, *op. cit.*, s. 120.

<sup>108</sup> *Deng Xiaoping tongzhi zai Wuchang, Shenzhen, Zhuhai, Shanghai deng dide tanhua yaodian, 1992, 1, 18 dao 2.21* [Ważniejsze punkty z rozmów Towarzysza Deng Xiaopinga w Wuchangu, Shenzhen, Zhuhaju i Szanghaju, między 118 stycznia a 21 lutym 1992 r.]. Materiał powielany, s. 9.

Po objęciu urzędu premiera przez Zhu Rongji (w marcu 1998 r.) reformy postanowione na zjeździe zaczęto szybko wprowadzać w życie, a team Jiang Zemin - Zhu Rongji został uznany przez wielu analityków zachodnich i tajwańskich za najbardziej kompetentne i reformatorskie kierownictwo Chin od czasu śmierci Mao.

Podjęto na ogromną skalę wysiłki wprowadzania porządku prawnego w państwie. Choć trudności prawnego normowania, po raz pierwszy w dziejach Chin, całego życia społecznego, politycznego i gospodarczego oraz egzekwowania poszanowania prawa przez administrację są zupełnie niewyobrażalne dla ludzi Zachodu, którzy od tysięcy lat żyją w systemach politycznych opartych na normach prawnych. Podczas gdy w Chinach jest to koncepcja nowa i obca. Do czasu ostatniej decyzji Zjazdu KPCh nawet sama zasada państwa prawa, choć już stopniowo realizowana, była wciąż kwestionowana, a wprowadzanie jej natrafiało na ogromne opory.

Wybory wiejskie i gminne do 1998 r. objęły około 70% ludności wiejskiej. Ich formy i znaczenie zależały głównie od aktywności i nacisku społeczności lokalnych. W ich najradykałniejszej wersji (tzw. „wyborów otwartego morza”) nie było żadnej oficjalnej listy kandydatów, a wyłaniano ich w drodze „powszechnych prawyborów” (w których chłopi wypisywali „najgodniejszych”, ich zdaniem, kandydatów). Dopiero wtedy władze powiatowe mogły próbować wpływać na ich ostateczną listę i zaczynała się właściwa kampania wyborcza. Problemem dla chłopów, stanowiących wciąż ponad 70% ludności, byli despoci lokalni dawniej mianowani przez władze, a z reguły wysuwani przez starszyznę rodową, kontrolującą także miejscowe organizacje partyjne. Po raz pierwszy chłopi zyskali więc dzięki wyborom możliwość decydowania o lokalnych władzach, dla nich o wiele ważniejszych niż odległe niezmiernie władze prowincji i państwa (tym bardziej, iż władze gminne decydowały tam o wielu życiowych sprawach, jak przydziały ziemi, nakładanie rozmaitych podatków i szarwarków, zezwolenia na posiadanie dzieci, itd). Dodajmy, że wsie i gminy chińskie liczą nierzadko po kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, a wybory dotyczą dwu szczebli: wsi i gmin.

Instytucja wyborów jest zupełnie obca tradycji chińskiej, toteż dopiero przy trzecich czy czwartych wyborach chłopi zaczęli rozumieć ich mechanizmy, wagę swych głosów i dokonywać „rewolucji przy urnach”. W tę właśnie fazę zaczęły one wkraczać w wielu powiatach i prowincjach w latach 1996-8 (takie rzeczywiste wybory objęły około 30% ludności wiejskiej). Wśród nowo wybieranych radnych i szefów wiosek oraz gmin coraz liczniej pojawiały się osoby nie promowane przez partię, zaś osoby faworyzowane przez władze nierzadko przegrywały sromotnie, co dawniej było nie do pomyślenia.

Wybory gminne spowodowały także swoistą demokratyzację wyborów rad powiatowych przeprowadzanych w 1998 r. i zalew „kandydatów niezależnych”. Bywało, że trzystu kandydatów trzeba było wyłaniać z ponad dwu tysięcy osób zgłaszanych przez różne kolektywy i grupy obywatelskie (według ordynacji już 10 obywateli mogło wysunąć kandydata). Wspomnijmy też, że decyzje władz gminnych i powiatowych coraz częściej bywały zaskarżane przez niezadowolonych do sądu, i w blisko 60% sądy tym ostatnim przyznawały racje wobec niepraworządności bijącej w oczy. Pokazuje to dobitnie, iż społeczeństwo - nawet na głębokiej prowincji - zaczynało dochodzić swoich praw korzystając z nowych mechanizmów i kontestować zarządzenia, co było nie do pomyślenia przez tysiąclecia.

Wybory toczyły się nierzadko w atmosferze ogromnego ożywienia i masowych emocji. Zjeżdżali na nie mieszkańcy pracujący w odległości nawet tysięcy kilometrów, toczono walki o możliwość głosowania korespondencyjnie (a napływały wtedy tysiące listów z głosami). Nierzadko zapraszano - jako obserwatorów - „Chińczyków zagranicznych” z Hongkongu i Azji Południowo-wschodniej, a nawet z USA. W 1991 r. u początków tego masowego ruchu zwołano nawet kongres przedstawicieli „demokratycznych” komitetów wiejskich (w powiecie

Runan, prowincja Henan) z udziałem ponad 1500 delegatów jako inicjatywę „porozumień poziomych”. Tak wielkiej aktywności na prowincji chińskiej nikt nie oczekiwał, włącznie z najbardziej renomowanymi sinologami.

Dodajmy, że rozprawy sądowe przeciwko organom administracji i funkcjonariuszom (nie do pomyślenia w całych dziejach Chin) także budziły wielkie emocje i angażowały nierzadko prowincjonalne środki przekazu, które włączały się w walkę z miejscową nomenklaturą i wspierały aparat sprawiedliwości. Zdarzało się również angażowanie w te sprawy przedstawicieli „partii sojusznicznych”, dla przełamywania oporów lokalnych sekretarzy KPCh blokujących nieraz działania wymiaru sprawiedliwości.

Wielu analityków chińskich określa ten oddolny rozwój demokracji jako jedną z największych rewolucji w dziejach Chin. Wbrew teoretycznym przewidywaniom najbardziej aktywni są chłopcy i to z rejonów stosunkowo biedniejszych, podczas gdy znacznie lepiej wykształcona i zamożna ludność najwyższej rozwiniętych prowincji i miast przejawia o wiele mniejszą aktywność.

W listopadzie 1998 r. chiński parlament przyjął wreszcie ustawę o wyborach lokalnych, nakazującą władzom ich przeprowadzanie i likwidację „komisarycznej administracji”, tam gdzie ona jeszcze przetrwała (np. w prowincji Guangdong). Rozwój praktyk wyborczych i objęcie nimi szczebli wyższych - wydaje się już tylko kwestią czasu, a w kręgach prawników dyskutuje się już nowe koncepcje wyborów parlamentarnych. Poprawki do konstytucji zaproponowane jesienią 2003 r. umocniły jeszcze zasadę respektowania praw człowieka, porządku prawnego i własność prywatną.

W sferze dyskusji politycznych, toczących się w końcu lat 90. na łamach oficjalnych czasopism, po raz pierwszy szanowane osobistości zaczęły uzasadniać konieczność reform demokratycznych i potrzebę utworzenia partii opozycyjnych, jako niezbędnych dla dobrego funkcjonowania administracji państwowej, rozwoju krytyki i nadzoru społecznego nad władzami. Głosili takie poglądy już nie tylko „dysydenci”, jak w przeszłości, lecz również osoby ogólnie szanowane i mające wysokie pozycje w instytucjach naukowych (jak, na przykład, prof. Yang Fan, wiceprezes Chińskiej Akademii Nauk Społecznych).

Głośna na Zachodzie inicjatywa dysydentów zarejestrowania jesienią 1998 r. Demokratycznej Partii Chin (w swoim statucie uznającej kierowniczą rolę KPCh) w tej sytuacji może być interpretowana rozmaicie. Trudno nie dostrzec, że kilkusobowe listy „komitetów organizacyjnych” obejmowały wyłącznie osoby z kręgu nielicznych i izolowanych społecznie dysydentów. Jednym z nich była nawet osoba poszukiwana od lat listami gończymi. Jednakże w 6 prowincjach wnioski takie przyjęto do rejestracji. Dopiero władze centralne podjęły decyzję o przeciwstawieniu się temu (i o skazaniu inicjatorów na drakońskie kary więzienia). Uznano to bowiem za „prowokację”. Pomysł taki mógł się istotnie zrodzić w kręgach przeciwników dalszych reform (by pokazać, czym grozi obecny kurs i skompromitować kierownictwo państwa) lub zagranicą (dla udowodnienia, że podpisanie konwencji o prawach politycznych było tylko „farsą”). Chociaż nie można wykluczyć inicjatywy samych dysydentów, którzy chcieli osiągnąć podobny cel i zmanifestować swą obecność, tym bardziej, iż rzeczywiste, szerokie ruchy demokratyczne rozwijają się bez ich udziału. Rejestracja taka, choć zgodna z podpisaną niedługo wcześniej przez Chiny konwencją o prawach politycznych i obywatelskich, musiałaby spowodować „utrata twarzą” przez władze i wywołać poważny kryzys polityczny w Pekinie, jaki zakończyć mógłby się nawet obaleniem ówczesnego reformatorskiego kierownictwa.

Można przypomnieć, że na Tajwanie przez dziesięciolecia represjonowano opozycję i dopiero w 1986 r. władze guomintangowskie zainspirowały niejako utworzenie Demokratycznej Partii Postępu. Powstawała ona zatem z „błogosławieństwem władz”, które miały wpływ na jej formowanie. Tylko taki mechanizm zapewniał im „zachowanie twarzą” i „legalizował społecznie” ten nowy twór (inaczej nie wielu zapisałoby się do niej).

Początkowo mogła ona brać udział tylko w wyborach lokalnych, a pierwsze wybory do parlamentu z jej udziałem odbyły się dopiero w 1991 r. Przypomnijmy zaś, iż działo się to w społeczeństwie wysoko zurbanizowanym (70% ludności w miastach), wykształconym, zokcydentalizowanym i o dochodzie na głowę mieszkańca wyższym dwukrotnie niż w Polsce, nadto zaś w kraju od dziesięcioleci blisko powiązany z USA. W Chinach kontynentalnych warunki do takich przemian dopiero się kształtują.

Do 1997 r. odkładano także decyzję o reformie pozostałego jeszcze przemysłu państwowego (który dawał już tylko 34% wartości produkcji przemysłowej, ale zatrudniał wciąż jeszcze prawie 70% pracowników przemysłu). Dawano bowiem pierwszeństwo rozwojowi nowych przedsiębiorstw prywatnych, *joint ventures*, spółkom oraz faktycznej nomenklaturowej prywatyzacji, pozostawiając swemu losowi trudno reformowalny przemysł ciężki, zbrojeniowy, kopalnie, itd. (wiele z nich przynosiło deficyt). Ich istnienie stawało się coraz większym ciężarem dla budżetu i groziło zapaścią całego systemu bankowego, a także sprzyjało najróżniejszym aferom. Podjęte reformy sektora państwowego doprowadziły do zwolnienia blisko połowy jego pracowników. Decyzje o przekształceniu bądź likwidacji ostatnich „mastodontów socjalizmu” (po większej części zadłużonych i pozbawionych już - w wyniku rozmaitych manipulacji - atrakcyjnych składników majątku) groziły dramatycznym zwiększeniem bezrobocia w miastach, ogromnymi perturbacjami społecznymi i politycznymi. Należy bowiem pamiętać, że w Chinach renty i emerytury wypłacały głównie przedsiębiorstwa i dopiero w marcu 1998 r. parlament podjął decyzję o utworzeniu odpowiednich instytucji ogólnopaństwowych mogących wypłacać obywatelom świadczenia socjalne. Przedsiębiorstwa zapewniały także mieszkania, służbę medyczną, opiekę starcom i naukę dzieciom, itp. Ich likwidacja bądź zwolnienia (przy systemie dożywotniego, a nawet dziedzicznego w nich zatrudnienia, zazwyczaj całych rodzin) stawała się więc katastrofą dla milionów.

Reforma aparatu administracyjnego, połączona z drastyczną redukcją personelu (o połowę), była jeszcze trudniejsza i bardziej ryzykowna politycznie, gdyż w Chinach funkcjonariusze aparatu partyjnego i państwowego stanowili w istocie swoistą kastę, dziedziczącą tradycje mandaryńskie, i będącą „klasą rządzącą”. Urzędy nie były zatem tylko miejscem pracy ale i podstawą dziedzicznej a uprzywilejowanej pozycji społecznej. Gospodarka rynkowa do tego czasu tylko w niewielkim stopniu naruszyła pozycje „mandarynów” (wcześniejsze redukcje były o wiele skromniejsze), a oferowała im wręcz możliwość „uposażania rodzin majątkiem” oraz rozmaite, nie zawsze legalne, dochody. Byli to także ludzie wyszkoleni w politycznych intrygach i w sztuce rządzenia. Antagonizacja tak dużej ich części (a pośrednio i całego aparatu zagrożonego na swych nienaruszalnych pozycjach) była niezmiernie ryzykowna i brzemienne w poważne perturbacje polityczne.

Fundamentalna reforma administracji była jednak konieczna dla budowy nowoczesnego państwa. Ponadto zaś aparat ten liczył 33 mln, a jego utrzymanie stanowiło coraz większe obciążenie dla budżetu. Tak wielkie jego rozmiary nie miały też żadnego uzasadnienia wobec przejścia do gospodarki rynkowej i demontażu dawnego komunistycznego systemu gospodarczo-społecznego. Samo istnienie tak potężnego aparatu hamowało reformy, gdyż ze wszelkich sił starał się on ciągle wydawać zakazy i polecenia, by uzasadnić swe istnienie i demonstrować swą władzę.

Sytuacja była tym trudniejsza, iż gospodarka chińska – po części w związku z „kryzysem azjatyckim” - zwalniała wyraźnie tempo rozwoju, i zmniejszał się wzrost PKB (z ponad 10% do około 7%), wolniej rosły też obce inwestycje. Rok 1998 był więc początkiem spowolnienia rozwoju. Niektórzy analitycy chińscy sugerowali, iż okres szybkiego rozwoju Chin już mają za sobą, a obecnie tempo wzrostu będzie już tylko umiarkowane (rzędu 5-6%). Przyrost naturalny rzędu 12-15 mln rocznie – jak wskazywano - będzie jeszcze zmniejszał dochód podzielony. Prognozy te jednak kwestionowano, a eksperci Banku



Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego uznali, że możliwy jest szybszy wzrost rządu 7-8% i to jeszcze przez czas dłuższy..

W miastach bezrobocie stało się jednym z kluczowych problemów społecznych. Obliczano je na ca 7%, ale w istocie było u końca lat 90. dużo wyższe, gdyż do miast przybywały miliony nie rejestrowanych tam chłopów nie znajdujących utrzymania na wsi, poszukujących choćby chwilowego zarobku. Łącznie z tymi przybyszami wynosiło ono zapewne ponad 20%. Socjologowie chińscy szacowali łączne bezrobocie na wsi i w miastach na ca 170-200 mln. Groził zaś Chinom jeszcze wzrost armii bezrobotnych, o zwalnianych masowo pracowników przedsiębiorstw państwowych oraz zredukowanych urzędników. Milionowe rzesze przybyszów ze wsi (rocznie około 30 mln), pozbawionych utrzymania, stawały się w miastach zarzewiem niepokoju, protestów i bazą rosnącej gwałtownie przestępczości W końcu lat 90. liczba rozmaitych protestów i wystąpień w miastach wyraźnie rosła w tempie o około 10% z roku na rok (było ich zwykle po kilka tysięcy). Szybki wzrost gospodarczy był w tej sytuacji koniecznością.

Latem 1998 r. prezydent Jiang Zemin ogłosił niespodziewanie inną trudną decyzję: o zakazaniu armii chińskiej prowadzenia przedsiębiorstw produkcyjnych i usługowych. Chodziło tu o kilkanaście tysięcy fabryk, domów towarowych, restauracji, klubów nocnych, linii lotniczych, itp. dysponujących kapitałem rządu 18-20 mld USD. Przypadało na nie około 7% chińskiego eksportu. Stało się to konieczne, gdyż stanowiły one szczególną kryminogenną wyspę w gospodarce rynkowej. Na przykład, wykorzystując status wojskowy, prowadziły one przemysł samochodów z zagranicy. Jak wykazały badania 90% samochodów używanych przez same organy władzy pochodziło z takiego przemytu, a tysiące ich wprowadzano na wolny rynek. Dochodziło wręcz niekiedy do bitew na lądzie i morzu między policją i celnikami, a oddziałami wojskowymi broniącymi swych transportów, z dziesiątkami zabitych w jednym incydencie. Stało się to groźne dla państwa, tym bardziej iż armia zaczynała coraz szerzej działać na rynku międzynarodowym, włączać się w handel bronią i narkotykami, a zarazem jej działania i związki demoralizowały aparat państwowy (wszak te przemycane samochody rejestrowali, a często i nabywali jacyś urzędnicy). Działalność tych przedsiębiorstw wojskowych miała nierzadko patronów na szczytach władzy (gdy celnicy i policja próbowali zatrzymać okręty wiozące kontrabandę, interweniowały - podobno - córka Denga i żona Li Penga).

Samowola wojskowych demoralizowała aparat państwowy, służby celne i policję. Ta ostatnia zaczęła wręcz tworzyć swoje własne przedsiębiorstwa, restauracje i domy publiczne, czasami wręcz we współpracy z grupami przestępczymi. Podobną działalność rozwijały też policja zmilitaryzowana i prokuratury, a zakaz Jiang Zemina dotyczył wszystkich tych przedsiębiorstw. Nominalnie wprowadzone dochody z nich czerpane miały w całości służyć potrzebom tych instytucji, w praktyce jednak - przy braku kontroli nad nimi - stały się one również źródłem bogacenia kadr kierowniczych. Chcąc uporządkować nieco sytuację, powściągnąć korupcję i przeprowadzić dalsze reformy premier musiał prawdopodobnie uderzyć w te interesy, tym bardziej, iż były one kontrolowane po większej części przez wrogię mu frakcję zachowawczą. Łączyło się to z wielką kampanią walki z gigantycznym przemysłem.

Operacja ta okazała się ogromnie trudna w rozmaitych aspektach i wymagała w istocie rekonstrukcji armii oraz zwiększenia budżetowych nakładów na nią dla zrekompensowania utraconych dochodów. To uderzenie gospodarcze w dowódców było tym trudniejsze dla nich do zaakceptowania, iż XV zjazd postanowił dokonać kolejnej redukcji armii o 500.000, w tym o 50.000 oficerów, w ciągu trzech lat. Władze cywilne oferowały w zamian program przyspieszonej modernizacji armii. Mógł on być atrakcyjny dla nowo awansowanych oficerów nie uwikłanych w machlojki, ale nie dla zwalnianych, których czekał zapewne los bezrobotnych (oferowano im jednak trzyletni zasiłek). Na tym tle dochodziło do przejawów

otwartej niemal rebelii w armii wobec Jiang Zemina i Komisji Wojskowej KPCh, sprawującej nad nią kontrolę. Donoszono o usuwaniu jego portretów z pomieszczeń dowództw i otwartym krytykowaniu jego niekompetencji w sprawach wojskowych na naradach oficerskich, pisania doń listów otwartych przez oficerów, przyjeżdżania licznych deputacji domagających się przyjęcia przezeń. Nigdy jeszcze taki ferment nie panował w armii, a co jeszcze ważniejsze krytyki dotyczyły też polityki państwa, szczególnie „zgubnego dla kraju kursu proamerykańskiego”.

Stosunki władz z armią miały ogromną doniosłość, gdyż demontaż gospodarczo-społecznego systemu komunistycznego był prowadzony przez Denga właśnie przy poparciu armii. Przy jej to pomocy rozbijano dotychczasowe układy i ograniczano radykalnie władzę aparatu partyjnego. Jiang Zemin do 1998 r. nadal zabiegał o jej poparcie, co – rzecz jasna – ograniczało skalę reform. Tak dotkliwe uderzenie w armię, dotychczasową podporę reżimu, oznaczało zatem zmianę jego charakteru i postawienie na inne siły polityczne: nowo formowany aparat państwowy, przebudowaną KPCh, jak też nową klasę przedsiębiorców. Lata następne pokazały jednak, że zachowano stabilność polityczną a konsekwencje zerwania sojuszu z armią nie były nazbyt ryzykowne. Otworzyło to z pewnością nowe możliwości dla władz państwowych i ułatwiało podjęcie o wiele bardziej radykalnych reform.

Wymienione powyżej reformy były tym trudniejsze, że towarzyszyły im wiele innych o rozmaitej wadze. W 1998 r. zaczęto wprowadzać w życie rynkowe reformy mieszkalnictwa, m.in. wymuszające nabywanie mieszkań na własność przez zamieszkujące je rodziny, które formalnie „stać na to”. Rozpoczęto tworzenie powszechnej służby zdrowia, a zarazem prywatyzację „zbytecznych” przychodni i szpitali publicznych. Przygotowywano reformy sektora finansowego i banków (w których nieściągalne kredyty mogły sięgać 70%). Dla łatania budżetu rozpoczęto emisję gigantycznych pożyczek wewnętrznych i zaostrzało zaczęto rygory ściągania podatków. W prowincji Anhui rozpoczęto – eksperymentalnie – wprowadzanie powszechnego podatku dochodowego od ludności, obejmującego też chłopów.

Zaczęto na wielką skalę walczyć z korupcją, zaczynając od uderzenia w komisje i organy mające ją ścigać, a które same okazały się przeżarte korupcją i wciągnięte w wielkie afery. Rozpoczęto reformy w prokuraturze i wymiarze sprawiedliwości. W końcu lat 90. mieliśmy zatem do czynienia ze skumulowaniem różnych reform, naruszających tak interesy mieszkańców jak i grup rządzących. Analitycy tajwańscy oceniali, iż premier Zhu Rongji w swoim reformatorskim zapale wkroczył na istne pole minowe, na którym tylko największe szczęście może go uratować przed smutnym końcem, gdyż forsując wciąż nowe reformy zwiększały stale szeregi swych oponentów.

Na wsiach nasilały się protesty związane ze zmniejszającymi się nakładami na rolnictwo, a zwiększanymi ciągle przez władze różnych szczebli obciążeniami (w jednym z powiatów naliczono ponad 2.000 rodzajów opłat!) oraz spadkiem cen na produkty rolne przy wzroście cen na środki produkcji. W wielu rejonach produkcja rolna zbliżała się u końca wieku do granicy opłacalności. Coraz częstsze stawało się więc porzucanie ziemi przez chłopów i zrzekanie się przyznanych im działek rodzinnych. Około połowy rodzin chłopskich w 1998 r. czerpało dochody albo utrzymywało się wręcz ze źródeł poza rolniczych. Około 30% dzieci wiejskich było niedożywionych, co świadczyło o bardzo trudnej sytuacji wielu rodzin. Niepokojąco zmniejszał się areal ziem uprawnych zajmowanych wciąż pod nowe inwestycje, a produkcja ziarna na głowę od szeregu lat, mimo niezłych zbiorów, nie zwiększała się.

W pierwszej połowie 1998 r. buntów chłopskich (z udziałem ponad 500 osób) było 3.200. W tym 270 z użyciem siły, atakami na urzędy lokalne i magazyny państwowe. Pociągnęły one za sobą 7.400 ofiar w zabitych i rannych, w tym 1.200 funkcjonariuszy państwowych i policjantów. Wzrost liczby takich incydentów w 1998 r. był szczególnie poważny (ca o 20%). Dotyczyło to wszakże tylko pewnych terenów (175 powiatów na blisko

100.000). Jiang Zemin w swoich wypowiedziach z tego roku traktował wyraźnie problemy wsi jako kluczowe dla kraju i rysował grozący Chinom czarny scenariusz: narastających buntów chłopskich rozlewających się na miasta, co – jak twierdzono - może doprowadzić do chaosu politycznego i upadku władz centralnych, jak to zdarzało się wiele razy w dziejach Chin. Dlatego rozpoczęto forsowanie całego programu niezmiernie trudnych reform gospodarczych, administracyjno-prawnych i demokratycznych dotyczących wsi, a specjaliści postulowali jeszcze bardziej radykalne posunięcia (problemom wsi poświęcono specjalne plenum KC z października 1998 r.).

Latem 1998 r. doszło do jednej z największych w dziejach powodzi w basenie Jangtse i w Mandżurii, zaś w wielu rejonach w basenie Huanghe od 1997 r. trwała przez trzy lata bezprzykładna susza, tak że na niektórych odcinkach ta wielka rzeka niemal wyschła. W tej sytuacji graniczy z cudem, iż zbiory w 1998 r. były tylko nieco mniejsze niż w roku ubiegłym (na terenach nie dotkniętych klęskami był dobry urodzaj). Powodzie te i susze uwidoczniły wiele gigantycznych zaniedbań oraz nadużyć przy wydawaniu środków budżetowych na prace hydrotechniczne.

Drastycznie narastało w końcu lat 90. zanieczyszczenie środowiska (w Szanghaju w krwi dzieci zawartość ołowiu przekraczała 10-krotnie dopuszczalne normy, co groziło niedorozwojem umysłowym i schorzeniami w skali masowej), pogłębiało się zanieczyszczenie atmosfery, wód a nawet morza, nabierając charakteru lokalnych klęsk. Szerzyła się gwałtownie narkomania i handel narkotykami przy udziale Triad z Hongkongu i USA. Przestępczość była wciąż wysoka i przybierała coraz nowe formy, w tym handlu dziećmi i kobietami, a policja była porażająco niesprawna, bezradna i pozbawiona elementarnych środków. Jak Chiny szerokie rozlega się więc od lat wołanie o surowsze kary i efektywne działanie policji, na co brakuje jednak stale środków. Podobnie głośne jest wołanie o walkę z korupcją oraz zagarnianiem majątku społecznego przez grupy władzy, co w praktyce bardzo trudno powstrzymać, i co wymagałoby zmiany dotychczasowej strategii. Państwo wciąż jest słabe: każdy organ zagarnia sobie władzy ile zdoła. Można wspomnieć, że sumy odprowadzane ze zbieranych podatków były przez powiaty negocjowane z prowincjami, a przez te ostatnie z władzami centralnymi. Przekazywano od 0 do 70% zebranych pieniędzy, zależnie od warunków i „siły przebiccia”.

Gwałtownie narastały polaryzacja majątkowa i różnice w dochodach (20% rodzin uzyskiwało – według oficjalnych danych chińskich 50% wszystkich dochodów ludności). Oficjalnie wyliczono w 1998 r. liczbę nowych milionerów na około 5 mln, a „ludzi zamożnych” na około 100 mln., zaś liczbę nędzarzy na 60-80 mln, a „ludzi biednych” na ca 30%. Narastały też szybko różnice między dość zamożnymi miastami a relatywnie uboższą wsią (dochód tam na głowę był o połowę mniejszy niż w miastach, gdzie u końca wieku było już ponad 100 kolorowych telewizorów na 100 rodzin, podczas gdy na wsi telewizory posiadało tylko 38% rodzin, i to często tylko czarno-białe), między wybrzeżem a rejonami zachodnimi, Północą i Południem. Gwałtowna okcydentalizacja budziła protesty u starszego pokolenia, podobnie jak obca mu drapieżna pogoń za pieniędzmi.

Represje polityczne były już w owym czasie zjawiskiem marginalnym. Analitycy tajwańscy akceptowali jako wiarygodną podawaną w Pekinie liczbę więźniów politycznych i więźniów sumienia w 1998 r. na około 3.000 osób (pamiętajmy, przy ludności liczącej realnie blisko półtora miliarda!). Specjaliści amerykańscy szacowali w tym okresie liczbę wszystkich więźniów na około 2 mln, a w proporcji do ludności na 130-140 na 100.000. Nawet w prowincjach, gdzie jest stosunkowo dużo obozów (jak Gansu i Xinjiang) pochodzić z nich mogło około 0,1% produktu całej prowincji<sup>109</sup>. Oskarżenia, iż duża część eksportu chińskiego pochodziło z pracy więźniów, były więc zupełnie bezpodstawne. Dodać można, że w

---

<sup>109</sup> Patrz: J. D. Seymour, R. Anderson, *op. cit.*

ostatnich dwudziestu latach reform liczba więźniów systematycznie malała, wzrastać zaczęła ponownie w 1996 r. w związku z podjętą bardziej aktywnie walką z przestępczością. Dodajmy, że w Chinach osoby podejmujące otwarcie opozycyjną działalność polityczną otrzymują zazwyczaj wyroki wieloletniego więzienia, lecz nie są to już kary śmierci, a rodzinom skazanych nic nie grozi, nawet gdy komentują te wyroki nieprzychylnie dla władz przed kamerami i mikrofonami zagranicznych dziennikarzy, i nie ma już atmosfery zastraszenia. Zdarza się już, że wypuszczony z aresztu podaje do sądu policjantów o pobicie przy zatrzymaniu czy przesłuchaniu, i bywa, że uzyskuje odszkodowanie finansowe. Nawet dysydent zwolniony bezprawnie z pracy na uczelni może niekiedy wygrać sprawę w sądzie<sup>110</sup>. Funkcjonowanie nowo utworzonego wymiaru sprawiedliwości w Chinach jest jednak wciąż dalekie od norm zachodnich, i nie jest on niezależny, ale kraj ten trzeba oczywiście porównywać nie z USA, czy Szwecją, ale z krajami rozwijającymi się, jak Indie, Pakistan, czy nawet Turcja, a wtedy – nawet jeśli opierać się tylko na danych *Amnesty International* – sytuacja Chin w wielu aspektach wypadać będzie wcale nieźle.

Prasa stawiała się coraz bardziej samodzielna i coraz odważniej angażowała się w rozmaite batalie, doprowadzając do skazania przestępców na stanowiskach i dymisji ich popleczników. Od 2003 r. zaczęto otwierać pole publikacji i informacji dla prywatnej przedsiębiorczości, w tym inwestorów z zagranicy. W latach 90. zdarzało się, że nawet pracownicy wymiaru sprawiedliwości nie mogąc wymóc wykonania wyroku, zwracali się o pomoc do prasy. Coraz odważniej poczynali też sobie „partie sojusznicze”.

W parlamencie, choć wciąż zdominowanym przez KPCh, głosowania już wcale nie były automatyczne. W 1998 r. zjawiska te nabrały nowej jakości. Ustępujący premier Li Peng ledwo uzyskał absolutorium. Bywało, że rząd musiał wycofywać projekty ustaw, gdy budziły one zbyt wielkie opory, albo rezygnować z jakiejś kandydatury. Zdarzyło się już przyjęcie ustawy wbrew woli rządu. Co zaskakuje tylko pozornie, Li Peng reprezentujący orientację zachowawczą, a szefujący parlamentowi po ustąpieniu ze stanowiska premiera, zaczął wykorzystywać stanowienie prawa do rozgrywek przeciwko władzy partii (kierowanej przez Jiang Zemina). A parlamenty prowincjonalne stanowiły cały czas prawo u siebie bez oglądania się na parlament ogólnochiński. Chiny coraz mniej przypominały więc dawny monolit, a władzom coraz trudniej było coś narzucić albo wyegzekwować.

Od czasu objęcia urzędu premiera przez Zhu trwała swoista liberalizacja. Obserwatorzy zachodni określali ją wręcz jako nową „pekińską wiosnę”. Zainicjował on nowy styl „mówienia prawdy”. W prasie, telewizji i radio ukazywało się wiele bardzo otwartych dyskusji czy wręcz demaskatorskich materiałów. Pojawiały się ostre społecznie dzieła literackie i filmy, zawierające bardzo krytyczne oceny tak epoki Mao jak i czasów współczesnych. W dużych miastach na każdym kroku można było kupić książki swoistego „drugiego obiegu” (przedrukowane w Chinach publikacje z Tajwanu i Hongkongu, albo też opracowania autorów miejscowych pod pseudonimami, nie widać jednak było ich ścigania). Najróżniejsze formy przybierała autonomiczna aktywność kulturalno-społeczna. Publikowane były legalnie niskonakładowe czasopisma niezależne. Dyskusje na tematy polityczne były coraz śmielsze. Dotyczyło to tak prezentacji poglądów liberalno-demokratycznych jak i postulujących „odbudowę socjalizmu”. Nasilały się tendencje nacjonalistyczne, w tym szczególnie antyjapońskie i antyamerykańskie.

Gdyby u końca XX w. przeprowadzono w Chinach wybory polityczne, zwyciężyłaby w nich bezsprzecznie i dość wysoko KPCh, nie mająca alternatywy i szanowana jako „władza”. Głosowanie na rządzących było bowiem wciąż dość powszechnym

---

<sup>110</sup> William P. Alford, *Double-edged Swords Cut Both Ways: Law and Legitimacy in the People's Republic of China*, w: Tu Wei-ming (red.), *China in Transformation*, Harvard University Press, Cambridge, Mass, 1994, s. 45-69.

zwyczajem w całej Azji Wschodniej, gdzie nie ukształtował się po dziś dzień system alternatywnego sprawowania władzy według wzorów anglosaskich (jedynym wyjątkiem stał się Tajwan). Opozycja wszędzie miała nikłe szanse na zdobycie władzy w wyborach, chyba, że dochodziło do rozpadu obozu rządzącego. Opozycja była zaś traktowana podejrzliwie, a opierała się zazwyczaj na jakichś układach i lojalnościach lokalnych. W wyborach w ChRL „opozycja demokratyczna” nie miała zatem żadnych szans, natomiast łatwo mogliby w nich przegrać rządzący obecnie liberałowie-reformatorzy, a wygrać konserwatyści-nacjonalistyczni populiści. Różne krytyki stanu obecnego były dość powszechne, mimo znacznej poprawy warunków życiowych 70% ludności i oczywistego, bardzo szybkiego rozwoju kraju, który – paradoksalnie – budził rozmaite wątpliwości i krytyki.

Demokratyzacja nie może się zapewne dokonać w Chinach tak jak w Europie Środkowej, przez przejęcie władzy przez opozycję, nawet gdyby zezwolono jej na działalność. Przy tradycyjnym w Azji Wschodniej poszanowaniu władzy osoba aresztowana jest „skończona” w oczach opinii publicznej. Więzienie, inaczej niż w Europie, nie tworzy charyzmy. W rezultacie dysydenci, przez sam fakt ich aresztowań, tracą zazwyczaj szanse na odegranie w kraju istotniejszej roli politycznej, a wystąpienia w ich obronie ze strony rządów zachodnich dodatkowo ich jeszcze dyskredytują w oczach Chińczyków (przekonali się o tym boleśnie także dysydenci na Tajwanie). Wystąpienia takie mają zatem sens ze względów humanitarnych, ale niewielkie jest ich znaczenie dla procesów demokratyzacji w Chinach.

Dokonujące się ogromne przemiany są niestety mało rozumiane zagranicą, a to one właśnie mogą prowadzić – w dłuższej perspektywie – do dalszej demokratyzacji Chin. Największym zagrożeniem był na przełomie stuleci wybuch wielkich buntów chłopskich i zamieszek w miastach z nieprzewidywalnymi konsekwencjami, jaki mógłby nie tylko zahamować przemiany oraz postępującą poprawę życia obywateli, lecz i wtrącić Chiny w długotrwały chaos i wojny domowe. Pociągnęłyby to za sobą nie tylko miliony ofiar, lecz i zdestabilizowałyby sytuację w całej Azji. Byłoby to tym groźniejsze, iż tuż obok mamy już wielki obszar niepokojów oraz napięć na terenie byłego Związku Sowieckiego, a spowolnienie rozwoju gospodarczego już zagraża stabilności politycznej w wielu krajach Azji Wschodniej. Ryzyko to jest tym większe, iż Chiny wkraczają w okres wolniejszego rozwoju, a cała dotychczasowa strategia polityczna wymaga rewizji.

Sytuację Chin do pewnego stopnia można obecnie porównywać do ostatnich lat szacha Iranu. Miejskie elity władzy, zapatrzone w Zachód i gorączkowo modernizujące kraj coraz wyraźniej tracą kontakt z tradycjonalistycznie nastawioną wsią i światem małych miasteczek, gdzie mieszka wciąż ponad 70% ludności i gdzie panowanie zdobyły znowu rody (nierzadko uzbrojone, z własnymi przedsiębiorstwami, czasem toczące między sobą prawdziwe wojny z setkami rannych i zabitych). Proamerykańska polityka Jiang Zemina stawała się – niestety – coraz bardziej obca uaktywniającemu się społeczeństwu, przy narastających tendencjach nacjonalistycznych. Jego polityka „narodowa” – odbudowy jedności Chin i manifestacyjnego dystansowania się od Zachodu (jak głośne oświadczenie o odrzuceniu wzorca zachodniej demokracji z listopada 1998 r., czy brak poparcia dla wojskowej interwencji USA w Iraku w 2003 r.), tylko łagodziły ten strukturalny konflikt. Nie zapobiegały zaś stałemu pomawianiu go przez coraz bardziej wpływowe kręgi nacjonalistyczne o zdradzanie interesów Chin.

W marcu 2003 r. odbyło się kolejne, dobrze przygotowane przekazanie władzy w Chinach, w zgodzie z konstytucją. Urząd premiera objął dotychczasowy wicepremier Wen Jiabao, a znaczący tam bardzo urząd prezydenta przejął Hu Jintao (od jesieni 2002 r. kieruje on także KPCh). Dotychczasowy prezydent i przewodniczący KPCh, Jiang Zemin zachował jedynie kierownictwo Komisją Wojskową, co daje mu pewne wpływy polityczne. Nowi przywódcy kontynuują i rozszerzają reformy, jak też współpracę z Japonią, USA i Unią Europejską. Dotychczasowe osiągnięcia Chin są bezsporne, choć wiele spraw czeka na

rozwiązanie. Np. kraje zachodnie podnosiły, np. wielokrotnie sprawę poprawy stanu respektowania praw człowieka w Chinach, szczególnie politycznych. Choć podejmowane są takie wysiłki w Chinach, a w wielu dziedzinach nastąpiła ogromna poprawa - budzi zdziwienie brak załatwienia wielu spraw dość oczywistych. Jednak w sferze gospodarczej Chiny osiągnęły niewątpliwie największe sukcesy ze wszystkich krajów postkomunistycznych. Czekają je wszakże dalsze niezbędne reformy, w tym także polityczne, i stawić muszą czoła wielu nowym zagrożeniom. Przez czas dłuższy mogą się one jednak nadal rozwijać, a nawet demokratyzować w ramach stopniowo liberalizowanego ustroju autorytarnego, zapewniającego im szybki rozwój gospodarczy. Głównym zagrożeniem dla nich, jak też dla świata, wydaje się przede wszystkim destabilizacja polityczna i pogrążenie się w chaosie. Sukcesy gospodarcze i wzrost ich znaczenia prowadziły do ogromnego umocnienia pozycji Chin na arenie międzynarodowej.

#### 4. Mity i stereotypy dotyczące Chin

Opinie wielu przedstawicieli elit zachodnich dotyczące krajów azjatyckich często grzeszą europocentryzmem. Przenoszenie euro-amerykańskich schematów w inne zupełnie warunki, przy innych kulturach, doświadczeniach i tradycjach, prowadzić musi do nieporozumień. Szczególnie jaskrawym tego przykładem są Chiny. Lynn T. White odwołuje się do metafory patrzenia na Chiny nie poprzez okno, lecz zwierciadło. Jego zdaniem zachodni intelektualiści od kilku stuleci mówią o Chinach szukając tam pozytywnych przykładów do wychwalania, lub zjawisk budzących grozę w ich własnym świecie – do potępiania. *Ich wyobrażenia – jak pisze – często mają o wiele więcej wspólnego z ich własną sytuacją, niż z czymkolwiek w Chinach... Uproszczenia zawarte w półprawdach nie są już nawet tak istotne. Poważniejszym problemem jest bowiem to, iż takie wyobrażenia dotyczą przede wszystkim samych ludzi Zachodu, nie zaś Chin*<sup>111</sup>. Zamiast oglądać Chiny, ludzie Zachodu przeglądali się więc, według niego, w tym krzywym zwierciadle. W rezultacie wizje Chin stawały się zazwyczaj swoistymi projekcjami pragnień, fascynacji, lub obaw, związanych ściśle z własną sytuacją Europejczyków, czy Amerykanów, lub też ich doświadczeniami, a były bardzo odległe od realiów chińskich. Nawet ważne decyzje polityczne nie zawsze są podejmowane na podstawie badań i analiz poważnych badaczy, a pozostają czasem pod wpływem aktualnych, zachodnich stereotypów.

W Polsce po 1989 r. zafałszowania te przybrały formę szczególnie jaskrawą ze względu na osobliwą koincydencję historyczną: podczas gdy w Pekinie w nocy z 3 na 4 czerwca 1989 r. byliśmy świadkami krwawego tłumienia ruchu politycznego przez wojsko (a walki toczyły się w tym mieście także przez kilka następnych nocy), w Polsce odbywały się pierwsze, na w pół wolne wybory, w których zwyciężyli kandydaci „Solidarności”. W tej sytuacji szeroki oddźwięk znalazły w naszym kraju opinie, iż było to po prostu zduszenie demokratycznych aspiracji narodu przez brutalny reżim komunistyczny, który odrzuca wszelkie reformy, gdyż nie zdawano sobie zupełnie sprawy z zachodzących w Chinach od lat dziesięciu procesów demontażu komunizmu, ani z ogromu dokonujących się tam przemian gospodarczych i politycznych. Przede wszystkim zaś nie uświadamiano sobie, iż po dekadzie

---

<sup>111</sup> Lynn T. White, III, *Unstatelty Power*, vol. II, *China's Intellectual, Legal and Governmental Reforms*, M. E. Sharpe, Armonk, N. Y. – London 1998, s. 674. Patrz szersze omówienie problemu rozmaitych wyobrażeń o Chinach w: K. Gawlikowski, *Procesy demontażu komunizmu w Chinach i w Polsce: mity i realia*, w: *Chiny: Przemiany Państwa i społeczeństwa w okresie reform, 1978-2000*, pod red. Karin Tomali, ISP PAN – Trio, Warszawa 2001, s. 371-85. Patrz analiza zafałszowań europejskich wyobrażeń Azji: Andrew L. March, *The Idea of China: Myth and Theory in Geographic Thought*, David & Charles, Newton Abbot – London 1974.

przechodzenia do gospodarki rynkowej narosły tam ogromne napięcia społeczne związane z szybką pauperyzacją jednych, a bogaceniem się innych, jak też innymi bolączkami ery transformacji. Polscy reformatorzy w ogóle nie wyobrażali sobie, iż transformacja, którą w Polsce właśnie zaczynali, może doprowadzić do szerokich protestów społecznych, a karmieni od lat przez antychińską propagandę dawnego reżimu, nie zdawali sobie sprawy, że w Chinach procesy te są już daleko zaawansowane, choć zachodnie środki przekazu pełne były wieści o szybkim odchodzeniu Chin od komunizmu. Nie rozumiano zatem, że był to jedynie tragiczny i dramatyczny epizod burzliwego procesu przeprowadzania reform, i to z ich zaawansowanego etapu, związany z walkami między orientacją chcącą przyspieszyć i rozszerzyć reformy na sferę polityczną, a opcją bardziej zachowawczą, cieszącą się poparciem wpływowych kręgów wojskowych. Promotorzy reform w Polsce, mniemając błędnie, iż był to ruch masowy żądający zainicjowania reform, zduszony przez komunistyczny aparat przemocy, potraktowali wypadki pekińskie jako groźne memento dla nich samych, i ostrzeżenie przed nazbyt radykalnymi posunięciami, mogącymi sprowokować przeciwdziałanie policji i wojska w Polsce. W rezultacie wyobrażenia Chin stały się elementem skomplikowanych walk i manipulacji politycznych nad Wisłą.

To na długo określiło obraz Chin jako kraju brutalnej dyktatury komunistycznej, która nie dopuszcza do najmniejszych nawet przemian. Na podstawie tych wyobrażeń, opartych na polskich doświadczeniach „systemu niereformowalnego”, narzuconego z zewnątrz, który można jedynie obalić, oraz zimnowojennej ideologii – formułowano daleko idące wnioski o rzeczywistości chińskiej i polityce ChRL nie kłopotząc się zbytnio, czy odpowiadają one prawdzie, chociażby w przybliżeniu. Stąd ignorowano wszelkie informacje o przeprowadzanych tam reformach demokratycznych, budowie państwa prawa (m.in. przy pomocy i zaangażowaniu Unii Europejskiej) i o ogromnych osiągnięciach gospodarczych, a lansowano przede wszystkim „stereotypy negatywne”: iż łamie się tam prawa człowieka w sposób masowy i najbardziej brutalny w świecie, że kraj ten jest szczególnym „więzieniem narodów”, z którego chcą się wyrwać przede wszystkim nieszczęśliwi Tybetańczycy, a heroiczni studenci i dysydenci walczą tam uparcie o wolność i demokrację. Dochodziło nawet do oskarżeń i potępień zupełnie absurdalnych: iż większość chińskiego, taniego eksportu jest wyprodukowana przez więźniów tamtejszego gułagu, czy – jak pisał jeden ze znanych polskich intelektualistów – że tamtejszych dysydentów przerabia się na kosmetyki (na wzór opowieści o przerabianiu Żydów przez faszystów na mydło). Takimi drobiazgami, iż nie ma na to nawet cienia dowodów, a więźniów w Chinach na 100.000 mieszkańców jest ponad dziesięć razy mniej niż w USA, zatem chińskie więzienia musiałyby przy tej skali eksportu być najwydajniejszymi przedsiębiorstwami świata - nikt się oczywiście nie przejmował<sup>112</sup>.

Warto odnotować, że w takich potępieniach Chin, i opisywaniu przesadzonych niepomiarne okropieństw tam się rzekomo dziejących, czasopisma związane z opcją postkomunistyczną wyprzedzały nawet te kierowane przez byłych opozycjonistów, by w ten symboliczny sposób niejako „potwierdzić swą wierność demokratycznym wartościom”<sup>113</sup>. Dla ich politycznych przeciwników potępienia komunistycznych Chin, Korei Północnej, czy

---

<sup>112</sup> Jak podawano w 2002 r. w USA liczba więźniów przekroczyła 6 mln (przy ludności 285 mln), podczas gdy w Chinach było ich około 2,5 – 3 mln, przy ludności 1.300 mln. Znakomitą analizę chińskiego systemu więziennictwa przedstawili: J.D. Seymour, R. Anderson, *op. cit.*.

<sup>113</sup> Jednym z zabiegów stosowanych przez polskich bojowników z komunizmem w Chinach było wyciąganie rozmaitych drastycznych przypadków (albo choćby pogłosek) z przeszłości, niekiedy odległej, nawet z okresu Rewolucji kulturalnej (1966-1969) i pisanie o nich w czasie teraźniejszym, jakby działo się to dzisiaj. Było to równie absurdalne, jak byłoby przypisywanie rządowi L. Millera przestępstw stalinowskich, ale sprzedawało się dobrze.

Kuby stawały się natomiast orężem we wciąż prowadzonych bataliach z miejscowymi post-komunistami. Do tych nastrojów i zapotrzebowań dostosowywało się nie tylko wielu dziennikarzy, ale nawet i niektórzy analitycy. Oczywiście jest to nader schematyczne objaśnienie negatywnego obrazu Chin w polskich mediach w latach 90., a jego szczegółowe analizy dałoby z pewnością rezultaty o wiele bardziej złożone. Nie bez znaczenia była jednostronnie euroatlantycka orientacja elit kierujących transformacją w Polsce w latach 90., ich zafascynowanie krajami najwyżej rozwiniętymi i naiwne wyobrażenia, że wystarczy wprowadzić demokrację polityczną, by w ciągu niewielu lat im dorównać, lekceważenie okazywane rozwijającym się krajom dawnego Trzeciego Świata oraz ich doświadczeniom, ideologiczne zacierzowanie i przekonanie o uniwersalizmie euro-chrześcijańskich koncepcji, wartości i dziedzictwa, itp. Nie bez znaczenia też było wpajanie od początku lat 60. antychińskich stereotypów przez propagandę komunistyczną, co przejęły – niemal bezrefleksyjnie - nowe elity.

White zwraca uwagę, iż podobne sytuacje kreacji pewnych wyobrażeń wywołujących silne emocje, pozytywnych lub negatywnych stereotypów na temat Chin, powtarzają się w Europie i USA od stuleci. Podobnie jak na wzorach osiemnastowiecznej *chinoiserie* przedstawiano idylliczne pasterki i poważnych „mandarynów” w pseudo-chińskich strojach i w fantazyjnym „krajobrazie chińskim”, tak i współcześnie strachy i pragnienia elit zachodnich często są prezentowane „w kostiumie chińskim”, pozytywnych lub negatywnych zjawisk rzekomo kluczowych dla tego kraju. Objaśnienie tego fenomenu jest o wiele trudniejsze niż naszych polskich uwarunkowań. Być może dzieje się tak dlatego, iż od stuleci Chin fascynują ludzi Zachodu w sposób szczególny, jako „odmienny świat”, a wymykają się one zarazem ich kategoriom i schematom poznawczym wypracowanym głównie na materiale społeczno-historycznym Europy i Ameryki<sup>114</sup>. Warto zwrócić uwagę, iż rozwój technologiczny nowych mediów nasila jeszcze zjawiska „deformacji przez stereotypizację”, co jednak na Zachodzie coraz częściej staje się przedmiotem analiz badaczy i świadomość takich zagrożeń jest tam niewątpliwie o wiele większa niż w Polsce<sup>115</sup>.

Obraz Chin w Polsce jest wypaczony przez wiele stereotypów. Trzy rodzaje ich wydają się jednak najważniejsze. Są to przede wszystkim złudzenia, że „Chiny są państwem jak inne”, bez pamiętania o ich skali, że nadal istnieje tam ustrój komunistyczny, i pozostają one nadal biednym krajem zacofanym.

Najlepszą ilustracją procesów degeneracji KPCh może być wypowiedź sekretarza partii na wsi w prowincji Heilongjiang w rozmowie z badaczem: *Spółeczeństwo zmieniło się teraz. Któż przejmuje się partią i państwem? Nawet najwyżsi przywódcy w Pekinie pragną jedynie wzbogacić się... Dlaczego wziętem tę pracę? Po prostu dla pieniędzy. Nie był mi do niczego potrzebny tytuł sekretarza partii, ale bardzo zachęcająca była pensja 3.000 yuanów na miesiąc*<sup>116</sup>. Jak widać, było mu obce nawet promowanie lokalnego rozwoju gospodarczego

---

<sup>114</sup> O zasadniczych odmiennościach cywilizacji zachodniej i wschodnioazjatyckiej patrz: K. Gawlikowski, *The 'Civilisation of Struggle' in the West and Appreciation of Harmony in East Asia: Philosophical and Social Implications of the Two Approaches*, „Dialogue and Universalism”, no. 7-8/2003, s. 17-48.

<sup>115</sup> Patrz np., Alan Knight, Yoshiko Nakano, ed., *Reporting Hong Kong: Foreign Media and the Handover*, Curzon, Richmond 1999.

<sup>116</sup> Cyt za: Yun-xiang Yan, *Everyday Power Relations: Changes in a North China Village*, w: Andrew G. Walder, *The Waning of the Communist State: Economic Origins of Political Decline in China and Hungary*, University of California Press, Berkeley 1995, s. 226.



lansowane przez władze KPCh jako jej nowe, kluczowe zadanie<sup>117</sup>. Jest oczywiście kwestią otwartą, czy nowy zupełnie dla Chin model w zasadzie sekularnego „państwa politycznego”, oparty na prawie typu zachodniego i społeczeństwie obywatelskim, co współcześnie też się wprowadza, zapewni krajowi utrzymanie jedności i stabilizacji politycznej, nawet przy utrzymaniu pewnych moralno-ideologicznych funkcji państwa, co praktykują wszystkie państwa regionu.

Wielu poważnych badaczy, czy analityków Banku Światowego, Międzynarodowego Funduszu Walutowego, itd. analizuje sytuację Chin w schematach transformacji i systemów post-komunistycznych, porównując je do Rosji i krajów Europy Środkowej, czy wręcz mówi o ich przechodzeniu do kapitalizmu<sup>118</sup>. Jak słusznie zwraca uwagę Lynn T. White, reformy prowadzące do obumarcia komunizmu mogą być przeprowadzane w rozmaity sposób: raptownie, jak w Europie Środkowej, lub stopniowo – jak w Rosji, czy też na sposób mieszany – jak jego zdaniem w Chinach, co dało dotychczas, według niego, najlepsze rezultaty. Trafnie, acz nie bez ironii, pisze on o KPCh następująco: *do czasu kiedy partia tamtejsza nie podejmie w większym stopniu, niż to miało miejsce w latach ostatnich, regulacyjnych, socjalistycznych zadań, skrót KPCh (Komunistyczna Partia Chin) mógłby dobrze oznaczać Kapitalistyczną Partię Chin*<sup>119</sup>. Wydarzenia, które nastąpiły po napisaniu przezeń tych słów, szczególnie deklaracje złożone przy okazji obchodów w 2001 r. 80-lecia KPCh, iż to chińscy przedsiębiorcy odgrywają kluczową rolę w rozwoju gospodarczym kraju, tudzież apele, by kapitaliści wstępowali do partii stając się jej prominentnymi członkami – potwierdziły całkowicie wnioski autora. Można dodać, iż 71% „nowych bogatych” jest członkami KPCh<sup>120</sup>. Wartość majątku 400 najbogatszych Chińczyków w 2002 r. szacowano na ponad 36 mld USD, przeliczając go po oficjalnym kursie yuana, co z pewnością jest liczbą kilkukrotnie zaniżoną<sup>121</sup>. Inna rzecz, iż na tej liście następują bardzo szybkie zmiany: następują spektakularne awanse i upadki, a prominentne postacie nieraz trafiają nawet do więzień (w związku z oszustwami podatkowymi i innymi machlojkami, jakie w kraju o budowanym dopiero systemie prawnym są w istocie

---

<sup>117</sup> Patrz: Richard Baum, Alexei Shevchenko, *The 'State of the State'*, w: Merle Goldman, Roderick MacFarquhar, red., *The Paradox of China's Post-Mao Reforms*, Harvard University Press, Cambridge Mass. 1999, s. 342-3.

<sup>118</sup> Patrz np.: Minxin Pei, *From Reform to Revolution: The Demise of Communism in China and the Soviet Union*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1993; Edwin A. Winckler ed., *Transition from Communism in China: Institutional and Comparative Analyses* Lynne Rienner, Boulder – London 1999; Alan Gelb, *China's Reforms in the Wider Context of Transition*, w: E. Bliney, ed., *Crisis and Reform in China*, Nova Science Publishers, Commack, N. Y. 1997; Dough Gutrie, *Dragon in a Three-Piece Suit: The Emergence of Capitalism in China*, Princeton University Press, Princeton 1999; Carl J. Dahlman, Jean-Eric Aubert, *China and the Knowledge Economy: Seizing the 21<sup>st</sup> Century*, The World Bank, Washington 2001; Wanda Tseng, Marcus Rodlauer, ed., *China Competing in the Global Economy*, International Monetary Fund, Washington 2003.

<sup>119</sup> Lynn T. White, *op. cit.*, s. 656. Autor stosuje, rzecz jasna, tę grę słów związaną z akronimem w języku angielskim: *Chinese Communist Party – CCP – Chinese Capitalist Party*.

<sup>120</sup> Christopher Buckley, *How a Revolution Becomes a Dinner Party: Stratification, Mobility and the New Rich in Urban China*, w: Michael Pinches, red., *Culture and Privilege in Capitalist Asia*, Routledge, London 1999, s. 216.

<sup>121</sup> Dane według listy opracowanej przez *New Fortune*, patrz: *Private Entrepreneurs, Driving Force in Future Economy*, „Shanghai Star”, 18.09.2003 (na serwerze: [www.chinadaily.cn/en](http://www.chinadaily.cn/en)).

nieuniknione)<sup>122</sup>. Do wielkich majątków dochodzi się tam zwykle przez rozmaite powiązania z władzami<sup>123</sup>, co jednak niesie też ze sobą rozmaite niebezpieczeństwa. Przedsiębiorcy skarżą się również, że nie cieszą się dostatecznym szacunkiem społecznym<sup>124</sup>. W tej sytuacji dochodzi często do wyprowadzania kapitału zagranicę, szczególnie średniej wielkości. Chińskie organy administracyjne oceniały, iż między 1997 a 1999 rokiem chińscy skorumpowani funkcjonariusze oraz biznesmeni wywieźli łącznie około 52 mld USD. Kilka tysięcy osób ściganych w Chinach osiedliło się zagranicą, wiele w Kalifornii<sup>125</sup>. Można dodać, że w prasie chińskiej pojawiają się coraz częściej głosy, iż biedacy stają się swoistymi pariasami, klasą coraz bardziej pogardzaną przez resztę społeczeństwa a nawet administrację państwową<sup>126</sup>. Apoteoza biedy i prostoty epoki Mao, jak też stawianie na najwyższy piedestał biedaków – zostały już dokumentnie zapomniane i porzucone przez władze i KPCh.

Przy okazji obchodów 80-lecia powstania KPCh w 2001 r. wnikliwy obserwator zagraniczny odnotować mógł z niejakim zdumieniem przedziwne łamańce teoretyczne wykonywane w Pekinie. Próbowano mianowicie dowodzić, iż partia założona w latach dwudziestych przez wysłanników Kominternu dla przeprowadzenia rewolucji komunistycznej, partia epoki Mao z ChRL i dzisiejsza KPCh promująca w praktyce „dziki kapitalizm” i budująca potęgę Chin – to wciąż ta sama siła polityczna. Gdyby ktoś czytał tylko pobieżnie deklaracje partyjne, mógłby łatwo uwierzyć, iż Chiny są nadal „krajem socjalistycznym” przeciwstawiającym się „kapitalizmowi”, gdyż taką retoryką posługują się czasem partyjne enuncjacje i zwykle mówi się w nich o „socjalistycznej gospodarce rynkowej” nie precyzując, czym ma się ona różnić od kapitalistycznej.

Zapewne główną jej cechą miała być dominacja „sektora publicznego”, co powtarzano wielokrotnie. W latach 90. coraz częściej jednak wskazywano na potrzebę rozwoju gospodarki wielosektorowej (gwarancje dla sektora prywatnego zostały nawet w 1999 r. wpisane do konstytucji), a „własność publiczną” coraz częściej interpretowano jako rozmaitego rodzaju spółki, przede wszystkim akcyjne, pozyskujące kapitały przez giełdę. Ostatecznie w komunikacie przyjętym na III Plenum KC KPCh z października 2003 r. zadeklarowano wręcz, że spółki akcyjne powinny stać się główną formą własności publicznej<sup>127</sup>. Przy takiej interpretacji w Chinach, podobnie jak w USA, dominować będą w gospodarce, jako największe przedsiębiorstwa, spółki akcyjne, ale nie wiele ma to wspólnego z socjalizmem. Dodajmy, że terminologia używana w ChRL jest często myląca dla obserwatorów zagranicznych. Termin „przedsiębiorstwo prywatne” ogranicza się zwykle do spółek osób fizycznych, lub przedsiębiorstw będących własnością takich osób, i dotyczy to przedsiębiorstw stosunkowo niewielkich. Wyróżnia się jeszcze „przedsiębiorstwa indywidualne” – będące własnością jednostki bądź rodziny, a także *joint-ventures* z kapitałem obcym, przedsiębiorstwa w całości będące własnością kapitału zagranicznego, spółki mieszane prywatno-publiczne, spółdzielnie – nieraz pozorne, „lokalne przedsiębiorstwa kolektywne” – często będące spółkami podmiotów lokalnych, w tym także publicznych i

---

<sup>122</sup> Patrz np. *Shanghai Billionaire Confirmed in Custody*, „China Daily”, 4.06.2003 ([www.chinadaily.cn/en](http://www.chinadaily.cn/en)), o aresztowaniu Zhou Zhengyi, prezesa grupy Nongkai, zatrudniającej około 4.000 pracowników, jedenastego miliardera Szhangaju na liście Forbesa.

<sup>123</sup> Buckley, *op. cit.*, s. 210-1.

<sup>124</sup> *Private Entrepreneurs: Show Us Respect*, „China Daily”, 19.09.2003.

<sup>125</sup> *Capital Flight: Capture of Corrupt Officials a Long Drive*, „China Daily”, 12.08.2003 ([www.chinadaily.cn/en](http://www.chinadaily.cn/en)).

<sup>126</sup> *Pride and Prejudice and Social Unrest*, „Shanghai Star”, 3.08.2003 ([www.chinadaily.cn/en](http://www.chinadaily.cn/en)).

<sup>127</sup> *Party Vows to Further Improve Market Economy*, „Xinhua Agency”, 15.10.2003 (omówienie uchwał tego plenum).

prywatnych, faktycznie przejęte zwykle przez miejscową nomenklaturę, albo też skrywające własność prywatną<sup>128</sup>. W chińskich statystykach używa się zatem często trzech kategorii: przedsiębiorstwa będące własnością państwową, kolektywne i inne. Trzeba też pamiętać, że „państwowe” mogą mieć formę „skomercjalizowanych” i praktycznie funkcjonować na rynku niemal jak prywatne, w niewielkim stopniu zależąc od organów państwowych. Państwo może też zachowywać jedynie pewne udziały. Przy tak zagmatwanych klasyfikacjach i stosunkach bardzo trudno ustalić, w jakim stopniu gospodarka chińska została sprywatyzowana.

W dwudziestolecie 1978-1998 zaszły następujące zmiany w wartości produkcji przemysłowej. W 1978 r. zakłady państwowe dawały 77,6% produkcji, a „kolektywne” (nominalne spółdzielnie) – 22,4%. W 1998 r. udział tych pierwszych zmalał do 28,5%, „kolektywnych” – wzrósł do 38,3%, „indywidualnie zarządzane w miastach i na terenach wiejskich” – 18,9%, „inne” – 19,9%. W 1978 r. w PKB Chin sektor państwowy miał udział 57,7%, „kolektywny” – 37,0%, „niepubliczny” – 5,3%. W 1998 r. rola państwowego obniżyła się do 41,9%, „kolektywnego” – do 33,9% (ale zmiany były bardziej złożone: z jednej strony znikły komuny ludowe na wsi, z drugiej powstały liczne nowe prywatno-„kolektywne” firmy), „niepubliczny” zwiększył swój udział do 24,2%<sup>129</sup>. Badacze chińscy stwierdzali też, że w końcu XX w. sektor państwowy miał zaledwie 20% udział we wzroście PKB, podczas gdy absorbował on aż ponad 60% środków państwa, co oczywiście powinno wpłynąć na zmianę polityki wobec tego sektora<sup>130</sup>.

Można dodać, że w praktyce wszystkie niemal przedsiębiorstwa państwowe przynoszące dochód, albo dysponujące wartościowymi zasobami, zostały „skomercjalizowane”, albo przekształcone w *joint-ventures*. W aspekcie terminologicznym Chiny są, oczywiście, bardziej „socjalistyczne” niż Polska, w praktyce prywatyzacja została tam zaawansowana nawet bardziej niż w Polsce, a obecnie dotyczy także szpitali, dróg, mostów, nawet infrastruktury miejskiej. Terminu „prywatyzacja” nie używano ze względów ideologicznych, gdyż byłoby to sprzeczne nie tylko z ideologią KPCh, ale i dawniejszą Guomindangu, a nawet z tradycyjnym konfucjanizmem. Dlatego przeprowadzano ją w formach zamaskowanych, co ułatwiało również przejmowanie własności publicznej przez tamtejszą nomenklaturę.

Trzeba jednak dodać, że ideologia partyjna zmieniła się zasadniczo od epoki Mao, a co jeszcze ważniejsze znalazła się ona na marginesie życia intelektualnego, gdyż „przestrzeń publiczną” wypełniają zupełnie inne treści i dysputy. Ideały rewolucyjne i komunistyczne zastąpione zostały przez koncepcje narodowo-patriotyczne, fascynacje nowoczesnością typu zachodniego, konsumpcją i produkcją na rynek. Coraz częściej mówi się o prawach obywatelskich, podkreśla iż funkcjonariusze państwowi są nie zwierzchnikami i opiekunami ludu, lecz jego najemnikami, opłacanymi dla wykonywania pewnych prac. Coraz częściej stosuje się mechanizmy powierzania funkcji administracyjnych, nawet niskiego szczebla, drogą konkursu publicznego, a decyzje organów administracyjnych są coraz szerzej zaskarżane do sądów przez obywateli. Władze straciły dawny nimb i znaczenie, podobnie jak dawne polityczne organizacje, które przetrwały co najwyżej w formie szczątkowej. Jest jednak oczywistym faktem, że Chiny przeszły do systemu „miękkiego autorytaryzmu”, stosowanego w przeszłości w wielu krajach azjatyckich orientacji

---

<sup>128</sup> Wang Zhonghui, *A Study of Public Policy Influences upon the Development of China's Rural Enterprises, 1978-1992*, Avebury, Aldershot – Hong Kong 1997, s. 42.

<sup>129</sup> Wang Mengkui, *China's Economic Transformation over 20 Years*, China (Hainan) Institute of Reform and Development, Foreign Language Press, Beijing 2000, s. 79-80.

<sup>130</sup> Liu He, *Strategic Issues Claiming Precedence in Discussing Tenth Five-Years Plan*, w: Wang Mengkui, red., *China 2010: Charting the Path to the Future*, Foreign Languages Press, Beijing 2001, s. 55.

prozachodniej i wolnorynkowej, i nie przejęły ideologii liberalno-demokratycznej Zachodu. W tych warunkach mogły przetrwać, choć w formach zmodyfikowanych, także pewne elementy dawnego systemu politycznego.

Jednakże w ramach prowadzonej bez zbytniego rozgłosu demaoizacji na początku lat 80. usunięto zewsząd – zazwyczaj nocą – niezliczone wcześniej pomniki, popiersia, portrety i cytaty Mao. W Pekinie pozostawiono jedynie jego „historyczny” portret na Bramie Niebiańskiego Pokoju i mauzoleum, przekształcone w rodzaj muzeum rewolucji komunistycznej, gdzie upamiętnia się również ofiary rozpętanej przezeń Rewolucji kulturalnej. Hierarchowie odpowiedzialni za tę rewolucję, i jego najwierniejsi akolici, zostali uwięzieni podczas swoistego zamachu stanu zaraz śmierci wodza w 1976 r. i postawieni przed sądem. Byli to jedyni przywódcy komunistyczni w świecie skazani na karę śmierci, zamienioną im na dożywocie, którzy życie zakończyli w więzieniu. Grób Kang Shenga (1898-1975), wieloletniego i wszechwładnego szefa chińskich służb specjalnych, został nawet usunięty z cmentarza zasłużonych, a w jego byłej siedzibie urządzono komercyjną restaurację i bardzo elegancki klub nocny w stylu maoistowsko-partyzanckim (nawet z panienkami, które początkowo – za specjalną opłatą – przyjmowały gości w autentycznej sypialni byłego szefa bezpieczeństwa, później wyłączono ten punkt z programu, jako „w złym guście”). Symbolicznie miało to nie mniej ważki wymiar niż urządzenie giełdy w Polsce w byłej siedzibie KC PZPR. Osoby szczególnie zaangażowane w promowanie maoizmu i funkcjonariusze dawnego reżimu, jeśli nie popełniły zbrodni, za które mogły być ścigane, zostały pousuwane ze stanowisk, ale pozostawiono ich w ich środowisku. Jak opowiadał autorowi jeden z kolegów sędziwego profesora Yang Rongguo, czołowego filozofa z okresu Rewolucji kulturalnej, konieczność patrzenia na nową rzeczywistość i mieszkania nadal w kampusie uniwersyteckim, spotkania się z wymownymi spojrzeniami kolegów i studentów, czy szeptami „to Yang Rongguo, ten Yang Rongguo”, były dlań przez lata większą katuszą niż zamknięcie w więzieniu. Zrodziła się cała, nowa literatura „odkłamująca historię”, pojawiły się nawet „rozliczeniowe filmy” ukazujące niszczenie szlachetnych ludzi w dawnym reżimie (jak pokazywany w TWP1 „Miasteczko Hibiskus”). Jest kwestią otwartą, dlaczego w Polsce na te rozliczenia chińskie nie zwrócono w ogóle uwagi.

Te zawikłane realia prowadzą wszakże nieraz do publikowania na Zachodzie prac naukowych przedstawiających przejście w Chinach od komunizmu do obecnego autorytaryzmu po prostu jako podtrzymywanie instytucji i koncepcji stalinowsko-maoistowskich, przynajmniej w sferze politycznej<sup>131</sup>. W pracach typu propagandowego dominuje jednak znacznie prostszy obraz „Chin komunistycznych”, nawet jeśli ukazuje się fundamentalne przeobrażenia, jakim ten kraj podlega.

Nie zdając sobie sprawy z zasadniczych odmienności reżimów komunistycznych w Azji od ich krewniaków europejskich, wielu intelektualistów zachodnich, zafascynowanych rozpadem ZSRR i rewolucyjnym – acz pokojowym – obalaniem reżimów komunistycznych w Europie Środkowej i Wschodniej, a nie dostrzegając w Azji podobnie dramatycznego przejmowania władzy przez opozycję, uwierzyło bowiem naiwnie, że tam po prostu trwają nadal reżimy komunistyczne, nie zwracając sobie głowy zachodzącymi przeobrażeniami. Różne ośrodki antykomunistyczne także niezbyt chęć przyjąć do wiadomości, że obiekt ich potępień zeszedł z tego świata i potępić komunizm można już w gruncie rzeczy tylko w aspekcie historycznym. Niektóre, jak tajwańskie, są wręcz żywotnie zainteresowane w

---

<sup>131</sup> Patrz np. Bruce J. Dickson, *Democratization in China and Taiwan: The Adaptability of Leninist Parties*, Clarendon Press, Oxford 1997; A. James Gregor, *Marxism, China and Development: Reflections on Theory and Reality*, Transaction Publishers, New Brunswick – London 2000; Ka-ho Mok, ed., *Social and Political Development in Post-Reform China*, Macmillan – London 2000.

podtrzymywaniu propagandowych potępień ChRL jako „reżimu komunistycznego”, gdyż to służy najlepiej ich interesom i uzasadnia potrzebę militarno-strategicznego wspierania Tajwanu przez Zachód. Dodajmy, że same władze ChRL również podtrzymywać się starają fikcję „kraju socjalistycznego”, aczkolwiek w praktyce chodzi jedynie o dość szeroki zakres interwencjonizmu państwowego w gospodarce i aktywną politykę społeczną państwa.

Zwróćmy uwagę, iż gdyby w Chinach nadal istniał system komunistyczny, musielibyśmy zrewidować zasadniczo swoje opinie o nim, gdyż trzeba by wtedy przyznać, że może on w niektórych przypadkach zapewniać nieporównanie szybszy wzrost gospodarczy niż kapitalizm i gwarantować skokowy wręcz awans cywilizacyjny, rozwój swobód obywatelskich i nadzwyczajną dynamikę rozwoju gospodarczego. Jak słusznie stwierdza Tony Saich, jeden z najwybitniejszych znawców spraw polityki wewnętrznej Chin, Chińczycy cieszą się obecnie tak szerokim zakresem swobód osobistych i obywatelskich jak nigdy wcześniej<sup>132</sup>. Dodajmy, iż żyje także w nieznanym nigdy wcześniej w Chinach dostatku z wiarą, iż rozwój ten będzie trwał nadal. Opowieści, iż rzekomo im dalej Chiny odchodzą od modelu maoistowskiego, tym bardziej ogranicza się tam swobody obywatelskie i łamie prawa człowieka – można jedynie potraktować jako przejaw aberracji umysłowej i rezultat zupełnego zaślepienia: gdyby było to prawdziwe, trzeba by przyjąć bowiem, że najlepiej żyło się ludziom za czasów Mao, i chronić by należało Koreę Północną jako oazę szczęśliwości przed demokratycznymi zmianami. Warto więc zdać sobie sprawę, do jakich absurdów prowadzi zacietrzewiona, antychińska propaganda uprawiana przez niektórych naszych publicystów. Dodajmy, że według rankingu atrakcyjności inwestycyjnej przygotowywanego od kilku już lat przez firmę doradcą A. T. Kearney, w 2002 r. Chiny zajęły pierwsze miejsce w świecie wyprzedzwszy nie tylko dotychczas przodujące Stany Zjednoczone, lecz i najwyżej rozwinięte państwa Europy. Polska zajęła na tej liście dobre 11 miejsce<sup>133</sup>. Można jednak dodać, że na listach przygotowanych przez *World Economic Forum* uwzględniającym o wiele więcej czynników, w rankingu konkurencyjności we wzroście gospodarczym (*Growth Competitiveness Index*) Chiny zajęły odległe 44 miejsce (a Polska 45), zaś w konkurencyjności biznesowej (*The Business Competitiveness Index*) 46 miejsce (Polska 47)<sup>134</sup>. Wedle badań porównawczych obywateli niezadowolonych z sytuacji w swoim kraju w Chinach było zaledwie 36%, w Polsce – 68%. Dodajmy jednak, że w najwyżej rozwiniętych krajach europejskich było podobnie (ponad 60% niezadowolonych)<sup>135</sup>.

Chcąc podsumować chińskie przemiany trzeba by stwierdzić, iż od 1979 r. system maoistowski ulegał stopniowemu demontażowi. W rezultacie w latach 90. ChRL przeszła w sferze gospodarczej do wolnego rynku i drapieżnego, dzikiego kapitalizmu, zaś w sferze politycznej – do autorytaryzmu osłanianego pustymi w istocie sloganami socjalistycznymi i hasłami narodowymi „budowania dostatnich i nowoczesnych Chin”, które po latach obcego ucisku i poniżenia odzyskują swą godność. Choć deklaracje partyjnych przywódców nadal odwołują się do marksizmu i myśli Mao, do ideałów socjalistycznych i zamiarów budowania

---

<sup>132</sup> Patrz: Tony Saich, *Most Chinese Enjoy More Personal Freedom than Ever Before*, „International Herald Tribune”, 1-2.02, 1997, s. 6.

<sup>133</sup> Hubert Salik, *Chiny wyprzedziły USA, Ranking atrakcyjności inwestycyjnej A. T. Kearney*, „Gazeta Wyborcza”, 25.09.2002, s. 6. Wynik oparty na ankiecie przeprowadzanej wśród ponad 1000 menadżerów wysokiego szczebla z korporacji międzynarodowych

<sup>134</sup> *World Economic Forum Report 2003*, [www.weforum.org.com](http://www.weforum.org.com). Wskaźniki przyjęte do oceny opierają się na kryteriach realizacji modelu liberalno-demokratycznego, stąd odległe miejsce Chin nie dziwi, zastanawia natomiast, dlaczego Polska znalazła się w obu rankingach za nimi.

<sup>135</sup> Elżbieta Olender, *Coraz dalej od rajy, Najnowszy raport Pew Research Center o tym, jak odbieramy otaczający nas świat*, „Gazeta Wyborcza”, 23.12.2002, s. 14.

komunizmu w przyszłości, pozostają one jednak w sferze pustych, partyjnych rytuałów, które nie mają już większego znaczenia w realnym życiu i mało kogo obchodzą. To jednak stwarza wiele nieporozumień i zamieszania, szczególnie wśród obserwatorów zagranicznych słabo znających realia chińskie. Mimo znacznie wolniejszego tempa transformacji, w połowie lat 90. udział sektora prywatnego (a dokładniej niepaństwowego) w PKB w Chinach był na poziomie najbardziej zaawansowanych krajów post-komunistycznych Europy: Polski, Węgier, czy Czech<sup>136</sup>. Chiny przeszły wprawdzie do autorytaryzmu, nie zaś do wielopartyjnej demokracji parlamentarnej jak te ostatnie kraje, lecz w Azji w ostatnich dziesięcioleciach dominował ten ustrój właśnie, w jego rozlicznych wariantach, i wszystkim nowo zindustrializowanym krajom tego kontynentu zapewnił on szybki rozwój. Trzeba pamiętać, że systemy komunistyczne miały w Azji cechy swoiste. Ideologia zimnej wojny i walki dwu systemów narzuciła nam obraz jednorodności systemowej po każdej z walczących stron. Rozmijało się to jednak jaskrawo z realiami. Oczywiście bardzo trudno oszacować ilościowo te różnice, lecz w pewnym przybliżeniu można stwierdzić, że o wiele więcej dzieliło ChRL od ZSRR. Sumarycznie to ujmując można by powiedzieć, że w dwu trzecich były to systemy odmienne, a tylko w jednej trzeciej – tożsame. Stąd i odchodzenie od komunizmu biec musiało odmienne.

Wiąże się to poniekąd z zasadniczymi odmiennociami chińskiego modelu transformacji. W ChRL nacisk kładzie się na kontynuację i nie chce przyznać do błędów systemu, traktując takie przyznanie jako „utrącenie narodowej twarzy”, podczas gdy w Europie Środkowej w sposób aż przesadny deklarowano porzucenie i potępienie poprzedniego systemu, nawet kiedy w praktyce różne jego elementy zachowywano. Niewątpliwie przyczyniło się do tego walenie narzucenie go z zewnątrz. Ponadto w Europie Środkowej, a szczególnie w Polsce, komunizm w ostatnich swoich fazach utracił ideologiczną atrakcyjność i był cyniczno-pragmatyczny (kluczowym pytaniem było: na co Rosjanie pozwolą). W związku z tym to właśnie opozycja demokratyczna lansowała rozmaite ideologie, przede wszystkim dogmatyczno-utopijny liberalizm i swoisty moralizm społeczno-polityczny. Natomiast w Chinach, gdzie system maoistowski był skrajnie zideologizowany, odchodzenie odeń wiązało się z masową ucieczką od ideologii w radykalny pragmatyzm. Stąd ideologiczne gromienie komunizmu w Polsce było kluczowym elementem przemian, w Chinach zaś występowało w formach śladowych, tym bardziej iż to KPCh kierowała procesami demontażu komunizmu. Jak zwraca uwagę Jadwiga Staniszkis, w Chinach wysiłki koncentrowano na przebudowie struktur instytucjonalnych i zmianie funkcjonowania państwa oraz społeczeństwa, podczas gdy w Polsce na aspektach symbolicznych przemian<sup>137</sup>. Dodajmy, iż polscy reformatorzy nieraz aż przesadnie lansowali koncepcje podziałów i walki o reformy, prezentując je w formie walki „sił dobra” z komunistycznymi „siłami zła”, podczas gdy przywódcy KPCh starali się utrzymywać cały czas „jedność społeczeństwa”, a jej kierownictwo lawirowało między wciąż silnymi tendencjami konserwatywnymi a radykalnymi reformatorami, pamiętając nadto, iż cały czas, choć w rozmaitej skali, wybuchały rozmaite bunt i protesty społeczne. Przy stopniowym odchodzeniu od komunizmu, pod kierunkiem KPCh, uniknięto jednak traumatycznych wstrząsów polityczno-społecznych oraz załamania gospodarki, co wystąpiło w Europie przy przechodzeniu do

---

<sup>136</sup> Alan Gelb, *China's Reforms in the Wider Context of Transition*, E. Blinney, red., *Crisis and Reform in China*, Nova Science Publishers, New York 1997, s. 8 (tab. 2).

<sup>137</sup> Jadwiga Staniszkis, *Post-Communism, the Emerging Enigma*, ISP PAN, Warszawa 1999, oraz jej referat na „Konwersatorium dziejów najnowszych i tradycji politycznych Azji Wschodniej” w ISP PAN *Przemiany partii i państwa w Chinach*, przedstawiony w listopadzie 2001 r.

gospodarki rynkowej. W Chinach natomiast dało to od pierwszych już miesięcy bardzo znaczne przyspieszenie rozwoju gospodarczego<sup>138</sup>.

Mimo pewnych pozorów kontynuacji zmiany, jakie dokonały się w Chinach od 1979 r. do dzisiaj, są w praktyce nieporównanie większe i o wiele bardziej radykalne niż przemiany w Polsce i w innych krajach Europy Środkowej. Zaszły tam bowiem nie tylko zmiany ustroju politycznego oraz przejście od gospodarki komunistycznej do rynkowej, lecz Chiny równocześnie dokonywały skoku cywilizacyjnego: z biednego kraju rolniczego przeobraziły się w znacznie bardziej zamożny kraj średnio rozwinięty<sup>139</sup>, dość uprzemysłowiony, z szybko unowocześnianą i rozbudowywaną infrastrukturą, ośrodkami naukowymi i najnowocześniejszymi gałęziami przemysłu, czego symbolem stał się rozwój przemysłu kosmicznego ze spektakularnym pierwszym lotem załogowym w październiku 2003 r. W wystrzeliwaniu sztucznych satelitów na orbitę okołoziemską Chiny od lat konkurują już ze Stanami Zjednoczonymi i Unią Europejską. Najszybciej w świecie rozszerza się tam użycie telefonów, w tym także komórkowych. Telefonów stacjonarnych było tam w 1980 r. 4,3 na 1000 mieszkańców, a w 1990 r. – już 6, a w 2001 – 137; w 1990 r. praktycznie nie było jeszcze telefonów komórkowych, a w 2001 r. było ich już 110 na 1000 mieszkańców (w Polsce prawie dwa i pół razy więcej). W rezultacie rynek usług telefonicznych w Chinach stał się największym po USA.<sup>140</sup> Podobnie, choć jeszcze bardziej dynamicznie rozwija się rynek komputerowy. Podczas gdy w 1997 r. dostęp do internetu miało w całych Chinach 620.000 osób, w końcu 2000 r. – 8,9 miliona, a na koniec czerwca 2003 r. było ich już 68 mln. Jedynie w pierwszej połowie 2003 r. przybyło blisko 9 mln użytkowników. W rezultacie i w tej dziedzinie Chiny zajęły drugą pozycję za Stanami Zjednoczonymi<sup>141</sup>.

---

<sup>138</sup> Interesujące porównania procesów transformacji w Chinach i w Europie przeprowadza Lynn T. White (patrz cytowana praca). Patrz także: Minxin Pei, *From Reform to Revolution, The Demise of Communism in China and the Soviet Union*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1998; Edwin A. Winckler, red., *Transition from Communism in China: Institutional and Comparative Analyses*, Lynne Rienner Publishers, Boulder 1999.

<sup>139</sup> Wskazywano na to wielokrotnie w analizach Banku Światowego. Patrz: *Memorandum of the President of the International Bank for Reconstruction and Development and the International Finance Corporation to the Executive Directors on a Country Assistance Strategy of the World Bank Group for the People's Republic of China*, January 22, 2003. W klasyfikacji Banku Światowego kraje średnio rozwinięte dzieli się na dwie klasy: niższą i wyższą. Przyjmując kryterium dochodu narodowego brutto (*Gross National Income*, GNI) obliczanego według oficjalnych przeliczników (tzw. *Atlas method*) *per capita* w 2003 r. zaliczano Chiny do klasy niższej (*lower middle income*), razem z Republiką Afryki Południowej, Białorusią, Brazylią, Bułgarią, Iranem, Macedonią, Rosją, Ukrainą, czy Tajlandią. Patrz: *Data & Statistics: Country Classification; Country Groups*, [www.worldbank.org](http://www.worldbank.org). Gdyby jednak obliczenia te przeprowadzić przy uwzględnieniu siły nabywczej, co podwyższyłoby status wielu krajów słabiej rozwiniętych i mających zaniżone kursy swych walut, Chiny znalazły by się w klasie wyższej tej grupy.

<sup>140</sup> Patrz: *Human Development Report, 2003*, UNDP, Oxford University Press 2003; „Human Development Indicators 2003: China, Poland: 11. Technology Diffusion and Creation”, [www.undp.org/hdr2003/](http://www.undp.org/hdr2003/). Dane sprzed 1990 r. za: *March Toward 2000; Ten Major Changes in China's Economic and Social Development in 20 Reform Years*, „China Intercontinental Press”, 1999.1, s. 4.

<sup>141</sup> Komunikat China Internet Information Centre, omówiony w; „China's netizens see rapid growth”, *China Daily*, 22.07.2003. Według tego komunikatu w Chinach było jednak tylko 25,72 mln komputerów podłączonych do sieci, ale bardzo rozszerzył się zasięg społeczny. Jeszcze w 1998 r. młodzież w wieku 18-30 lat stanowiła 91% internautów, zaś w końcu

Było to możliwe tylko dlatego, iż Chiny stały się – wraz z przechodzeniem do gospodarki rynkowej – najszybciej rozwijającym się krajem świata, a przy innej drodze transformacji nie dotknął ich wcale kryzys gospodarczy w pierwszych jej latach, wraz z głębokim załamaniem produkcji, co było udziałem wszystkich krajów Europy Środkowej. Jak podaje Bank Światowy w latach 1980-1990 ChRL osiągała 10,3% wzrostu PKB rocznie, a w latach 1990-2001 – 10,0%; w latach 90 w rolnictwie – 4%, w przemyśle 13,1%, a w usługach – 8,9%<sup>142</sup>. Inne źródła podają cokolwiek niższe, choć też bardzo wysokie wskaźniki, chińskie: 1979-1997 – 9,8%<sup>143</sup>, zaś Angus Maddison wylicza roczny wzrost PKB w latach 1978-1995 na 7,5%, zaś *per capita* – na 6,0%<sup>144</sup>. Nawet przy założeniu tych niższych wskaźników przyjmuje on, że w okresie 17 lat reform PKB Chin wzrósł ponad trzykrotnie (przy wyższych wskaźnikach ponad 4 krotnie), a na głowę zwiększył się 2,7 razy. Podczas gdy w 1978 r. dochód na głowę wynosił w Chinach zaledwie 15% radzieckiego, to w 1995 r. już 60% rosyjskiego, a PKB Chin wynosił prawie 11% PKB świata (podczas gdy w 1978 r. było to tylko 5%). Udział Chin w handlu światowym w tym okresie wzrósł ponad trzykrotnie, a gospodarka Chin prześcignęła Japonię, stawszy się drugą największą gospodarką po USA<sup>145</sup>. Jak stwierdzali analitycy amerykańscy, w czołowym amerykańskim piśmie poświęconym stosunkom międzynarodowym: *Najliczniejszy naród świata radykalnie zliberalizował swą gospodarkę i przeszedł od produkowania na eksport dóbr prostych i niskiej jakości do skomplikowanych produktów zaawansowanych technologii, rozwijając bardzo dynamiczny sektor prywatny i przyciągnąwszy niemal 500 mld USD bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Kraj stał się wspianą machiną eksportową: od 1990 do 2003 r. chiński eksport wzrósł ośmiokrotnie, do ponad 380 mld USD. Jego eksport produktów elektronicznych obecnie stanowi aż 30% eksportu azjatyckiego w tym sektorze. U końca 2003 r. udział Chin w eksporcie światowym osiągnie 6%, podczas gdy jeszcze w 2000 r. było to 3,9%. W ostatnim roku Chiny przyczyniły się do wzrostu gospodarki światowej aż o 16%, ustępując w tym aspekcie tylko Stanom Zjednoczonym.*

Wskazywali oni także, iż Chiny już obecnie stały się największym partnerem gospodarczym USA i krajem w którym koncerny amerykańskie osiągały największe zyski. Pod względem obcych inwestycji Chiny zajmowały piąte miejsce w świecie (po USA, W. Brytanii, krajach Beneluksu i Niemczech, a w 2004 r. miały szanse zająć drugie miejsce w świecie. Firmy zagraniczne w Chinach dawały aż połowę eksportu tego kraju, podczas gdy w Malezji tylko 45 proc., a w Singapurze 38 proc.

Czytelnik prasy światowej i chińskiej, albo wiadomości z internetu, może się dowiedzieć, iż od 2004 r. przedsiębiorcy prywatni, krajowi i zagraniczni, będą tylko informować władze terenowe o swoich nowych inwestycjach, i – poza obiektami strategicznymi – jak gazociągi, czy porty lotnicze, nie będzie to już wymagało żadnych zezwoleń. W tym samym roku otwierano dla inwestorów zagranicznych, przede wszystkim dla znanych uczelni zachodnich, szybko rozwijający się rynek edukacji prywatnej w Chinach (funkcjonowało już 12 prywatnych uniwersytetów i ponad 1300 innych uczelni wyższych). Podobnie otwierano rynek prasowy, wydawniczy i dystrybucji czasopism, jak też przemysł

---

czerwca 2003 już tylko 56%. Absolwenci szkół podstawowych i gimnazjów stanowili 13,9%, liceów - 30,9%, szkół wyższych bez tytułu naukowego – 27,1%, licencjaci – 25,5%, a magistrowie i doktorzy zaledwie 2,6%.

<sup>142</sup> 2003 World Development Indicators, World Bank Report, 4.1 Growth of Output, s 186; [www.worldbank.org](http://www.worldbank.org).

<sup>143</sup> Wang Mengkui, *China 2010...*, s. 26.

<sup>144</sup> Angus Maddison, *Chinese Economic Performance in the Long Run*, OECD, Development Centre Studies, Paris 1998, s. 56, tab. 3.1.

<sup>145</sup> *Ibidem*, s. 55-6.



kinematograficzny. Kończyła się prywatyzacja szpitali i klinik, a tylko nieliczne zachowały charakter publiczny. Ten sektor także otwierano dla inwestorów zagranicznych. 90% mieszkań w miastach stało się już własnością prywatną. Chociaż partia rządząca krajem nazywała się wciąż komunistyczna, zaprasza chętnie do członkostwa biznesmenów i menadżerów, a skala nierówności społecznych zbliżyła się do USA. Z ponad 100 mln ludzi zamożnych – Chiny stały się już największym w świecie rynkiem produktów luksusowych. Oto skala chińskich przemian, chociaż wielkie były też ich problemy: korupcja, przestępczość, zanieczyszczenie środowiska, niewydolny sektor bankowy ledwo po części otwarty dla kapitału prywatnego, resztki wciąż nie uzdrowionego sektora państwowego, itd.

Jednakże znaczna część ludności Chin wyrwała się już z biedy i siermiężnego bytowania typu wiejskiego (nawet w miastach) do nowoczesnych standardów. Jak zwracają uwagę eksperci Banku Światowego, w Chinach, inaczej niż w Europie Środkowej zachodziły równocześnie dwa procesy: nadzwyczaj szybkiej transformacji społeczeństwa chłopskiego w miejskie i przemysłowe, jak też od gospodarki nakazowej do opartej na rynku<sup>146</sup>.

Zasadniczo zmieniła się też orientacja społeczna, z tradycjonalistycznej, purytańsko-oszczędnej narzuconej przez maoizm, gdzie wszelkie dążenia do użycia i konsumpcji były najsurowiej potępiane – do konsumeryzmu, z apoteozą konsumpcji najbardziej nawet wyszukanej i ostentacyjnej, pogonią za luksusem, z zalewem reklam, itd. W Polsce życie codzienne nie zmieniło się zasadniczo po 1989 r. W Chinach natomiast nastąpił niewyobrażalny wcześniej dla nikogo skok w erę nowoczesności i dobrobytu, choć dzielonego – jak zwykle w gospodarce rynkowej – nierówno.

W 1998 r. najbiedniejszych 10% ludności zużywało jedynie 2,4% dóbr, zaś 10% najbogatszych aż 30,4%, co dawało Chinom wskaźnik nierówności 12,7. Były to nierówności większe niż w Polsce. Dodać jednak trzeba, że Chiny odnoszą zdumiewające sukcesy w walce z ubóstwem. Podczas gdy na świecie sfera ubóstwa szybko rozszerza się – w latach 90. ChRL uwolniła od skrajnego ubóstwa ca 150 mln ludzi (czyli 12% ludności). Liczba mieszkańców żyjących za mniej niż 1 dolara dziennie zmniejszyła się tam z 33% w 1990 r. do 16,1% w 2000 r. W tym samym czasie liczebność ludności stale niedożywionej zmniejszyła się z około 16 do 9%<sup>147</sup>.

Z kraju, w którym nie było prywatnych samochodów ani telefonów (a cieniutka książka telefoniczna instytucji Pekinu była drukiem tajnym), z „rewolucyjną sprawiedliwością” zamiast konstytucji, sądów, prokuratur i kodeksów, gdzie założenie mundurka zielonego miast granatowego mogło zostać uznane za przejaw „burżuazyjnego indywidualizmu”, gdzie wszechwładny sekretarz partii zezwalał na zawarcie ślubu, czy zamykał delikwenta we własnym więzieniu, gdzie wszelkie kontakty z zagranicą i jej wytworami były zakazane – dokonał się skok do normalności społeczeństw otwartych i konsumpcyjnych. W zreformowanych Chinach wzbierają kolejne fale prywatnej motoryzacji, kolejne koncerny międzynarodowe otwierają swe fabryki samochodów. Trwa realizacja największego na świecie programu budowy autostrad i dróg ekspresowych za ponad 250 mld USD. W Pekinie są otwarte sklepy najelegantszych zachodnich marek i ściągają tam z koncertami najwybitniejsi artyści świata. Dla wszystkich międzynarodowych korporacji obecność na rynku chińskim jest nie tylko kwestią konieczności, ale i prestiżu.

Dawne ślepe podporządkowanie władzom – zanikło, podobnie jak mentalność epoki Mao, którą można by porównać do atmosfery sekty religijnej. Obecnie obywatele mogą podać do sądu policjanta za pobicie przy zatrzymaniu, a dysydent nieraz procesuje się z

---

<sup>146</sup> World Bank, *China 2020*, cyt wyd., s. 1.

<sup>147</sup> Patrz: *Human Development Report, 2003*, UNDP, Oxford University Press 2003; „Human Development Indicators 2003: China”, [www.undp.org/hdr2003/](http://www.undp.org/hdr2003/). Patrz omówienie tego raportu odnośnie Chin: *Nation bucks trend of global poverty*, „China Daily”, 11.07.2003.

uczelnia o bezzasadne zwolnienie go z pracy i wygrywa, zaś pisarz wykpiwający politykę Denga „skrytykowany politycznie” w gazecie wojskowej podaje do sądu jej redaktora naczelnego i autora artykułu. Ostatecznie sąd oddała jego wniosek, ale ze znamienym uzasadnieniem: proces łamał by bowiem swobodę krytyki literackiej<sup>148</sup>. Przestrzegany jest porządek konstytucyjny i coraz szerzej wprowadza się porządek prawny we wszystkich dziedzinach życia, co umożliwi także wprowadzanie stopniowo, od szczebla gminnego i powiatowego mechanizmów demokratycznych wyborów, a już dziś zmieniło zasadniczo sposób funkcjonowania władz państwowych. Nowe, potężne i dostatnie Chiny, z ponad 100 mln zamożnych ludzi, czy wręcz milionerów stały się kluczowym mocarstwem regionalnym i ważnym partnerem USA, także gospodarczym. Chiński przemysł elektroniczny rozwija się w tempie kilkaset procent rocznie. Turyści chińscy stają się gośćmi pożądanymi wszędzie, a studenci z Chin płacący za swe studia stali się już ważnym źródłem utrzymania wielu uczelni anglosaskich.

W 2002 r., wedle statystyk Banku Światowego, PKB USA, według wskaźnika realnej siły nabywczej (PPP) wynosił 10.416.818 mln USD, zaś Chin – 5.732.000 (Japonia na trzecim miejscu osiągnęła 3.261.194; następne były Indie – 2.694.989 i Niemcy – 2.171.624)<sup>149</sup>. Można dodać, że PKB Chin, podobnie jak inne wskaźniki gospodarcze, liczony jest zwykle bez Hongkongu (177.687 mln USD w 2002). Specjaliści przewidują, iż około 2020 r. PKB Chin przewyższy PKB Stanów Zjednoczonych. Na przełomie XX i XXI w. pojawiać się wręcz zaczęły hipotezy, iż Chiny mogą zagrozić dominacji amerykańskiej w nadchodzącym stuleciu, choć stoją one również wobec wielu wyzwań i zagrożeń<sup>150</sup>. Oto skala przemian.

Tak ogromne sukcesy gospodarczo-społeczne jak i odchodzenie od komunizmu, Chiny dość wyraźnie starały się pomniejszać. Zamiast PKB na głowę obliczanego wedle wskaźnika realnej siły nabywczej (PPP), wynoszącego w 2002 r. już 4.390 USD, podają 940 USD, zgodnie z oficjalnym, wyraźnie zaniżonym, kursem wymiany<sup>151</sup>. Podobnie bronią się przed lokowaniem ich PKB na drugim miejscu po USA, przyznając się tylko do o wiele skromniejszej szóstej pozycji. Protestują też przeciwko zaliczaniu ich do krajów średnio rozwiniętych. Pojawiają się nawet podejrzenia, iż ich władze celowo zaniżają wskaźniki gospodarcze, by kraj nadal mógł korzystać z rozmaitych przywilejów przyznanych biednym krajom rozwijającym się, czy też chcąc zmniejszać obawy przed nazbyt szybko rosnącą potęgą kraju. Popularne w Polsce przekonania, iż Chiny są wciąż biednym, zacofanym krajem – są już od dawna zdezaktualizowane.

Od 1979 r. PKB Chin zwiększył się około 5 krotnie, jak obiecywał to Deng, i pozostają one najszybciej i najstabilniej rozwijającym się krajem świata w ostatnim ćwierćwieczu. Awans cywilizacyjny Chin w ostatnich dziesięcioleciach jest bezprzykładowy i porażający, co powoduje, iż nie są w Chinach wysuwane postulaty zasadniczych zmian politycznych, a jedynie żądania przyspieszenia, czy spowalniania jakichś reform, albo też bywają przedstawiane rozbieżne oczekiwania różnych grup. Obecny okres najszybszego w

---

<sup>148</sup> William P. Alford, *op. cit.*, s. 45-70.

<sup>149</sup> Patrz: *PPP GDP 2002*, w: *World Development Indicators database*, World Bank, July 2003, [www.worldbank.org](http://www.worldbank.org).

<sup>150</sup> Patrz np. analizy: Geoffrey Murray, *China: The Next Superpower*, Curzon Press, China Library, Richmond 1998.

<sup>151</sup> *World Development Indicators database*, World Bank, July 2003, *GNI per capita 2002, Atlas method and PPP*. Por. Wang Mengkui, *China 2010*; Huang Weiping, *Zewnętrzne uwarunkowania rozwoju gospodarczego Chin w latach 90*, w: K. Gawlikowski, K. Tomala, red., *Chiny, Rozwój społeczeństwa i państwa na przełomie XX i XXI wieku*, Trio – ISP PAN, Warszawa 2002, s. 95-132.

działach Chin poszerzania zakresu wolności i wzrostu poziomu życia nie sprzyja w oczywisty sposób bardziej radykalnym ruchom. Mogą się one pojawić dopiero w sytuacji kryzysu gospodarczego, albo choćby spowolnienia (jak w latach 1988-1989).

Popularne opinie, iż Deng przeprowadził jedynie reformy gospodarcze, a nie podjął politycznych – są jedynie przejawem zadziwiającej ignorancji historycznej i powierzchowności analiz. Istotnie nie obalono w Chinach w sposób widowiskowy rządów KPCh, jak to się działo w Europie Wschodniej, nie burzono też dotychczasowych instytucji, ale zmieniano zasadniczo ich funkcje i obok nich tworzono nowe. Jeśli jeszcze pamiętać o budowaniu świeckiego całkowicie i praworządnego państwa typu zachodniego, jak też o zyskaniu realnej władzy przez ciała przedstawicielskie stanowiące prawo - to trzeba stwierdzić, iż były to wręcz fundamentalne przemiany polityczne na skalę tysiącleci.

Jednym z najciekawszych fenomenów ostatniego okresu, i kluczowym aspektem przemian politycznych, jest rozwój w Chinach struktur „społeczeństwa obywatelskiego” i dyskusje na ten temat. Istniała erupcja rozmaitych inicjatyw i organizacji niezależnych nastąpiła w latach 80. Towarzyszyło temu uniezależnianie się od władz środków przekazu, co umacniała jeszcze ich postępująca komercjalizacja wraz z rozwojem gospodarki rynkowej. Ułatwiało to toczenie rozmaitych dyskusji na łamach prasy oficjalnej, a jeszcze bardziej na rozmaitych zebraniach zwoływanych przez rozmaite oficjalne, a autonomizujące się, lub nieoficjalne podmioty, i w niskonakładowych czasopiśmie wydawanych przez różne grupy i organizacje.

O skali przemian w tej sferze świadczyć mogą najlepiej następujące dane. Przed Rewolucją Kulturalną działało w Chinach około stu „organizacji polityczno-społecznych” o charakterze ogólnokrajowym, będących składowymi systemu totalitarnego. W 1989 r. takich organizacji było już 1.600, a należało do nich około 20% ludności. Większość organizacji lokalnych nie rejestrowała się wtedy, trudno więc oszacować ich liczbę. W październiku 1989 r., po tragicznych wydarzeniach w Pekinie, władze zażądały złożenia dokumentów od niezarejestrowanych organizacji, a ponownego - od formalnie uznanych dla potwierdzenia legalności wszelkich stowarzyszeń. Zatwierdzono 1.200 ogólnokrajowych i 180.000 lokalnych. W 1998 r. tych pierwszych było już 1.800, drugich - 200.000. Ponadto zaś wprowadzono nową pojemną kategorię: „podmiotów społecznych nie będących przedsiębiorstwem” (*minban feiqiye danwei*) działających najczęściej w skali jednej miejscowości o różnym charakterze. Zarejestrowano ich aż 700.000. Bardzo zwiększyła się także różnorodność stowarzyszeń i innych organizacji (fundacji, centrów, instytutów badawczych, placówek społecznych o niedochodowym charakterze, itd.). Rozkwitły grupujące biznesmenów i kadrę zarządzającą, przedstawicieli wolnych zawodów, ale także towarzystwa naukowe, oświatowe, charytatywne, religijne, zajmujące się zdrowiem, sportami, czy grupujące miłośników różnych hobby<sup>152</sup>. Obok nich istniały także, rzecz jasna, rozmaite organizacje nielegalne, typu mafijnego, sekty religijne, grupy opozycyjne, itp. W latach 80. Wznowiły działalność tradycyjne stowarzyszenia tajemne, tolerowane przez władze jeśli nie pełniły funkcji gangów i nie próbowały terroryzować władz lokalnych. Odrodziły się także klany i rody (mniejsze niż dawniej i rzadko liczące ponad 10.000 członków). Rozkwitło więc w Chinach bardzo bogate i różnorodne życie organizacyjne.

Kim-man Chan nazywa zarejestrowane ciała społeczne „organizacjami pośrednimi” wskazując na ich dwoistą naturę. Z jednej strony służą one państwu do kontrolowania pewnych sfer życia, jako nowa forma swoistej „administracji społecznej”. Z drugiej zaś służą zaspokajaniu coraz bardziej różnorodnych potrzeb społecznych. Chociaż nazywa się je często

---

<sup>152</sup> Dane przytoczone za: Kim-man Chan, *Intermediate Organizations and Civil Society: The Case of Guangzhou*, w: *China Review*, 1999, red. Chong Hor Lau, Geng Xiao, The Chinese University Press, Hong Kong 1999, s. 262.

„organizacjami ludowymi” (*minjian tuanti*), co podkreśla ich społeczną, nie zaś państwowo-biurokratyczną naturę, posiadają one nieraz dość bliskie związki z władzami<sup>153</sup>.

Michael Frolic wyróżnia dwa kierunki rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Chinach współczesnych. Pierwszy jest bliski wyobrażeniom zachodnim i wiąże się z przeobrażeniami systemu politycznego (jego „otwieraniem”), ograniczaniem władzy państwa oraz poszerzaniem praw grup oraz jednostek. Natomiast drugi określa jako formowanie „społeczeństwa obywatelskiego kierowanego przez państwo” (*state led civil society*). Różne organizacje są inspirowane, albo wręcz tworzone przez władze państwowe głównie dla uzyskania pomocy i współpracy społeczeństwa w administrowaniu krajem i rozwiązywaniu jego problemów. Do pewnego stopnia służą one także włączaniu do systemu politycznego jednostek i podmiotów, które mogą odegrać znaczącą rolę. Frolic do tego ostatniego kierunku przywiązuje duże znaczenie, gdyż odpowiada on tradycjom przywódczej roli państwa, przy braku tradycji organizowania się społeczeństwa przeciwko państwu. Zwraca też uwagę na dwie związane ze sobą funkcje tych struktur: łagodzenia form „socjalistycznego autorytaryzmu” i rozwoju „państwa wspólnotowego wschodnioazjatyckiego typu” (*East Asian communitarian state*), albo nawet wręcz korporacyjnego.

Jego zdaniem rację mają badacze wskazujący, iż „obywatelskość” na Zachodzie ma charakter indywidualistyczny, podczas gdy w Azji Wschodniej – wspólnotowy (*communitarian*). W całej Azji Wschodniej, a nie tylko w Chinach – jak odnotowuje on – nie znajdujemy obywateli broniących swych praw i swobód przed państwem i chcących uczestniczyć jako jednostki w życiu publicznym, jest natomiast otwarte pole i gotowość do uczestnictwa kolektywnego i przejmowania od państwa rozmaitych funkcji przez ciała obywatelskie, nie wbrew niemu, lecz w porozumieniu z nim<sup>154</sup>. Wiąże się to nie tylko z innym niż na Zachodzie stosunkiem do państwa, ale również z kluczowym elementem tradycji wschodnioazjatyckiej: unikaniem otwartej konfrontacji, a stałym poszukiwaniem konsensu i dążeniem do harmonijnego współdziałania różnych podmiotów.

Baogang He, mając w gruncie rzeczy na myśli te same zjawiska, używa do Chin określenia „połowiczne społeczeństwo obywatelskie” (*semi-civil society*). Podkreśla on słusznie, że niepełna autonomia jego struktur od państwa nie oznacza wcale słabego rozwoju tych struktur. Wręcz przeciwnie, rozwijają się one nader dynamicznie i są bardzo aktywne. „Połowiczność” określa jedynie miejsce w skali autonomii: między całkowitym uzależnieniem totalitarnym, a masowym ruchem opozycyjnym typu polskiej „Solidarności” z lat 80. Pełna autonomia takich struktur od państwa jest – jego zdaniem – zjawiskiem wyjątkowym, albo konstruktem czysto ideologicznym, gdyż także w krajach zachodnich o ustabilizowanej demokracji są one zwykle do pewnego stopnia powiązane z państwem. W przypadku Chin możemy zatem mówić jedynie o jeszcze bliższych związkach i – co on podkreśla – o świadomie przyjmowanej strategii działaczy chińskich NGO: poświęcać część autonomii by działać *wewnątrz systemu, a przez to wywierać o wiele większy wpływ na kształtowanie nowej rzeczywistości*<sup>155</sup>.

Być może „społeczeństwo obywatelskie kierowane przez państwo” należy uznać za jego azjatycką formę, bliską koncepcji monteskiuszowskiej. Negowanie rozwoju tam społeczeństwa obywatelskiego tylko dlatego, że różni się ono od założeń najmodniejszej obecnie na Zachodzie jego wersji jest absurdalne, podobnie jak pomniejszanie skali zachodzących w Chinach procesów tworzenia podstaw ładu demokratycznego, z porządkiem

---

<sup>153</sup> *Ibidem*, s. 264.

<sup>154</sup> B. Michael Frolic, *op. cit.*, str. 46-67.

<sup>155</sup> Baogang He, *op. cit.*, str. 7-9.

prawnym na czele i rozwijającymi się szybko, nader zróżnicowanymi organizacjami społecznymi.

Te fundamentalne przeobrażenia gospodarcze, technologiczne, społeczne i polityczne nie tylko zmieniają oblicze Chin, lecz także ich rolę w świecie. Stały się one już kluczowym partnerem Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej, aktywnym budowniczym nowego ładu międzynarodowego<sup>156</sup>. Obecnie to Rosja, Niemcy, czy Francja zabiegają o współpracę z nimi – nie zaś na odwrót. Jako świadectwo awansu kraju i uznanie jego nowej rangi traktowano w Chinach przyznanie Pekinowi prawa organizacji Olimpiady w 2008 r., a Szanghajowi Wystawy Światowej – EXPO w 2010 r. W rezultacie tych przedsięwzięć, i realizacji innych gigantycznych planów infrastrukturalnych, na przełomie stuleci Chiny stały się największym placem budowy i drugim, po Stanach Zjednoczonych, motorem rozwoju gospodarki światowej. O wejście na rynek chiński zabiegają wszystkie wielkie koncerny, a o wizyty tam - politycy. Obserwujemy także ogromny dynamizm ich kultury, o czym świadczą, m.in. liczne nagrody międzynarodowe dla ich filmów. U progu XXI w. Chiny stały się wręcz modne i niemal każdy wielki artysta świata chciałby się tam pokazać. Od czasów Mao zmieniły się więc one nie do poznania.

---

<sup>156</sup> Patrz; Evan S. Medeiros, M. Taylor Fravel, *China's New Diplomacy*, „Foreign Affairs”, vol. 82, no. 6 (nov/dec. 2003), s. 22-35.